Nr. 11. Kraków-Lwów, Listopad 1918 Rok II.

ODBUDOWA KRAJU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM GOSPODARSTWA NARODOWEGO
ORGAN OBYWATELSKIEGO KOMITETU
ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE
POD REDAKCYĄ LEONA WŁADYSŁAWA BIEGELEISENA

Leon Władysław Biegeleisen (Kraków).

NOWA ORGANIZACYA GOSPODARCZEJ ODBUDOWY POLSKI.

Nowy układ stosunków politycznych, dzieje ostatnich kilku tygodni, rezultat wypadków niesłychanie szybko po sobie następujących, postawiły sprawę odbudowy zniszczonych wypadkami wojennymi ziem polskich w zupełnie zmienionych warunkach. Wywrze to pierwszorzędny wpływ na tok, tempo i natężenie pracy. Nie przesądzając stosunków przejściowych okresu likwidacyjnego, już dzisiaj możemy uznać za rzecz pewną, że odbudowę gospodarstwa narodowego, dotkliwie zniszczonego przez wypadki wojenne, prowadzić będziemy we własnym zarządzie, że odbudowę tę prowadzić będzie jedynie uprawniony i upoważniony w tym kierunku rząd polski. Z drugiej jednakże strony jest również pewne, że bez względu na powolny powrót do stosunków normalnych, które umożliwią rządowi polskiemu swobodną pracę, opartą na własnych finansach, bez względu na ostateczne wyrównanie wzajemnych pretensyi Polski i mocarstw zaborczych, najważniejsza część administracyi publicznej, służba odbudowy kraju, nie może ani na chwilę ustać; prace rozpoczęte należy za wszelką cenę dalej prowadzić. a nowe rozpoczynać.

Odbudowa Galicyi, prowadzona od jesieni 1916 roku, więc od dwu lat przez Krajowy Urząd Odbudowy, rozwijała się w ramach odpowiednich pozycyi austryackiego budżetu, który nie był pojęty małostkowo, aczkolwiek pozostawał w znikomym stosunku do rzeczywiście poniesionych szkód. Kraj ciężko zniszczony wojną miał i ma do tej odbudowy pełne prawo, jeśli się zważy jak dalece kilkakrotna inwazya nieprzyjacielska w Galicyi wschodniej i zachodniej przyczyniła się do gospodarczej ruiny kraju. Rząd centralny przeznaczył od 1. lipca 1917 roku do 30. czerwca 1918 (okres budżetowy) 278.274.720 Koron na odbudowę Galicyi, Krajowy Urząd odbudowy asygnował do tego czasu wykraczając poza ramy budżetowe 358.448.890 Koron 44 hal., czyli że przekroczył budżet o 80.174.170 Koron 44 hal. Sumy te, aczkolwiek dla przy-

zwyczajonego do oszczędności austryackiego budżetu niewątpliwie dość znaczne, nikną wobec ogromu rzeczywiście poniesionych szkód, które jak wiadomo idą w miliardy. Niestety, nie mamy dla byłego zaboru austryackiego dokładnej rejestracyi strat wojennych, wzorem takiejże statystyki, przeprowadzonej dość ściśle w Królestwie Polskiem; utrudnia to wielce pracę restytucyi. Atoli dziś już zapóźno na rejestracyę strat w Galicyi i z brakiem jej trzeba się pogodzić. W każdym razie Galicya była kilkakrotnie terenem najzaciętszych walk, które zniszczyły ogniem i mieczem ten urodzajny i piękny kraj, wchodzący przed wojną w nową fazę rozwoju gospodarczego. Z tego tytułu Galicya, jako należąca podczas całej wielkiej wojny do Austryi, ma z publiczno-prawnego stanowiska najzupełniej słuszne roszczenia do wynagrodzenia szkód i do odbudowy.

Roszczenie to, trwając pomimo oddzielenia się Galicyi od Austryi nadal aż do zupełnego wyrównania, podledz winno w interesie obu stron likwidacyi, dla której trzeba obmyśleć jaknajściślejsze zasady na podstawie obustronnego porozumienia, oczywiście z interwencyą międzynarodowego trybunału.

Do dziś akcyę restytucyjną prowadzono niestety niejednolicie. Wzorem austryackim namnożono szereg instytucyi o pokrewnych funkcyach i kompetencyach, więc Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy, udzielający kredytów na odbudowę, czem równocześnie z akcyą subwencyjną zajmuje się i Krajowy Urząd Odbudowy; dalej Miejski Zakład kredytowy, przeznaczony specyalnie dla odbudowy miast, pomocy dla wolnych zawodów itd. Zamiast powołać do życia jedną instytucyę o ścisłym zakresie działania, podzieloną na działy, sekcye i departamenty, stworzono chaos instytucyi, Zakładów i przepisów, co tylko przyczynić się musiało do zwiększenia nieporządku, rozbijania jednolitej akcyi i odsyłania interesowanych od jednej władzy do drugiej. Znajomość odnośnych przepisów, oraz władz i instytucyi, udzielających pomocy przy odbudowie, jest ściśle specyalną wiedzą, która się opłaca nie tyle poszkodowanym, ile nie zawsze uczciwym pośrednikom, do nich bowiem zrozpaczona i zdezoryentowana ludność udaje się po radę, ażeby uniknąć straty czasu lub daremnych starań.

Nie uważaliśmy nigdy za łaskę — powołania do życia urzędu odbudowy ani przeznaczenia na nią dość znacznych funduszów, gdyż one się nam, jak najsłuszniej należały za szkody gospodarcze, pomijając już te straty, które nie będą nigdy wyrównane, a o których tu nie chcę mówić. Stosunek jednakże nasz do Austryi musi być prędzej czy później zlikwidowany. Leży w interesie kraju a poniekąd i państwa, by likwidacya ta odbyła się jaknajoględniej z uniknięciem różnic i starć wzajemnych. Likwidacya ta leży — powtarzam — w interesie obu stron. Dla nas jest normalny, obustronnie ułożony i umówiony tok likwidacyi niezbędny, pracy bowiem nad odbudową, tej całej maszyny dziś już puszczonej w ruch i mimo wielu usterek i wad pracującej żywotnie, wstrzymać nie możemy, — wstrzymać nam nie wolno. Zaprzestanie wypłat sprowadzi katastrofę i zastój, nieobliczalny w skutki przedewszystkiem dla stron; również pozbawiłoby nas wyszkolonego materyału urzę-

dniczego, który, jak wiadomo tylko w małej części złożony jest z biurokracyi państwowej, grupując w sobie poważne żywioły obywatelskie.

Dla Austryi wstrzymanie odbudowy znaczyłoby zerwanie stosunków z nowo powstającem państwem polskiem, pewnego rodzaju gospodarczy „casus belli“, któryby sprowadził dla niej wstrzymanie ze strony Polski dowozu niezbędnych środków żywności przedewszystkiem mąki i innych ziemiopłodów, a następnie bydła, drobiu, jaj itd.

Przytem wzajemne stosunki prawno-administracyjne a także gospodarczo-handlowe wymagają racyonalnego rozwiązania, które w interesie obu stron musi być przeprowadzone ściśle, że wspomnę tu o tyle „niemiłej“ dla państwa sprawie długów państwowych.

Jednem słowem regulacya stosunków likwidacyjnych jest niezbędną i musi być prowadzona z wielkim nakładem pracy, wiedzy i doświadczenia, a ostatecznie tak wypaść, by interesy kraju naszego a zwłaszcza odbudowy nie zostały narażone na stratę. Zajmie się tem niewątpliwie polska Komisya likwidacyjna, która powinna jednak powołać do spółpracy specyalistów fachowych, choćby ci ostatni nie byli posłami, chodzi bowiem o sprawę doniosłą nietylko politycznie, ale przedewszystkiem gospodarczo.

Równocześnie z akcyą likwidacyjną, podczas której działalność Urzędu Odbudowy ani na chwilę ustać nie powinna — musi postępować akcya powołania do życia nowej placówki odbudowy już teraz Zjednoczonych Ziem Polski. Wyprowadzić się bowiem może z mieszkania dotychczas zajmowanego jedynie ten, kto ma nowy dom odpowiednio urządzony i przygotowany, — inaczej grozi mu pobyt na ulicy.

W tej organizacyi nowej placówki dla gospodarczej odbudowy ziem polskich jesteśmy w szczęśliwszem położeniu, niż w innej dziedzinie życia gospodarczego, możemy wszak oprzeć się o doświadczenia dotychczasowej, przeszło dwuletniej pracy nad odbudową Galicyi. Działalność Krajowego Urzędu Odbudowy daje w tej mierze bardzo bogate materyały tak co do organizacyi tej instytucyi, jak i prowadzenia samej odbudowy. Doświadczenia te, okupione niejednokrotnie ciężką pracą i wysiłkiem jednostkowym i zbiorowym, wskazują drogę, na której powinna nadal rozwijać się odbudowa, czego należy unikać, do czego dążyć, by w myśl zasady ekonomicznej, jak najmniejszym wysiłkiem osiągnąć jak najpiękniejsze rezultaty. Zwłaszcza pod względem organizacyjnym doświadczenia dotychczasowe są bardzo bogate.

Krajowy Urząd Odbudowy wiele czasu i sił poświęcił na dokończenie swej organizacyi, której do niedawna jeszcze brakło spoistości, ustalenia kompetencyi etc. Dziś jest o tyle lepiej, że podzielono główne Sekcye odbudowy, rolniczą, techniczną i przemysłowo-handlową na poszczególne departamenty, określając zarazem dokładnie ich zakres działania i czyniąc bezpośrednio odpowiedzialnymi kierowników departamentów za sprawność funkcyonowania. Departamenty zestawione wedle rzeczowego podziału funkcyi obejmują poszczególne grupy i referaty, złożone w ręce specyalistów. Sama zasada, na której oparto ów podział, jest zupełnie racyonalną; niestety biurokratyzm urzędowania, jego for-

malnej strony, załatwianie aktów itp. nosi na sobie znamiona przestarzałego biurokratyzmu austryackiego, którego usunąć obywatelskie żywioły Krajowego Urzędu Odbudowy nie mogły. Jak wiadomo, Urząd odbudowy nie został zorganizowany jako samodzielna instytucya krajowa, jak to proponowano ze strony politycznej (Koła Polskiego), lecz utworzono przy Namiestnictwie odrębny oddział dla spraw odbudowy, który nazwano zrazu Centralą dla gospodarczej odbudowy Galicyi. Niezależność od Namiestnictwa była wprawdzie zastrzeżoną, lecz biurokratyzm tej władzy administracyjnej zaciężył fatalnie na organizacyi odbudowy, która przejęła ujemne sposoby urzędowania z władz państwowych.

Zasadą tu była nieszczęsna aprobata, sprawiająca, że akt wędrował od pomocniczego referenta do głównego, potem do kierownika departamentu, do kierownika Sekcyi, wreszcie do prezydenta, a często do ministerstwa lub kilku ministerstw, tak, że akt nosił podpisy kilkunastu referentów i pieczęcie kilku władz. Po aprobacie wędrował akt przez ekspedyty różnych Sekcyi do centralnego Oddziału rachunkowego, a dalej do pocztowej kasy oszczędności, skutkiem czego proces załatwiania był nieskończenie długi. Przytem sam fakt aprobaty w myśl austryackiej procedury był wysoce niemoralny; autorstwo pracy, wychodzące od referentów, brał na siebie szef władzy, często opierający całe swe urzędowanie na cudzej wiedzy i pracy, co powinno być absolutnie w państwie polskim niedopuszczalne. Na referentów fachowych i administracyjnych trzeba powoływać siły pierwszorzędne i odpowiedzialne, a przewlekły tok aprobaty ograniczyć jedynie do ważniejszych wypadków, które winny być omawiane sesyjnie.

Zdemokratyzowanie wczorajszych władz, opartych na zasadach biurokratycznych, powinno być naczelną zasadą nowej organizacyi odbudowy, której wszak o coś ważniejszego chodzi, niżeli o pozory władzy. W kierownictwie odbudową, w naradach nad jej przeprowadzeniem i reformą, decydujący głos winni mieć ci, którzy pracowali nad nią bezpośrednio, więc ci bezimienni często inżynierowie i rolnicy, którzy załatwiając sprawy nieraz doniosłej wagi, nie mieli prawa położyć swego nazwiska na akcie, podpisywanym nieraz przez ludzi niepowołanych i niefachowych, przez prawników znających się na wszystkiem i na niczem, albo specyalistów z innej dziedziny, których użyto dla zupełnie innej służby. Zasadą może tu być tylko bezpośrednia odpowiedzialność za własną pracę, niepokrywaną obcym autorytetem. Nie ubliża to zupełnie zasadzie jednolitego kierownictwa, które powinno się zająć jedynie stworzeniem odpowiednich warunków pracy, kwestyami organizacyjno-administracyjnemi, słowem — tem wszystkiem, co stanowi wdzięczne zadanie biur prezydyalnych. Natomiast wieczne korzystanie z cudzej pracy, reprezentowanie jej na zewnątrz pod własną firmą co stanowiło istotę dotychczasowego kierownictwa i aprobaty w urzędach austryackich, winno być jako zabytek muzealny wykluczone z organizacyi polskiego Urzędu odbudowy. Materyałów i doświadczeń w tej mierze bardzo licznych może dostarczyć obecna organizacya Urzędu Odbudowy. Członkowie jego jedynie wówczas w ca-

łej pełni będą mogli w charakterze referentów i kierowników departamentów być odpowiedzialni, jeśli im będzie daną swoboda i możność rozstrzygania w sprawach im oddanych, oraz udział we wszystkich konferencyach, zebraniach ministeryalnych i nieministeryalnych, dotychczas odbywających się bez ich udziału.

Drugą naczelną zasadą winno tu być zaprowadzenie nowoczesnego sposobu urzędowania, z minimalną dozą zbytecznej pisaniny, z rachunkowością i buchalteryą handlową, wogóle ze sprawnością właściwą instytucyom niepublicznego charakteru. Wypłaty nie mogą być zależne od dziesięciu podpisów i wędrówek od aprobaty do aprobaty, od jednej księgi do drugiej, skoro niejednokrotnie jak przy zakupach zależy tu na czasie. Uproszczenie urzędowania w myśl zasady komercyalnej musi tu być wprowadzone w jak największej mierze, odciążając setki sił, zajętych dziś mnożeniem niepotrzebnej pisaniny. Szczegóły tej reformy należą już do specyalistów raczej kancelaryjnych. Jeden centralny urząd rachunkowy dla tak olbrzymiej maszyny, jak dzisiejszy Urząd odbudowy jest nonsensem: każda sekcya, jeśli nie departament, winna mieć własny protokół, ekspedyt i urząd rachunkowy, gdyż wówczas wobec mniejszego wpływu i rzeczowego podziału personal kancelaryjny załatwi bez odwłoki sprawy sobie przydzielone. Na galicyjskiej odbudowie zaciężył fatalnie centralny Urząd rachunkowy, w którym liczne zaległości powodowały często roczne i dłuższe opóźnienie sprawy, czyniąc wobec nieustannej zwyżki cen złudzeniem owe 33% subwencyi od ceny maszyn, krów itd., jakiej się udziela np. w Sekcyi rolniczej.

W obrębie poszczególnych sekcyi i w stosunkach międzysekcyjnych należy w szerszej mierze wprowadzić zasadę sesyjną. Więc w obrębie sekcyi, sesye kierowników departamentów i referentów fachowych, w stosunku zaś między sekcyami — sesye kierowników Sekcyi i departamentów. Na sesyach byłyby rozstrzygane ważniejsze sprawy ze specyalnem uwzględnieniem organizacyjnych, subwencye i kredyty na wyższą sumę i t. d. W ten sposób umożliwi się wszystkim powołanym wpływ na tok spraw, który dotąd spoczywając w rękach jednostek, nie zawsze szedł normalnym trybem.

Bardzo ważną jest reforma dzisiejszej rady przybocznej, która obecnie pozbawiona jest wszelkiej ingerencyi, zależy bowiem od woli kierowników Sekcyi, stosować się do jej poleceń i uchwał. Nie spełnia ona swego zadania, od wielu miesięcy zresztą niezwoływana z powodu sporów narodowościowych między Rusinami a Polakami. Rada przyboczna winna być organem uchwalającym i kontrolującym, naczelną instancyą w sprawach odbudowy, przy zachowaniu oczywiście podległości Urzędu odbudowy polskiemu ministerstwu, o czem będzie jeszcze mowa poniżej. Uchwały Rady przybocznej niech decydują o kierunku odbudowy, o ramach budżetu i sposobie jego zużycia, o programie prac nad odbudową, tworzeniu nowych referatów i t. p. Organem wykonawczym będzie Urząd odbudowy, który też otrzyma prawo i obowiązek wygotowywania odpowiednich referatów, wniosków na Radę i t. d.

Ponieważ dotychczasowe doświadczenia wykazały, że Rada przyboczna nawet wedle Sekcyi podzielona in corpore jest maszyną zbyt

ciężką, nie mogącą na posiedzeniach zwoływanych choćby raz na miesiąc wdawać się w szczegóły akcyi, należałoby punkt ciężkości przenieść na Komisye Rady — zwłaszcza dla pewnych specyalnych spraw, a więc na Komisyę hodowlaną, ogrodniczą, gorzelniczą, przemysłowo-rolną. Plenum Rady rozstrzygałoby jedynie o sprawach ogólnego znaczenia, sprawy fachowe należałyby do Komisyi, których referentami byliby odnośni specyaliści i kierownicy departamentów. Komisye musiałyby się zbierać jak najczęściej, nietylko peryodycznie wedle z góry ułożonych terminów, lecz także od wypadku do wypadku, gdy odnośni referenci uznają to za konieczne ze względu na wagę i pilność spraw. Członkowie Komisyi zostawaliby w ciągłym bezpośrednim kontakcie z referentami; w razie potrzeby, przy zwiększeniu agend mogliby nawet stale urzędować, jako delegaci Rady. Kompetencye jednak wzajemnie musiałyby być jak najściślej odgraniczone, czynnik wykonawczy musi się czuć w bezpośredniem wykonywaniu służby niezależnym od wpływu czynników obywatelskich.

Stosunek do publiczności musi być również dla niej jak najdogodniej ułożony. Biura informacyjne, stworzone w każdej Sekcyi i departamencie, z jednej strony odciążą referentów, zwalniając ich od dawania wyjaśnień (co przeszkadza im w pracy i zabiera wiele czasu), z drugiej strony pozwoli publiczności zapoznać się dokładnie ze stanem sprawy, o co nadewszystko jej chodzi. Informowanie społeczeństwa o postępach odbudowy drogą wydawnictw peryodycznych i nie peryodycznych, naukowych i popularnych, wraz z odpowiednią akcyą odczytów i wykładów, stanowi wdzięczne i ważne zadanie. Spełnia je obecnie miesięcznik „Odbudowa Kraju" oraz Instytut ekonomiczny w Krakowie.

W organizacyi władz prowincyonalnych, służących odbudowie, a więc ekspozytur budowlanych i rolniczych, inspektoratów zasiłkowych etc. musi nastąpić również zasadnicza zmiana w kierunku usamodzielnienia ich wobec władz krajowych. Tylko bardzo ważne decyzye natury finansowej i gospodarczej, program prac itd. muszą podlegać zatwierdzeniu Krajowego Urzędu odbudowy. Cała zaś inicyatywa i działalność bezpośrednia winna być jedynie udziałem ekspozytur, możliwie niezależnych od władz krajowych i centralnych. Rzecz jasna, że na czele tych ekspozytur muszą stać ludzie nietylko fachowi, lecz przedewszystkiem nieskazitelni pod względem charakteru, niezależni od miejscowych stosunków i koteryi, co ze specyalnym naciskiem trzeba podkreślić wobec niezawsze trafnych mianowań na te stanowiska, które właściwie rozstrzygają o sprawnem przeprowadzeniu odbudowy.

Tak przedstawiałby się w najogólniejszych zarysach obraz wewnętrznej organizacyi Urzędu Odbudowy. Pozostaje jeszcze najważniejsza kwestya, jakiej władzy naczelnej podlega odbudowa, gdzie jest siedziba władzy zwierzchniczej i urzędów podległych, oraz ekspozytur.

Co do punktu pierwszego, nie ulega dziś już żadnej wątpliwości, że rząd polski obejmie agendy odbudowy, że więc odbudowa zniszczonych wojną ziem polskich należeć będzie do Polski, jej odnośnego ministerstwa lub ministerstw. Tu nasuwają się dwie możliwości. Albo pójdzie się drogą resortów czyli podda się odbudowę rolnictwa mini-

sterstwu rolnictwa, odbudowę przemysłu ministerstwu przemysłu, handlu itd. albo pójdzie się drogą dotychczasowego doświadczenia w Galicyi, — grupując wszystkie agendy w jednej instytucyi ad hoc powołanej i podlegającej jednemu ministerstwu.

Przychylamy się raczej ku tej ostatniej ewentualności, za którą przemawia konieczność wyjątkowo szybkiego postępowania, uposażenia władz odbudowy w specyalne przywileje (n. p. pierwszeństwo dla transportu), co trudno daje się połączyć ze zwyczajnym tokiem urzędowania władz resortowych. Natomiast resortowym ministerstwom można przyznać odpowiedni wpływ na ważniejsze sprawy, np. ustalenie budżetu, przez stworzenie Komisyi międzyministeryalnej dla spraw odbudowy, podobnie jak się miała rzecz z odbudową Galicyi, co jednak nie mogłoby w żadnym razie prowadzić do zwłoki w załatwianiu spraw.

Z wielu względów za najodpowiedniejsze uznalibyśmy utworzenie specyalnego ministerstwa odbudowy; wobec potrzeby reprezentowania interesów tejże w Radzie ministrów, lub gdyby to ze względu na przejściowe funkcye było utrudnione, wcielenie spraw odbudowy do Ministerstwa robót publicznych, o ile ono będzie stworzone, lub wreszcie ministerstwa spraw wewnętrznych, oczywiście z równoczesnem unormowaniem ingerencyi resortowych ministerstw w danej grupie spraw.

Ministerstwu odbudowy podlegać winny dwa krajowe urzędy odbudowy, jeden z siedzibą w Warszawie dla Królestwa, drugi w Krakowie dla Galicyi z prezydentami i zastępcami tychże na czele. I tu byłaby możliwa druga ewentualność: przeniesienia dzisiejszego Urzędu odbudowy ze Lwowa do Warszawy, z pozostawieniem w Krakowie wielkiej ekspozytury dla Galicyi. Uważam to jednak za mniej wskazane wobec tego, że warunki odbudowy są różne w obu dzielnicach, wymagając specyalnej znajomości stosunków, dalej ze względu na rozpoczętą już akcyę, którą lepiej prowadzić dotychczasowemi siłami, znającemi stosunki lokalne. Natomiast należy dotychczasowe doświadczenie, zdobyte przez czynniki kierujące odbudową Galicyi, wyzyskać odpowiednio dla odbudowy Królestwa i dlatego tak do ministerstwa, jak i urzędu odbudowy dla Królestwa trzeba powołać część i to najtęższych sił, które się dały poznać na polu odbudowy Galicyi. Dzięki temu w organizacyi nowych instytucyi odbudowy uniknie się błędów dotychczasowych i zapewni im sprawną, możliwie żywotną działalność. Oczywiście nie może się to równać ogołoceniu z najtęższych sił Galicyi, która po wojnie wejdzie również jak Królestwo na drogę możliwie przyspieszonego tempa w odbudowie, lecz wobec zjednoczenia się ziem polskich lokalny patryotyzm nie może odgrywać roli, tembardziej, że nastąpi wzajemna wymiana sił. Królestwo da nam poważny zastęp handlowców, przemysłowców, kwalifikowanych robotników, których tak bardzo Galicyi potrzeba, ta zaś przeznaczy dla Królestwa rutynowane siły urzędnicze i naukowo-fachowe. Dla obu dzielnic taka wymiana mózgów i mięśni może być zbawienną, biurokratyzm galicyjski na tle żywego ruchu przemysłowego i handlowego Królestwa pozbędzie się łatwo cech skostnienia, wprowadzając tam element publiczno-administracyjny w życie gospodarcze, gdy równocześnie handlowiec z Królestwa, szukający dziś nada-

remnie posady w wielkich centrach, znajdzie wdzięczne pole dla inicyatywy w Galicyi, gdzie materyału swojskiego w handlu brak niemal zupełny.

W ten sposób wyobrażałbym sobie organizacyę służby odbudowy na ziemiach Polski, głównie w Królestwie, Galicyi i na Litwie, gdyż te ziemie przedewszystkiem zostały zniszczone wypadkami wojennymi.

Schemat bardzo prosty. Na czele jako zwierzchnia władza: rząd polski, ministerstwo odbudowy z państwową radą odbudowy na czele, złożoną z reprezentantów poselskich, Centralnych Towarzystw rolniczych itd. dalej podległe ministerstwu krajowe urzędy odbudowy w Warszawie, Krakowie, Wilnie z krajowemi radami odbudowy na czele, wszystko zależne od struktury polskiej, administracyjno-prawnej, wreszcie ekspozytury powiatowe itd. z lokalną Radą na czele, złożoną z miejscowych organizacyi rolniczych, kółek rolniczych itd.

Są to oczywiście tylko najogólniejsze ramy organizacyi, w którą tchnąć trzeba ducha twórczej pracy i inicyatywy, grupując wszystko, co pod względem gospodarczym mamy najlepszego, teoryę, praktykę, wiedzę i czyn dla odbudowy ekonomicznej Polski.

Sądzę jednak, że czas jest najwyższy, by nie czekając dalszych wypadków organizacyę tę lub tej podobną — poddać rozwadze publicznej i przystąpić natychmiast do realizacyi, pogłębiając i rozszerzając odbudowę w miarę zostających do dyspozycyi środków pieniężnych. Otworem zostaje zasadniczej wagi kwestya sfinansowania odbudowy, której poświęcimy jeszcze specyalną uwagę. Sądzę, że w tej mierze podstawą odbudowy będą dla Galicyi fundusze przyznane w ryczałtowej sumie przez Austryę z tytułu niewyrównanych roszczeń, szkód i świadczeń wojennych, co zostanie ustalone we wzajemnych traktatach handlowych i politycznych, a dla Królestwa i całej odbudowy wogóle, pożyczka zaciągnięta na dogodnych warunkach u państw europejskich, pożyczka, której ciężaru nie powinniśmy się obawiać, tak bardzo będzie ona miała charakter inwestycyjny, sowicie opłacony następnie w rezultatach gospodarczych.

Również pozostawiam na razie na uboczu kwestyę zresztą pierwszorzędnej wagi, której poświęciłem już gdzieindziej uwagę, czy odbudowa ma być prowadzoną z planem dalej idącym, równającym się przebudowie organizmu gospodarczego, czy też wyrównać w formie najprostszej, przez udzielenie środków pieniężnych, szkody jednostkowe. Sądzę, że nie wystarczy tu udzielenie subwencyi pieniężnej w wysokości poniesionej szkody jednostkowej. Odbudowa w ścisłym związku z administracyą publiczną, jako jej obecnie najważniejszy dział, musi przyczynić się w znacznej mierze do przebudowy gospodarki Polski, tam gdzie ona nie była racyonalną przed wojną.

Organizacya odbudowy ziem polskich, oparta na gruntownem przemyśleniu i wyzyskaniu dotychczasowych doświadczeń, oto zadanie bezpośrednie i główne gospodarczych rządów Polski. Zadanie to domaga się natychmiastowej realizacyi ku dobru gospodarki narodowej, tak bardzo dotkniętej wojną.

Dr. Zofia Daszyńska-Golińska (Lwów).

POLITYKA POPULACYJNA POLSKI.

Wojna obecna przyniesie wyludnienie krajom, które stanowią jej terytoryum i tym które ją prowadzą, a odbije się nawet na stanie ludności neutralnych. Różnym będzie stopień depopulacyi, inaczej przedstawia się ona dziś w Belgii lub w Galicyi, inaczej zaś w Anglii lub w Ameryce, ale groźne widmo obniżenia liczby i pogorszenia właściwości materyału ludzkiego staje przed wojującemi społeczeństwami i przed całą Europą.[1])

Zjawisko to w sobie samem smutne, tem ostrzej zarysowuje się w świetle przyszłych wielkich zmagań, czy to na polu gospodarczem, czy militarnem.

Już przed wojną występowała coraz powszechniej obniżka urodzeń, która we Francyi przejawia się bez przerwy od początku XIX. stulecia, a nawet występuje już w XVIII. Tę największą bolączkę Francyi znamy wszyscy. Mniej znanem jest natomiast, że w krajach skandynawskich pierwsza połowa XIX stulecia wykazuje obniżkę urodzeń w porównaniu z drugą XVIII. i że ta obniżka stale postępuje naprzód. Nie była to zatem właściwość wstrząsanej rewolucyami Francyi, ani następstwo bezreligijności, czy zmateryalizowania jej społeczeństwa, ale cecha populacyjna starej kultury. Po roku 1875 występuje obniżka urodzeń w Anglii, Szkocyi, Irlandyi, Szwajcaryi, Holandyi, Belgii a także w Austryi i w Niemczech, jest zatem cechą wszystkich państw kapitalistycznej kultury. Względnie słabo i późno ulegają jej Galicya i Poznańskie, ale w wieku 20-stym widzimy i tam obniżenie liczby urodzeń.

Zjawisko to poza Francyą nie wyrażało się w słabszym przyroście ludności przed wojną, ponieważ z wyższą szybkością niż urodzenia obniżały się zgony, a przez wzmożoną opiekę nad niemowlętami można było je doprowadzić do niższej, a nawet zupełnie nizkiej stopy. Ponieważ zaś było powszechnem, politycy socyalni pogodzić się mogli z perspektywą powolniejszego przyrostu ludności, o ile ze specyalną siłą nie zagrażał innemu państwu. Groźbą raczej było inne zjawisko mianowicie bardzo wielka mnożność ras kolorowych, które przed kilku dziesiątkami lat zdawały się być skazane przy współżyciu z rasą białą na zagładę.

Nie mam pod ręką cyfr dla Chin i Japonii, ale w Indyach ludność z 206 milionów w 1872 r. wzrosła na 294 miliony w 1901 r., zaludnienie w tym czasie podniosło się ze 117 na 167 na milę kwadr. ang.[2]).

Spisy ludności dokonane na wyspach Filipińskich wykazują, że ludność ich wzrosła z 1,561.251 mieszkańców w 1880 r. do 5.984.727 po latach 7, a spis amerykański z 1903 r. podaje ją na 7.635.426. Przeciętna liczba urodzeń w latach 1886—98 wynosiła 47.9%, zgonów 38,7. Zaró-

---

[1]) Dzienniki szwedzkie obliczają liczbę poległych w tej wojnie na 10 mil.

[2]) Allg. Statist Archiv. z 1907 r. Census of India.

wno murzyni, jak i plemiona czerwonoskórych wzrastają szybko liczebnie w Stanach Zjednoczonych Am. Pn.

Jaki los czeka wobec tego Europę, której ludność[3]) podkopana wojną, zubożała, wymordowana spotyka się już na polach bitew ze społeczeństwami innych części świata. Wojna obecna utorowała nietylko cywilizowanej Ameryce i Australii, ale przedewszystkiem Azyi i Afryce drogę do Europy i niebezpieczeństwo kolorowe już nie tylko żółte stanie może wkrótce przed nami, czy to w postaci wojennego pogromu, czy po wojnie jako pokojowa inwazya.

Na niebezpieczeństwo inwazyi z innych części świata, zagrażające całej Europie trudno dziś Polsce szukać rady. Wspomniałam o niem tylko dlatego, że uświadamiają je sobie bardzo wyraźnie nasi sąsiedzi z zachodu i że tem więcej sił wytężą w zabiegach swej polityki populacyjnej, aby zapobiegać depopulacyi.

Można nieomal z matematyczną pewnością przewidzieć, że Niemcy a za niemi Austro-Węgry wszystkich sił użyją ażeby zapobiedz zmniejszaniu się liczby urodzeń. Skonstatowano na poszczególnych przykładach omawianych już na tem miejscu przez prof. A. Krzyżanowskiego [4]) że obniżka urodzeń przejawiła się w tej wojnie z nieznaną dawniej siłą. Prof. Dr. Rauchberg stwierdził, że podczas kiedy w 1913 r. Austrya bez Galicyi miała nadwyżkę 127.104 urodzeń, to w 1914 r. nadwyżka była już prawie o dwa tysiące niższa (125.461), w 1915 r. zamieniła się w ubytek 22.935, a w 1916 r. ubytek ten wzrósł i przewyżka zgonów nad urodzeniami doszła do 90.681 [5]). W 1917 r. ubytek wystąpić wszak musiał jeszcze jaskrawiej. Rachunek zaś nie obejmował Galicyi, gdzie niedobór cywilny i straty w poległych były najwyższe.

W Berlinie pierwsze półrocza lat 1914 i 1915 wykazują następujące cyfry urodzeń:

	R 1914	R. 1915
Styczeń	3467	3311
Luty	3177	3059
Marzec	3369	3402
Kwiecień	3350	3061
Maj	3506	2669
Czerwiec	3151	2324

Niemcy dziś już ubolewają nad nienarodzonemi, których ubytek silnie zaważy na poborach wojskowych za lat 20.

Z ogromną wyrazistością wystąpi przewyżka liczby kobiet nad mężczyznami o ile sądzić z cyfr, jakie pojawiły się po wojnie francusko-pruskiej, której następstwa odczuwało się jeszcze po 40 latach. Na 1000 mężczyzn liczono w Prusach kobiet:

W r. 1831	— 1009	W r. 1875	— 1028
„ „ 1840	— 1004	„ „ 1885	— 1038
„ „ 1852	— 1004	„ „ 1895	— 1036
„ „ 1861	— 1007	„ „ 1905	— 1027
		„ „ 1910	— 1024 [6])

---

[3]) Bulletin I. Population of the Philippines r. 1904.

[4]) Nr. 7 z 1917 r.

[5]) N- Freie Presse z 2 II. 1918.

[6]) Arbeiterzeitung z 15. IV. 1918.

Program polityki populacyjnej państw centralnych nie został jeszcze sformułowany. Zarysowuje się on jednak w projektach dr. Kuczyńskiego, dr. Elstera, dr. Rudolfa Kobatscha, dr. med. Ernesta Ternora i t. d. a zdąża do popierania wczesnych małżeństw, zaostrzeń podatku dochodowego i majątkowego dla bezżennych, do przekazywania części spadków na państwo w razie bezdzietności, omawia nagrody w postaci preferencyi przy obsadzaniu posad dla ojców liczniejszych rodzin. naturalnie przy jednakowych kwalifikacyach, opusty podatkowe dla rodzin obdarzonych licznem potomstwem i t. p. Oczekiwać należy zupełnej zmiany ustawodawstwa odnośnie do nieślubnych urodzeń, co zaznaczyło się tak wyraźnie przy rozdziale zasiłków wojskowych dla wdów i sierot w Austryi, czy w przyznawaniu poborów żonom ślubnym i nieślubnym.

Wszystkie reformy, których projektodawcy znajdują wzory w prawodawstwie Rzymu, czy wieków średnich dążą przedewszystkiem w kierunku nasilenia stopy urodzeń. Pójść zatem musi nietylko przywrócenie stanu ochrony kobiet zamężnych i młodocianych dziewcząt w ustawodawstwie pracy ale nowa tegoż rozbudowa, aby o ile na to pozwoli stan przemysłu otoczyć opieką macierzyństwo i uczynić kobiety do niego zdolnemi. Nie obejdzie się prawdopodobnie i bez licznych zakazów pracy kobiecej, aby przeprowadzić jak najdalej zasadę niemiecką „Die Frau gehört ins Haus". Nie mylę się chyba, że oporność jaką okazują wszystkie stronnictwa w Niemczech, wobec żądań stawianych przez organizacye kobiece, odnośnie do praw politycznych, także w przewidywaniach populacyonistycznych ma swoje źródło. Za mało się zaś zwraca uwagi na oddziaływanie bezpośrednie czynników psychicznych na kobiety, które biorąc udział w życiu politycznem więcej czułyby się obywatelkami kraju, a zatem i poczuwałyby się do obowiązków obywatelsko-rodzicielskich. Zaobserwowano wielekroć oddziaływanie nakazów religijnych na płodność. Czemużby przy wyższym stanie kultury miłość i obowiązek wobec ojczyzny nie miały skłaniać kobiet do macierzyństwa. Niewątpliwie usposobiłyby je one przynajmniej do skrupulatniejszego spełniania obowiązków wychowawczych, do karmienia dzieci piersią, do ścisłego zachowywania wskazań hygieny osobistej i dziecięcej.

Nie mniej ważnem wskazaniem polityki populacyjnej jest troska o pokolenie żyjące, o jego zdrowie, dobrobyt, zadowolenie, o wychowanie nowych pokoleń, ochronę młodzieży. Polityka populacyjna opiera się tu o hygienę publiczną i prywatną, wkracza w rozdział dochodu społecznego, domaga się ochrony pracy, ubezpieczeń społecznych, a jeżeli istotnie odpowiedzieć ma swoim zadaniom, zdążać powinna do politycznej i gospodarczej demokratyzacyi.

Nie można zatem mówić o polityce populacyjnej, lecz o polityce populacyjno-społecznej, w której współdziałać musi państwo, gminy i społeczeństwo, jako zrzeszenia i jednostki. [7]).

[7]) Ciekawą notatkę ze stosunków we Francyi przynosi tygodnik „Der Wiederaufbau" (z. 22). Przedsiębiorstwa prywatne otoczyły specyalną opieką pracę młodocianych. W warsztatach Fenillete z Mendon przybito następujące

Ubytek ludzi w Polsce jest wielki. Galicya należy prawdopodobnie wśród państw wojujących do tych krajów, które najwięcej przyniosły ofiar molochowi wojny, bo przynosiła je w różnych postaciach. Prowincye polskie Prus nie stoją, co do strat w ludziach po za innemi częściami Rzeszy, a wśród kości owych 70.000 żołnierzy, które spoczęły na ziemi Polski, walcząc o nią kilka a może i kilkanaście tysięcy padło za nią, wołając „O Chryste!". Królestwo w różnorodnych, tak dobrze nam pamiętnych formach traciło i traci ludzi, po za tem wyniki ruchu naturalnego wśród ludności cywilnej chrześciańskiej są tam wysoce ujemne. [8]). Poza tem obliczają liczbę powołanych do wojska rosyjskiego Polaków na 700.000. Ilu z nich padło? Z pewnością nie mniejszy odsetek, niż Rosyan, a zatem jakaś czwarta część. Obecnie przybywają Polacy, którzy walczą i giną w armiach amerykańskiej i francuskiej, podobno było ich kilkadziesiąt procent w wojsku czesko-słowackiem.

Obliczenie tych strat jest dziś dla statystyka niemożebne, politykowi wolno jednak przewidywać ubytek liczebny polskiej ludności od 2—3 milionów, nawet uwzględniając przyrost lat wojennych.

Pomimo to polityka populacyjna Polski zwrócić się powinna nie ku obmyślaniu środków szybszego jej przyrostu, ale do ochrony najszerzej pojętej ludzkiego materyału, oraz do jakościowego podniesienia jego wartości. Środki fiskalne, o jakich wspominałam wyżej, zakazy i nakazy, które zawodziły już w starożytności, a nie dawały dodatnich wyników we Francyi, wydadzą może jakieś minimalne rezultaty w państwie bojaźni bożej. Polska raczej miłością Boga, i opieką społeczeństwa powstać może z gruzów i odrodzić się w swej liczebnej sile.

Przyrost ludności naszej zwł. w Królestwie należał do najsilniejszych w Europie. Galicya i polskie prowincye Prus pozostawiały pod względem przewyżki urodzeń nad zejściami inne kraje monarchii i inne narodowości w Rzeszy po za sobą. Popularnemi są utyskiwania na mnożność nadmierną polskiego żywiołu, a jest ona istotnie zadziwiającą tam, gdzie Polacy mają duży dobrobyt, wolność i mogą się rozeprzeć na dowolnych przestrzeniach, a zatem w Paranie Brazylijskiej. Korzystny rozwój gospodarczy po wojnie niewątpliwie podniesie przyrost ludności w szybkiem tempie. Tu zatem staranie o pomyślne warunki gospodarcze, stwarzanie nowych placówek zarobkowania, planowa, szybka i mądrze wykonana odbudowa będą najskuteczniejszą pobudką do płodności i warunkiem obniżenia zgonów.

Pójść można nawet dalej i twierdzić, że forsowanie przyrostu ludności nawet gdyby się wierzyło w jego skuteczność, co psychologia nasza czyni mniej prawdopodobnem niż gdzieindziej, dać by raczej mogło ujemne, a nie dodatnie następstwa. Już i przed wojną znaczna część zarobków musiała być zdobywaną po za granicami kraju. Trudno sobie wyobrazić tak korzystny rozwój gospodarczy, iżby jego postępy

---

zawiadomienie: Premie dla robotników: Przy urodzeniu dziewczynki otrzymuje ojciec 100 frk., przy urodzeniu chłopca 200 frk. nagrody.

[8]) Dr. A. Krzyżanowski j. w.

zdołały nietylko zatrzymać normalny przyrost mieszkańców, ale nawet stworzyły warsztaty pracy dla nadliczbowego.

Nastrój społeczeństwa niewątpliwie występuje w tej wojnie w każdym kraju ze szczególną wyrazistością, ujawniając psychologię narodów, dla której trudno było dawniej odnaleść cechy właściwe. Nastrój ten u Polaków nie jest wojennym, ani w najdalej idących planach i projektach budowy Polski — zaborczym. Jesteśmy raczej narodem pacyfistów, który wbrew swoim najistotniejszym interesom chwili, przez cały czas wojny myślał o podtrzymaniu normalnego toku życia, o nieuronieniu niczego z dorobku kulturalnego, o podniesieniu oświaty, pomnożeniu sieci szkół, ukształtowaniu form samorządu i t. d. Tendencye te najsilniej przejawiły się w Królestwie, ale wyraźnie zaznaczyły się i na terenie innych ziem Polski. Przypisywać je wyłącznie brakowi politycznego zoryentowania, czy zmysłu byłoby błędem, zwł. że pokojowy, więcej o kulturalne zdobycze, niż o podboje dbały charakter narodu stwierdza cała nieomal historya. Trzeba się liczyć z tem, że jesteśmy narodem o typie pokojowym; kierunek polityki wewnętrznej do tej prawdy zastosować. A w takim razie pozostanie liczba małżeństw i urodzeń po za sferą trosk populacyjnych, polityka zaś zwróci się do stwarzania najlepszych warunków istnienia w kraju, przewidując rozwój kulturalny a jednocześnie sposobiąc fizycznie i moralnie doborowy materyał ludzki do możliwości zbrojnego starcia.

Przedewszystkiem występuje tu walka z wpływami zagrażającemi fizycznej odporności i sprawności umysłowej Polaka. Dawniej działające ujemne czynniki jak choroby weneryczne, choroby umysłowe, alkoholizm, wzmogły się do rozmiarów przerażających [9]).

Hygiena ludności, walka z chorobami zakaźnemi, walka z gruźlicą, a zatem rozszerzenie szpitalnictwa, przygotowanie lekarzy, hygienistów, szczepienia ochronne, sanatorya i t. d. już nie mogą wystarczyć jakkolwiek państwo, gminy i społeczna inicyatywa muszą tu wspierać się energicznie. Obok pomocy i opieki dla pokoleń żyjących zapobiedz musi państwo przekazywaniu się zgubnych pierwiastków pokoleniom nowym. Niezbędną mi się przeto wydaje ustawa, żądająca świadectw zdrowotności od osób wstępujących w związki małżeńskie, oraz specyalne zakazy małżeńskie dla osób chorych umysłowo i wenerycznie a także alkoholików. Energiczne rozpowszechnianie zasad hygieny, wiadomości o niebezpieczeństwie osobistem i obywatelskiej odpowiedzialności za przekraczanie tych przepisów i zakazów zarówno wśród dorosłych płci obojej, jak wśród starszej młodzieży żeńskiej i męskiej, byłoby niezbędnem dopełnieniem ustawodawstwa.

O ile społeczeństwo współdziałać tu będzie z polityką miast i rządu rezultat może być szybki i poważny, bo wszak każdy zrozumie, że chodzi o bezpośrednie zagrożenie jego osoby i potomstwa.

Opieka nad dziećmi i młodzieżą wyraża się ze strony państwa w systemie szkół wszelkich typów i przygotowywaniu wychowawców. Pod

---

[9]) W Królestwie rozpowszechniło się pędzenie wódki we własnym kociołku i włościanie piją więcej, niż dawniej

tym względem państwo polskie podjęło od początku usilną pracę i jak się zdaje potrafiło znaleść metody współdziałania ze społeczeństwem, które zdawna już prowadziło szkolnictwo polskie. Państwu i samorządom gminnym pozostaje przecież jeszcze ogromna dziedzina opieki nad dziećmi po za szkołą, nad temi mianowicie, które są pozbawione naturalnych wychowawców. Wojna stworzyła takich sierot wojennych dziesiątki tysięcy. Wielotysiączne ich transporty napływają z Rosyi, nędza dziecięca w centrach fabrycznych w Warszawie i Łodzi zastraszające przybiera rozmiary.

Ocalenie tego materyału ludzkiego w przyszłości stanowić musi dla narodu polskiego jedno z najpilniejszych zadań. Rząd jednak nie będzie w stanie go podjąć, nie poparty wydatnie przez społeczeństwo, przedewszystkiem przez te jego zrzeszenia, które już opieką nad dziećmi się zajmują, oraz przez ogół kobiet. Pociągnięcie kobiet do zajmowania się dziećmi, pozostawienie im obmyślania najwydatniejszych sposobów postępowania, oddanie kierownictwa, odnoszących się tu instytucyi, wydaje mi się koniecznem odciążeniem samorządów miejskich. Już sprawa opieki nad dziećmi sama w sobie byłaby dostatecznem usprawiedliwieniem i motywem dla wprowadzenia kobiet do rad miejskich, tak jak wogóle poważne podjęcie polityki populacyjno-społecznej i energiczne jej wykonywanie wymagałoby politycznego równouprawnienia kobiet, w celu wyzyskania ich inicyatywy w tym kierunku ujawnionej wszędzie tam, gdzie prawa polityczne posiadają [10]).

Wśród najbliższych sąsiadów opieka nad dzieckiem opuszczonem szła przed wojną najdalej na Węgrzech. Przeszło 50 tys. opuszczonych dzieci, w wieku od 15-go dnia życia do 15 lat skończonych, wychowywanych było przez państwo, które je rozmieszczało u rodzin, w poszczególnych upatrzonych na ten cel i nadzorowanych gminach. Podczas wojny rozbudowanie tej opieki pójść miało jeszcze dalej, podjęte przez poszczególne gminy, np. Arad.

Zadania państwa w sprawie młodych pokoleń idą jednak jeszcze dalej. Cennem jest nietylko życie, zdrowie i późniejsza ogólna użyte-

---

[10]) W Nowej Zelandyi, gdzie kobiety posiadają czynne prawa wyborcze od 1892 r. przeprowadzono w ostatnich 20 latach szereg praw ochraniających macierzyństwo ślubne i nieślubne, oraz zwalczających alkoholizm. Jedno z najpierwszych z 1893 r. oddaje w ręce gmin prawo znoszenia lub ograniczania liczby wyszynków.

W Stanach Am. Pn., które przyznały kobietom czynne i bierne prawo wyborcze (Wyoming, Colorado, Utach, Idlaw, Washington, Kalifornia; Arizona; Kansas; Oregon; Alaska) wprowadzono drobiazgowe ustawy opieki nad dziećmi oraz do szkół nauczanie hygieny wiadomości o działaniu narkotyków, racyonalnem odżywianiu i t. d. Podobne ustawy przeprowadziły kobiety w Australii, gdzie także przyczyniły się do ustaw o minimum płacy, skróceniu czasu pracy, emerytur dla inwalidów i starców i t. d. Kobiety mają tu czynne i bierne prawo wyborcze do parlamentu i senatu od 1902 r. (Szczegóły tej działalności: Woman Suffrage in practice 1913, wydane przez zrzeszenie The International Woman Suffrage Alliance.

czność jak najwyższej części istot narodowych, ale wyzyskanie indywidualnych uzdolnień każdej jednostki, mężczyzny czy kobiety i skierowanie ich do właściwych zawodów, oraz jednoczesna selekcya najwyżej uzdolnionych.

Celem, do którego by tu dążyć należało, byłoby prowadzenie katastru, w którym według odpowiedniego szematu każde dziecko miałoby swoją rubrykę i gdzieby lekarz, wychowawca, nauczyciel wnosili w pewnych okresach czasu uwagi nad jego uzdolnieniem i charakterem [11]).

Przedsięwzięcie podobne jest tak nowe, że przeprowadzone być musi ze współudziałem całego społeczeństwa, jeżeli niema pociągnąć za sobą ogromnych kosztów i zejść na czysto biurokratyczne tory. Współdziałanie zaś byłoby o tyle utrudnione, że, jak zaznaczyłam, chodzi o rzecz nową, że ma ona w dodatku pozory policyjnego nadzoru i że społeczeństwo nawet w swych najinteligentniejszych warstwach musiałoby być pouczane i przekonywane, zanim by skutecznie i dobrowolnie współdziałało z gminą, czy z rządem państwa.

Stawiając przeto selekcyę uzdolnień i powołań jako desideratum i pragnąc, aby ludziom dopomagano do znalezienia najwłaściwszej dla nich , a zatem dla społeczeństwa najkorzystniejszej linii ich życia, pozostawmy ogólny kataster młodzieży na lata późniejsze. Tak samo nie zaraz wprowadzać by się dało w życie oparte na niem skierowywanie jednostek do najodpowiedniejszych dla nich zawodów.

Przewiduję, że sama ta zasada potrzebowałaby dużo czasu, aby do ogółu przeniknąć. Państwo zatem na razie ograniczyć się powinno do prowadzenia obserwacyi nad młodzieżą, którą wychowuje bezpośrednio i tworząc instytucyę państwowej opieki dla dzieci na wzór Węgier, odrazu założyć kataster materyału, którym się zajmuje. Byłaby to jednocześnie próba celowości takiego urządzenia, doświadczenie którego ramy rozszerzałyby się w miarę liczby stojących pod opieką państwa dzieci.

Zasada selekcyi wśród materyału ludzkiego, jako rzekomo arystokratycznej i stwarzającej niebezpieczny precedens protekcyi wybranych jednostek zwalczaną by być mogła w imię ideałów demokratycznych. Nie są one jednak równoznaczne z niwelowaniem jednostek. W każdem społeczeństwie, w każdej organizacyi a nawet w każdym zespole muszą być kierownicy i wykonawcy. Ideałem rozwoju i to właśnie demokratycznego byłoby znaleźć na tych kierowników w każdej dziedzinie, czy to myśli lub czynu jednostki twórcze, wnoszące do życia nowe wartości. Tylko na tej zasadzie dokonywać się może postęp. Wyróżnianie najbardziej uzdolnionych w każdym kierunku, pomoc dla nich, to niesłychane zaoszczędzenie sił społecznych, dziś tak obficie marnotrawionych. Odpowiednie kierownictwo tych sił, dopomaganie każdej capacitas, tem wydatniejsze, im bardziej jest wybitną, zapanuje wraz z przekonaniem, że dobrem najwyższem jest człowiek, a największem marnotrawstwem lekceważenie tych wartości, które życiem swojem ludzkości przynieść może.

---

[11]) Projekt szczegółowy takiego katastru wszystkich mieszkańców państwa podaje Dr. B. Otto, — Der Zukunftstaat — r. 1910.

Mówiąc o ochronie dziecka nie można pominąć postulatu zrównania w prawach dzieci nieślubnych ze ślubnemi. Zasada równych praw, już nie w imię sprawiedliwości, ale siłą faktu ogromnych cyfr urodzeń nieślubnych oraz jako jeden ze środków zapobiegających depopulacyi wydaje się być zupełnie dojrzałą do utrwalenia w ustawach, (wszak w prasie francuskiej odzywały się już głosy za wielożeństwem). Należy przypuszczać, że rząd polski, który odrazu stanął na stanowisku ochrony dziecka jako jednego z najważniejszych zadań odradzającego się państwa, rząd, który wprowadza odrębne sądownictwo dla małoletnich, nie oprze się również prądowi racyonalnego liberalizmu w kwestyi praw dzieci nieślubnych.

Dla spraw emigracyi oraz reemigracyi stworzyło już państwo polskie specyalne urzędy.

Wychodźtwo sezonowe, które przed wojną wysuwało się na jedno z miejsc naczelnych wśród spraw narodowych, przemieniło się podczas wojny w ranę nie dającą się zabliźnić. Jest ono wyrazem pasywności ekonomicznej i niemocy politycznej Polski. Jak się ukształtują stosunki po wojnie — nie wiadomo, z góry jednak przewidzieć można, że Niemcy użyją wszelkich sposobów, ażeby robotnika polskiego nie utracić. Zadaniem rządu polskiego będzie przeto stworzyć dla robotnika polskiego ze wsi i miast jak najwięcej warsztatów pracy w kraju, sezonowych zaś wychodźców otoczyć opieką, stworzyć dla nich pośrednictwo pracy i ustawodawstwo uchodźcze i wywalczać jak najlepsze warunki pracy na obczyźnie.

Sprawa emigracyi sezonowej łączy się przeto z popieraniem przemysłu, z podniesieniem intensywności kultury rolnej jako uprawy gruntów, hodowli i uprzemysłowienia rolnictwa oraz z reformą agrarną. Robotnicy sezonowi, to jak wiadomo przedewszystkiem chłopi małorolni i bezrolni oraz wyrobnicy. Udostępnienie włościanom nabywania gruntów przez ograniczenie rozmiarów wielkiej posiadłości, to już możność zatrzymania w kraju dziesiątków, a może i setek tysięcy, o ile te nowe czy obszerniejsze zagrody będą zagospodarowane tak, aby wymagały znacznego nakładu pracy i zasilane kredytem dawały dochody dostateczne dla utrzymania włościańskiej rodziny. Słusznem jest niewątpliwie twierdzenie, że proces parcelacyi idzie żywiołowo naprzód i że bez ustawodawczych nakazów i ograniczeń ziemia przechodzi na własność tych warstw, które na niej pracują. Ale względy polityczne i narodowościowe wymagają jeszcze większych ustępstw i nie sądzę, aby lud wiejski zadowolić się udało sprzeciwiając się stawianym dziś przez stronnictwa ludowe postulatom.

Nie łudzę się, aby po przeprowadzeniu reformy agrarnej w duchu demokratycznym wychodźtwo zarobkowe całkowicie ustało. Może ono przecież zmniejszać się, o ile ekonomiczny rozwój kraju czynić będzie postępy i o ile dopomoże mu w tem planowa akcya rządu. Odbudowa Polski po wojnie, tak Galicyi jak Królestwa, oraz rozbudowa warunków jej gospodarczego istnienia wymaga olbrzymiego nakładu pracy oraz zwiększonej i przez lat wiele zwiększającej się liczby pracowników. Wiemy zaś, że dziś już przygotowują się wielkie kapitały zagraniczne

do najazdu na Polskę. Pokierowanie temi kapitałami tak, aby one napływały w formie gotówki, zatrudniającej ludność na miejscu, a nie w postaci gotowych towarów, czy nawet budynków, o czem dziś już czytamy, to niesłychanie trudne, ale rozwiązalne dla rządu polskiego i samorządów gminnych zadanie. Współdziałać tu musi społeczeństwo w formie krajowej przedsiębiorczości, rzutkości a nawet ryzyka osób prywatnych. Dawna lękliwość kapitałów polskich zmienić się powinna pod wpływem nowych warunków politycznych, o ile Polak będzie panem na własnej ziemi. Do rządu należeć będzie ustawodawcza ochrona pracy, która także jest środkiem zatrzymania w kraju pracowników.

Fatalną właściwością naszego sezonowego wychodźtwa był niski poziom umysłowy i fachowy wychodźców, następstwem jej traktowanie poniżające robotnika polskiego za granicą, oraz narzucanie mu pracy najcięższej i najgorzej płatnej. Wynika ztąd, że kulturalne podniesienie polskiego ludu, wyższa jego oświata, oraz specyalne przygotowanie dla tej rzeszy, która idzie na zarobki albo emigruje należy do zadań ochrony wychodźców, tak samo, jak specyalne urzędy konsularne polskie, które się nim na obczyźnie zaopiekują.

Reemigracya obecna wielką falą napływa z Rosyi i specyalnej wymaga opieki. Są to emigranci wojenni, których przypadek, obawa czy przemoc zagnały do Rosyi. Do samej Warszawy napłynęło podobno około 50 tysięcy reemigrantów, we Lwowie jest ich w tej chwili już tysiące. Ludzie ci przeważnie potrzebują opieki, wskazówek, często materyalnej pomocy i zajęcia. Oczekiwać można wkrótce reemigracyi z Rosyi elementów zdawna tam zamieszkałych, podobnie, jak spodziewaną jest reemigracya z Ameryki. Nietylko Polska, ale cała Europa środkowa wygląda napływu zdawna tam osiedlonych swych obywateli. Dowodem tego stworzenie t. zw. „altruistycznego banku“ na Węgrzech, tow. zajmujących się powracającymi ze Stanów Zj. Am. Pn. w Niemczech, które torują im drogi.

Reemigracya z Rosyi i Ameryki powinna być dla nas korzystną. Rozmiary jej trudno dziś przewidzieć i orzec w jakiej mierze wypełni liczebnie powstałe przez działania wojenne luki. Należy jednak w każdym razie oczekiwać, że emigranci przywiozą znaczne zasoby pieniężne, oraz wniosą do gospodarczego i kulturalnego życia Polski nowe elementy śmiałości i przedsiębiorczości gospodarczej, nowe metody przebijania się przez świat i zdobywania środków do życia. Kierowanie tą emigracyą, która oprócz elementów pożądanych i moralnie wyższych przyniesie niewątpliwie i biedaków dobijających do nowego brzegu i rycerzy lekkiego przemysłu, spekulujących na niezaradności zbiedzonego wojną społeczeństwa, zaliczam również do zadań polityki społeczno-populacyjnej.

Do najtrudniejszych tej polityki postulatów należałyby reformy w rozsiedleniu ludności. Skład narodowościowy miast i miasteczek domaga się uregulowania. Musimy mieć liczniejsze mieszczaństwo polskie rzymsko-katolickie, tak samo, jak doprowadzić musimy do rozrzedzenia ludności wiejskiej. Uzasadniać te dezyderaty byłoby zbytecznem, gdyż każdemu wiadomo, że mamy nadmiernie wysoką ludność wiejską, która żyje z roli. Tak samo aż nadto wiadomem jest, że żydzi stanowią nie współmiernie do swej liczebności w kraju odsetki po miastach, zarówno

wielkich, jak średnich a przytłaczają swoją przewagą liczebną handel i przedsiębiorczość chrześcijańską w małych miastach w całej Polsce, a głównie na prawym brzegu Wisły. Jest to złem nietylko dla Polaków ale i dla samych żydów i ujemnie się odbija na naszem życiu gospodarczem i kulturalnem.

Nie sądzę, aby stosować tu można system zakazów i ograniczeń, chyba przejściowo dla powstrzymania jeszcze większego napływu. Natomiast wydaje mi się możliwem sprowadzenie pewnej części włościaństwa do miast, zwł. młodszych tegoż elementów. Nastąpić to może przez tworzenie spółek handlowych, stowarzyszeń wytwórczych, przenoszenie przemysłu przetwarzającego produkty rolnictwa, uszlachetniającego je tak, aby wieś nic w stanie surowym nie sprzedawała, a zwł. nie wywoziła za granicę. Kwestya spolszczenia miast związana jest ściśle z uprzemysłowieniem rolnictwa, z przeniesieniem przeważnej części handlu detalicznego do spółek spożywczych, z oddawaniem handlu hurtowego zrzeszeniom wytwórczym i zorganizowaniem przedsiębiorczości rolnej przez sieć stowarzyszeń kredytowych, któreby prywatnej spekulacyi panoszyć się nie pozwoliły.

Łączenie reformy agrarnej ze sprawą polszczenia, a jednocześnie ekonomicznego i kulturalnego podnoszenia miast naszych nie było o ile wiem brane u nas pod uwagę. A jednak przykład Danii, kraju o ludności przeważnie chłopskiej, poucza nas, że włościanin niekoniecznie musi być związany ze wsią, że nadaje on się doskonale do przemysłu i handlu nie zrywając ze swym charakterem rolnika. W Danii bowiem ogromna część przetwórczości rolnej, oraz handel produktami rolnictwa w postaci spółek wszelkiego rodzaju przeniosły się do miast, lub wytworzyły nowe centry miejskie. Ludność wiejska jest tam znacznie niższa, niż u nas, a nowy element mieszczański wniósł dodatnie cechy zamożności, ładu, organizacyi oraz podniósł jakość wytworów rolnych do najwyższego poziomu. W Polsce to nowe mieszczaństwo stanowiłoby energiczną przeciwwagę przeludnieniu miast przez żydów i zapobiegłoby opanowaniu pracy wytwórczej przez spekulacyę handlową.

Sprawę racyonalniejszego rozsiedlenia ludności ułatwi niewątpliwie korzystne załatwienie terytoryalnych żądań Polski t. j. przyłączenie polskich obszarów Litwy i Białorusi. Kolonizacya nasza szła zawsze na wschód, który też pozostanie prawdopodobnie naturalnym terenem jej ekspansyi. Oprócz korzyści narodowościowych dawałoby tedy połączenie gub. Grodzieńskiej i Wileńskiej znakomite ułatwienie w rozwikłaniu naszych problemów agrarno-spekulacyjnych.

W naszkicowanych tu problemach populacyjnych Polski, tak licznych i tak doniosłych, wyraźnie występuje związek ich z całem gospodarczem i kulturalnem zagadnieniem, które o przyszłości narodu zadecyduje. Nie o proste zapełnienie powstałych w materyale ludzkim szczerb chodzić bowiem musi, ale o podniesienie najszerszych warstw ludności na stopień odporności fizycznej i sprawności duchowej, o zachowanie i wyrobienie największego bogactwa narodowego, jakim jest człowiek-obywatel kraju, a zatem jednostka podtrzymująca i uszlachetniająca całość.

Kazimierz Mokrzycki (Kraków).

POCZTA W POLSCE.

Nie zbyt wiele, lecz przecież mówiono już cokolwiek o wielu urządzeniach, jakie ma się wprowadzić w Polsce. Bardzo mało, a raczej najmniej zajmowano się jednak pocztą. Nie wiadomo nawet, jak się ma ją urządzić i jakiemu wydziałowi przydzielić. Mówiono o ministerstwie sztuki itp. rzeczach, lecz zapomniano o żyłach i nerwach organizmu państwowego, za jaki najpoważniejsi uczeni gospodarstwa społecznego pocztę, telegraf i telefon uważają. Nie chciejmy przypisywać sobie lekceważenia czynnika, który tak wybitnie służy społeczeństwu, gdyż jesteśmy podobno demokratami, a ci szanują każdą pracę zarówno.

Jak dotąd osądzić można będzie Polska obejmowała obszar około 300.000 km. kw. i przeszło 20 milionów mieszkańców. Na podstawie doświadczeń z dziejów rozwoju poczty można już dzisiaj utrzymywać, że jeżeli ma ona odpowiedzieć swojemu coraz zwiększającemu się zadaniu, to jeden urząd pocztowy według powierzchni powinien przypadać co najmniej na każde 15 km. kwadratowych, względnie na każdych 1500 mieszkańców. Uwzględniając powierzchnię, powinnoby więc powstać w Polsce około 20.000, zaś stosownie do liczby ludności około 13.000 urzędów pocztowych.

Biorąc pod uwagę obie liczby, niedaleko odbiegnie się od przypuszczalnej liczby właściwej,jeżeli się ją oznaczy wypadkową, czyli przyjmie liczbę 16.000 urzędów pocztowych, jako konieczną, jeżeli poczta ma odpowiadać swemu zadaniu, jako czynnik rządu i współpracownik ludności w jej stosunkach ze światem. Chcąc stać na wysokości tego zadania każda poczta powinna odrazu być zaopatrzoną w telegraf i telefon.

Jeżeli rząd polski poważnie będzie myślał o spełnieniu swych obowiązków natenczas nie będzie mógł zaniedbać tych ostatnich gałęzi, albowiem musimy żyć jako państwo w ten sposób, aby jak najszybciej zbliżyć się do doskonałości. Staranie się bowiem o osiągnięcie tego stanu może jedynie Polskę uwolnić od zalewu obcymi wyrobami oraz zapobiedz wychodźtwu zarobkowemu, tak szkodliwemu pod względem narodowym, jak gospodarczym.

Jeżeliby zaś ten ostatni ze względu na przywary nasze nie dał się wyplenić, natenczas dobra poczta może zapomocą urządzeń, o których mowa na innem miejscu, przyczynić się do zmniejszenia tego zła.

Polacy nie mają właściwie dotąd pojęcia, jakie przysługi handlowi, przemysłowi i zarządowi państwa, życiu naukowemu i rodzinnemu, słowem każdemu objawowi życia oddaje dobra poczta.

W Rosyi dopiero w ostatnich latach zaczęła poczta pracować nad swojem udoskonaleniem. Przedtem była ona po tureckiej najgorszą. Mimo to długo byłoby się czekało na jej uporządkowanie, choć postępy w ostatnich czasach były znaczne.

Pod zaborem pruskim była poczta niemiecka jedną z najlepszych na świecie, lecz wstrętem musiała napełniać 5-milionów, „po polsku mó-

wiących Prusaków", że wolno im było na poczcie używać tylko niemieckiego języka. Poczty używano tam bowiem jako doskonałego czynnika germanizacyjnego.

Ludność Galicyi nie mogła poznać dobrodziejstw poczty, gdyż była ona tutaj najgorszą w Austryi. Jeżeli zawodziła w czasie pokoju, to ostatecznego egzaminu w czasie wojny nie zdała w zupełności, jak to każdy z nas dotkliwie odczuwał na własnej skórze.

Doszło przecież do tego, że większe firmy bankowe, handlowe, a nawet urzędy państwowe wysyłały ze Lwowa, Krakowa i na odwrót lub też do Wiednia osobnych posłańców z pocztą pomimo kosztów, jakie wywoływał ten sposób porozumienia się. Jakkolwiek bowiem poczta austryacka stała na wysokości zadania, to jednak najcentralistyczniejsze ze wszystkich ministerstwo handlu pracowało i nad tem, aby poczta galicyjska niebyła sprawną, gdyż leżało to w interesie polityki tak państwowej jak handlowej i przemysłowej, aby się Galicya nie podnosiła, gdyż jak wiadomo, obawiano się stąd szkód nietylko politycznych lecz i szkód materyalnych dla prowincyi zachodnich.

Do pogorszenia tego stanu rzeczy przyczyniały się nadto stosunki wprost wyjątkowe, jakie panowały w całem prowadzeniu poczty galicyjskiej, o ile one zależały od jej krajowego kierownictwa.

Wychowało też ono personal, bez wiadomości zawodowych, bez poczucia obowiązku, zdemoralizowany i skorumpowany z małymi wyjątkami, do ostateczności.

Tak więc Polacy o ile nie poznali za granicami polskich krajów doskonałości poczty angielskiej, austryackiej, niemieckiej jako najlepszych na świecie, nie doświadczyli nigdy, co to jest dobra poczta i jakie usługi świadczyć i jakiej pomocy udzielić może każdemu objawowi uczciwego życia oraz jak się przyczynia do sprężystego urzędowania władz państwowych.

Wspomnieliśmy, że poczta austryacka była na ogół dobrą, lecz nie najlepszą. Dla celu naszego potrzeba choć pobieżnego wyjaśnienia powodu tego stanu rzeczy. Oto zarząd pocztowy w Austryi był częścią zakresu wspomnianego już ministerstwa handlu. Minister handlu nigdy jednak na pocztowych sprawach się nie znał i wszystko z wyjątkiem obsady wyższych stanowisk w służbie pocztowej zależało od szefów sekcyi. Ci zaś gospodarowali niemal wyłącznie według swojego widzimisię, a krępowani byli w wydatkach na ulepszenie poczty przez ministerstwo skarbu, które również nie znając spraw pocztowych kierowało się bardzo błędną polityką w sprawach wkładów na urządzenia najpotrzebniejsze. Następstwem tego były niedomagania co do pomieszczenia poczt, powiększenia ich liczby, wkładów w telegrafy i telefony, ruch automobilowy itp.

Trudności podobnych nie było w Anglii, Francyi, Japonii, Niemczech, Stanach zjednoczonych Ameryki północnej, Włoszech a nawet od kilku lat w Turcyi, gdyż tam istnieją osobne ministerstwa poczt, które znając zawód zastępują same skutecznie swoje sprawy wobec ciał prawodawczych. Na razie tych kilka słów mogłoby wystarczyć, aby ze względu na ważność spraw zależnych od poczty i ogromną ilość jej

pracowników wykazać potrzebę utworzenia ministerstwa poczt w Polsce.

Rząd polski w wielu sprawach nie może bowiem i na szczęście swej ludności nie potrzebuje czynić dopiero nowych doświadczeń, lecz ma sposobność korzystania z dawno poczynionych w państwach kulturalnych, lub dobijających się tego miana. Zastosowanie tej zasady nietylko oszczędziłoby rozczarowań lecz i przyspieszyłoby osiągnięcie celu, jakim bez wątpienia będzie wzorowe urządzenie państwa.

O ileby zaś nie udało się przeprowadzenie zupełne myśli utworzenia ministerstwa poczty, natenczas nie powinno się poczty przydzielać żadnemu innemu ministerstwu, jak tylko kolejowemu, gdyż takie powstanie niewątpliwie. Ten stan rzeczy panuje n. p. w Belgii, Bułgaryi, lecz tylko ze względu na rozmiary tych krajów, nie dopuszczające do rozdrobnienia potrzebnego w państwach wielkich, do których Polska przecież należeć będzie.

Poczta ma z koleją nadzwyczaj ścisłe stosunki. Przeważna część przewozu poczty odbywa się zapomocą kolei. Już ta sama czynność wymaga tak rozlicznych stosunków, że umieszczenie obu tych gałęzi służby pod jedną strzechą ułatwiłoby ich rozwój i wspieranie się wzajemne.

Bardzo ważnym współpracownikiem kolei jest telegraf i telefon. Te podlegają zwykle poczcie. Znowu więc na tem polu ułatwione byłyby wzajemne stosunki.

Niewątpliwie też będzie rząd polski pracował nad żeglugą conajmniej rzeczną. Ta w Austryi n. p. podlega z całą dla niej korzyścią ministerstwu kolejowemu, zaś morska ministerstwu handlu. Żegluga rzeczna, kanałowa i morska musi również być użytą w służbie poczty. Byłyby zatem liczne styczności obu tych gałęzi, a we wszystkich zyskałoby się na wydatniejszem zużytkowaniu personalu tak potrzebnem z uwagi na skarb państwa.

O ileby jednak zdobyła sobie uznanie myśl utworzenia Ministerstwa poczty w Polsce, natenczas musiałoby ono mieć działy obejmujące: sprawy osobiste, gospodarskie, poczty, telegrafu i telefonu, ubezpieczeń, pocztowej kasy oszczędności, automobilowy i techniczny, czyli jak widzimy zakres ogromny, o ile ubezpieczenia, oszczędność, wymiana pieniędzy znajdą przyjęcie.

Wyjaśnienia częściowego na miejscu wymagałby wydział automobilowy i techniczny.

Otóż celem potanienia i przyspieszenia połączeń pocztowych, przewozu osób i towarów w okolicach nieposiadających kolei koniecznem jest wprowadzenie ruchu samochodowego.

Oddział automobilowy zajmowałby się więc sprawami tego ruchu i taryf. Wydział zaś techniczny miałby za zadanie budowę i utrzymanie budynków pocztowych, telegrafu, telefonu, poczty pneumatycznej, powietrznej i wozów automobilowych wraz z wozowniami i warsztatami dla tychże.

Oprócz tego musiałyby istnieć izby rachunkowe, zajmujące się nadzorem nad rachunkami każdego z tych działów. Ministerstwu temu powinnoby podlegać conajmniej 10 dyrekcyi pocztowych licząc po 2 mi-

liony ludności na każdą. Taką zasadą kierowano się z całym pożytkiem w Niemczech.

Jak widzimy zakres działania byłby znaczny i trudno przypuścić, aby w danym razie minister kolei mający równie rozległy zakres działania mógł się zapoznać i kierować temi sprawami nie popadając w zależność od podwładnych, która prędzej, czy później prowadzi do rozkładu.

Ministerstw nie powinno być wiele, lecz sprawy tak poważne, jak pocztowe i kolejowe wymagają oddzielnych, kierowników odpowiedzialnych.

Arch. Gustaw Szmejko (Lwów).

ODBUDOWA RZEMIOSŁ.

Gigantyczne i długotrwałe zmaganie się narodów poczyniło w dziedzinie życia materyalnego szczerby tak wielkie, że stopniowo tylko, i nie bez wysiłku znacznego dadzą się one wyrównać. Jeżeli w krajach, gdzie ustrój gospodarczy zbudowany jest całkowicie na zasadach kapitalistycznych, powrót do gospodarki pokojowej łacniej da się przeprowadzić, to natomiast w Polsce, której struktura ekonomiczna na słabszych opiera się podstawach, odbudowa życia normalnego napotka trudności niezliczone. To też konieczność stworzenia u nas po wojnie warunków odpowiadających wymaganiom nowych czasów oraz zmienionych potrzeb, nakłada na społeczeństwo polskie poważne brzemię przeprowadzenia daleko nieraz idących zmian w formach jego bytowania.

W całokształcie spraw dopominających się o rychłe rozwiązanie zagadnieniem najbardziej naglącem jest zaspokojenie dojrzałych potrzeb, jakie nasuwa życie codzienne, to jest wszystkiego, co służy ku ochronie zdrowia oraz zapewnienie człowiekowi istnienia kulturalnego. Kilkoletni zastój w wytwarzaniu na tem polu ogołocił do cna rynki kupna, zapotrzebowanie zaś w tym okresie czasu wzrosło znacznie ponad normę zużycia przedwojennego. Ponieważ przemysł wielki powołany przedewszystkiem do zaspokojenia potrzeb masowych na ziemiach polskich nieliczne tylko obejmuje dziedziny, przeto rzemiosł udziałem stanie się to, co gdzieindziej spełnia produkcya fabryczna. Zadanie odpowiedzialne, lecz wdzięczne zarazem, a przed stanem rzemieślniczym otwiera ono perspektywę zaszczytną przyczynienia się do wzrostu kultury materyalnej i zamożności w kraju.

Historya rzemiosł, które niegdyś rolę tak wydatną odegrały w rozwoju kultury w Europie zachodniej, wykazuje wysokie poszanowanie tradycyi. A chociaż i śród tego stanu kult przeszłości wypływał w pewnej mierze z pobudek idealnych, był niejako hołdem składanym zasługom przodków, niemniej dawał on też wyraz dążeniom nawskroś realnym. W sferze interesów, gdzie rachuba podstawą była wszelkiego

działania, oceniano należycie jak wielkiemi dla życia zarobkowego były korzyści doświadczenia nabytego w wytwórstwie i handlu z biegiem lat dziesiątków a nieraz i setek. Drogą więc spadkobrania w prostej linii, z pokolenia w pokolenie dziedziczono umiejętności profesyonalne oraz stosunki handlowe, wzbogacając niemi dorobek każdej epoki. Syn wzrosły w tradycyach swego stanu, wtajemniczany od dziecka już w właściwości i arkana zawodu, stając na czele warsztatu ojcowskiego poczytywał sobie za obowiązek święty a cel życia szczytny, pogłębiać i rozwijać, co w spuściźnie przekazały mu: rozum i zabiegliwość jego przodków. I nie bezmyślne naśladownictwo, lecz rozważne przystosowanie do potrzeb czasu wszystkiego co przeszłość dała dobrego, stawało się nicią przewodnią działalności sił młodych nietylko w życiu zarobkowem, lecz również w stosunkach rodzinnych i społecznych.

Metoda ta miała za skutek, że rzemiosła osiągnęły nader wysoki poziom rozwoju, darząc zarazem swych przedstawicieli dostatkiem materyalnym oraz uznaniem i szacunkiem współobywateli. Wraz z wzrostem bogactwa zwiększały się wpływy, rozszerzały się prawa a mnożyły przywileje tej sfery. Stan rzemieślniczy stał się wreszcie siłą, z którą liczono się w kraju. I dopiero nowy, kapitalistyczny ustrój, jaki od połowy ubiegłego wieku opanowywać począł stosunki świata cywilizowanego, stał się przyczyną upadku elementu, z jakiego mieszczaństwo składało się w stopniu przeważnym.

Pod wpływem hasła koncentracyi sił i środków powstały wielkie przedsiębiorstwa i fabryki zaopatrzone w urządzenia i maszyny poruszane siłą pary, a obliczone na masową i tanią produkcyę. Z nowemi metodami a także potężnymi środkami wytwarzania, nie mogła iść jednak w parze praca warsztatów rzemieślniczych oparta na założeniach zupełnie odmiennych. Rychło przeto rynki zbytu owładnął możny konkurent, niepodzielnie, w rzemiosłach zaś pozbawianych stale sił co najdzielniejszych, gdyż w przemyśle znajdowały one odpowiedniejsze dla siebie zużycie, zapanowała rutyna — wszelkich zastojów nieodłączny towarzysz. Mniej wartościowy materyał ludzki, jakim w wegatacyi już dalszej posługiwać się zniewolone zostały warsztaty pracy, o których mowa, nie był w stanie przeciwdziałać ich upadkowi pod względem fachowym, nie przyczynił się też do utrzymania wybitniejszego stanowiska społecznego, jakie rzemiosła wywalczyły sobie w czasie swego rozkwitu. Stały się one kategoryą poślednią; doszło wreszcie do tego, iż ze stanem tym poczęło się kojarzyć pojęcie nieuctwa, zacofania i niekulturalności.

W tem położeniu rzeczy zdawało się, jakoby zagłada zupełna tak cenionej aż dotąd grupy społecznej stać się miała koniecznością, podyktowaną przez nieubłaganą ewolucyę stosunków życiowych. Miało być jednak inaczej. Nadto wielką bowiem sumę wartości dodatnich przedstawiał dorobek cywilizacyjny rzemiosł, ażeby zadanie ich dziejowe uważać należało za skończone nieodwołalnie.

Niepohamowana w dążeniu swem naprzód, myśl ludzka stworzyła wreszcie warunki sprzyjające odrodzeniu się rzemiosł na zasadach nowych. Wynalazki umożliwiające popęd maszyn siłą mechaniczną o dowolnem napięciu, kooperatywy, wreszcie szkolnictwo zawodowe przy-

czyniły się do wydobycia rzemiosł z pod długotrwałego uśpienia. Nie bez wpływu znacznego na owo odrodzenie była i nauka nowoczesna; przenikając wszelkie dziedziny istnienia, nie pominęła ona i tego terenu pracy ludzkiej. Ingerencya ta ma za skutek, że dziedzina wytwarzania na użytek życia materyalnego podległa znacznemu uduchowieniu, co zbliżyło ją do sfery zajęć t. zw. wyzwolonych. Empiryzm, jaki panował ongi niepodzielnie w warsztacie rzemieślniczym znalazł obecnie uzupełnienie w analizie, to jest badaniu naukowem przyczyn i skutków.

Odkąd rzemiosła poczęły się rządzić zasadą, iż niedość jest umieć — należy też wiedzieć, zawody te zasila wydatniejszy już materyał ludzki, znajdujący odpowiedni tu teren dla zaznaczenia swej dzielności i inteligencyi. To też omawiane odrodzenie tak pod względem profesyonalnym jak kulturalnym, jest faktem dokonanym w Europie zachodniej, przyczem na zaznaczenie zasługuje okoliczność, że oparło się ono nie tylko na tem, co na usługi życia praktycznego dała wiedza współczesna, lecz i w doświadczenie bogata przeszłość.

W Polsce dzieje rzemiosł dają obraz takiegoż, jak gdzieindziej przebiegu: po okresie świetności — upadek niemal zupełny. I jeżeli dźwiganie się z upadku rozpoczęło się u nas znacznie później, a proces ten odbywa się w tempie wolniejszem, aniżeli w krajach o wyższej kulturze umysłowej ludności, kłaść należy na karb głęboko zakorzenionych, nader zaś wolno ustępujących uprzedzeń klasowych. Przeświadczenie o równości stanów nie jest tu jeszcze tak ugruntowane, jak tego sobie życzyć a i spodziewać się należało w dobie, głosem wielkim rozpowszechnianych haseł demokratycznych. Wobec tego praca wytwórcza rzemieślnika nie we wszystkich dzielnicach naszej ziemi cieszy się pełnią praw przyznawanych jej gdzieindziej. Przyczyna tego upośledzenia leży w niedostatecznem — biorąc na ogół — uspołecznieniu tej warstwy, w jej braku ambicyi wybicia się na wierzch. Rzecz jasna, że w tych warunkach wszelkie pokuszenia ażeby wlać nowego ducha w strupieszałe ciało, bez względu na to, zkąd pochodzić one będą, tak długo rozbijać się muszą o panującą w środowisku tem indolencyę, dopóki od pracy w zawodach rzemieślniczych stronić nie przestanie młodzież pochodząca ze sfer inteligentnych. Wtedy dopiero rzemiosła posiadać będą główny po temu warunek, by wydobyć się z cienia, gdzie pogrążone były tak długo.

Podniesienie polskiej wytwórczości rzemieślniczej na poziom odpowiadający duchowi i potrzebom czasu osiągnąć się da wówczas tylko, gdy znaczniejszy zasób sił intelektualnych obejmie stanowiska w niem kierownicze. Bo tak, jak niema armii bez oficerów, — i rzemiosła również bez przewodników światłych a świadomych celów, dróg i środków, nie odpowiedzą wymaganiom współczesności. A oficerów takich kadry nie tylko się u nas nie powiększają, lecz raczej maleją! Objaw to tem smutniejszy, ponieważ w społeczeństwie polskiem istnieje przecież świadomość potrzeby stosowania wyższej miary wymagań do wszystkiego, co służy na użytek życia powszedniego, i że jest nieodzowne, ażeby wymaganiom tym zadość w całości czynił producent miejscowy, t. j. polski. Niespełnienie tego nakazu przyniesie krajowi szkody niepowetowane pod

względem społecznym i politycznym, straty zaś dotkliwe na polu gospodarczem.

Powiedziano wyżej, że świetny stan rzemiosł w czasach dawniejszych zawdzięczać trzeba tradycyom rodzinnym. W owej czci, jaką w stanie tym otaczano zasługi ojców i dziadów, w szacunku dla rodzaju pracy i wysiłku tkwiła moralna siła odżywcza rzemiosła — rękojmia jego rozwoju! Jakże inaczej jest w przeciętnej polskiej rodzinie rzemieślniczej z doby obecnej; nić tradycyi rwie się tu nazbyt często, tam zaś gdzie zachodzi jej ciągłość, dzieje się to raczej pod przymusem troski o chleb codzienny, a nie w myśl wypróbowanych przesłanek z czasów dawniejszych, gdy zaszczytem była przynależność do stanu rzemieślniczego, a jedynie tężyzna dawała pierwszeństwo do objęcia profesyi uprawianej w rodzinie. Dziś zawód ojcowski, a wraz z nim i jego warsztat pracy dostają się w ręce nie najdzielniejszego, lecz najmniej zdolnego syna, głosi się bowiem powszechnie, iż: „szkoda jest chłopca dla rzemiosła, gdy posiada on zdolności i chęci do nauki szkolnej". Dlatego w atmosferze, gdzie nie dojrzewa umiłowanie uprawianego zawodu, gdzie niema szacunku dla pracy, która dając niezależność, dostatnio żywi, odziewa i kształcić się pozwala, tam młode pokolenie obcem stać się musi tradycyom rodzinnym, a wtedy nie może też być mowy o doskonaleniu warsztatu pracy oraz nadaniu jej znaczenia waloru wyższego. Ale już nie spotykanem gdzieindziej jest zjawisko, że w polskim stanie rzemieślniczym pozyskanie chociażby najskromniejszej niezależności materyalnej, następnej już generacyi impuls daje do stronienia od sposobu zarobkowania jakiemu zawdzięcza się dostatek w rodzinie. Zamiast stać się początkiem rozwoju, chwila ta jest raczej zapowiedzią upadku procederu w tychże rękach. Wiedza szkolna zyskana za pieniądze zapracowane w rzemiośle wraz z młodem pokoleniem idzie na dobro innych zawodów, bardziej jakoby uprzywilejowanych, zaś kapitał doświadczenia, umiejętności fachowych i stosunków handlowych zazwyczaj ze śmiercią rodzica staje się wartością nieprodukcyjną, — spadkiem nie do zrealizowania. Cenne kwalifikacye te pozostawione bez dziedzica bądź złożone w ręce nieodpowiednie, są dotkliwą stratą społeczną. Wraz z niemi ginie cząstka dorobku narodowego.

Przyszłość niedaleka w dziedzinie życia materyalnego trudne do rozwiązania nastręczać będzie zagadnienia, najwyższy więc jest czas, ażeby inteligentna polska młodzież stanu rzemieślniczego zrozumiała, że jako nakaz patryotyzmu ciąży na niej obowiązek zstępnego dziedziczenia ojcowskich warsztatów pracy. Domaga się tego dobro ojczyzny, niemniej interes osobisty zaleca, by w dążeniu ku osiągnięciu powodzenia w życiu, obierać drogi najmniejszego oporu. O ile ważne w gospodarce narodowej placówki nie będą obsadzone odpowiednio przez siły miejscowe, przejdą one w ręce obce, uszczuplając stan posiadania polskiego

Anormalne stosunki, jakie zachodzą w polskim światku rzemieślniczym dowodzą, że przemiany znaczne, jakie w innych krajach dokonał czas w metodach i sposobach pracy oraz położeniu społecznem rzemiosł, u nas na środowisko to wpływu nie wywarły żadnego. Nie współczesność w formach istnienia tej kategoryi ma także za skutek, iż młodzież inte-

ligentna pochodząca z innych sfer ludności, również nie garnie się do rzemiosła, a to dla braku odpowiednich tam dla swej egzystencyi warunków. I temu też przypisać należy, że wielce ważny dla dobrobytu społecznego teren pracy pozbawiony jest przewodników zdolnych dokonać na nim zmian tak niezbędnych. A stan niedomagania trwać tu będzie musiał jeszcze bardzo długo, jeżeli jego usunięcie pozostawione zostanie wyłącznie inicyatywie prywatnej.

Sprawa rozwoju rzemiosł w Polsce należy do rzędu zagadnień dotyczących politycznego, społecznego i gospodarczego życia całego kraju. Wobec tego, że znajduje się ona w przyczynowym związku z istnieniem stanu średniego, owego filara głównego w budowie społecznej, mieścić się ona przeto winna w kręgu rozważań zbiorowych interesów narodu polskiego. Do rozwiązania tej kwestyi w duchu, i w sposób dla odradzającej się ojczyzny pożądany, przyczynić się muszą organy przedstawicielskie jakiemi są władze państwowe, krajowe i komunalne oraz instytucye społeczne i związki zawodowe.

Im bliżej ku końcowi wojny, z wyrazistością tem większą zarysowują się kontury przeinaczających się stosunków ludzkich. W obrazie tym, jednym z najbardziej znamiennych rysów czasu nowego okaże się daleko posunięta demokratyzacya życia, przedewszystkiem we wszelkich jego objawach realnych, przyczem najdobitniej zaznaczy się ona w wielkim wzroście zapotrzebowania na wartości z dziedziny kultury materyalnej. Potrzeby te trzeba się będzie starać zaspokoić siłami miejscowemi tak ilościowo, jak jakościowo, takie bowiem jest wskazanie racyonalnej gospodarki społecznej, a siły te przygotowywać teoretycznie oraz zaprawiać do zadań przyszłych, jest obowiązkiem szkoły.

Jeżeli wychowanie szkolne zasadzało się dotąd na kształceniu umysłu i serca głównie, to szkoła ściślej przystosowana do życia jakiem kształtuje się ono już obecnie, domaga się uwzględnienia w programie nauczania wszystkiego, co istnienie ułatwić może przy spodziewanych ciężkich warunkach. Dziś zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przyszłość należeć będzie do ludzi czynu! Czyn jest wyrazem woli, zaś celów świadoma wola z silnych tylko rodzi się charakterów.

Od szkolnictwa więc obecnie domagać się należy, ażeby na równi z umysłem i sercem kształciło ono również i charakter młodego pokolenia; a już najbliższem ideałowi wychowania na usługi nowych stosunków w świecie okaże się ono wtedy, gdy wpoi w młodzież szacunek dla pracy fizycznej, zaszczepi w niej umiłowanie trudu oraz nie zaniedba rozwijać sprawność jej rąk dla praktycznych celów wytwórczych. To też nietylko w szkole ludowej zapoznawać należy uczniów z głównymi elementami pracy w rzemiośle i przemyśle, lecz nauka odnośnych przedmiotów uwzględniona być winna również w programach szkół średnich. Gdy metoda ściślejszego jeszcze przystosowania szkoły do życia praktycznego w zakładach pierwszej kategoryi przeważnie rzeczowe cele będzie miała na widoku, w drugiej odegra ona rolę czynnika społeczno-wychowawczego. Rzeczą jest pewną, że o ile w zaraniu owego życia otrzyma człowiek możność zetknięcia się i zapoznania z zadaniami jakie go czekają w przyszłości, uchroni go to od wpływów uprzedzeń, tak

silnie krępujących ruchy jego rozwoju.

I tylko pod wpływem szkoły ustalić się może w Polsce pogląd, iż człowiek nadaje wartość pracy jaką uskutecznia — a nie jest przeciwnie! Uznanie prawdy tej przez ogół polski, przedewszystkiem zaś przez sfery obce aż dotąd pracy zarobkowej w zawodach rzemieślniczych, spowoduje, że nietylko nauka nasza, sztuka i literatura, lecz i całkowita gospodarka wytwórcza znajdzie się na poziomie wysokim, jak to się stało u innych narodów przodujących.

Jeżeli od szkoły ogólno-kształcącej, przepojonej nowym duchem, spodziewać się można ugruntowania fundamentów pod budowę przemysłu krajowego, to jego utrwalenie opierać się musi na rozbudowie takich urządzeń, jak: szkolnictwo zawodowe, uzupełniające, kursy mistrzowskie, muzea wraz z wzorowymi przy nich warsztatami i pokazami, sale prób, modeli i wzorów itd. A tu dla samorządów miejscowych oraz organizacyi społecznych i zawodowych nadarza się sposobność przyczynienia się do podniesienia dobrobytu w Polsce.

Adolf Peretz (Warszawa)

Z ZAMĘTU WALUTOWEGO.

Wobec ewakuacyi oddziału Banku Państwa Rosyjskiego w drugiej połowie lipca 1915 roku, Komitet Giełdowy, poczytując założenie centralnej instytucyi kredytowej z prawem emitowania banknotów za sprawę niezmiernie doniosłą i pilną, przystąpił w grudniu tegoż roku do opracowania ustawy takiej instytucyi. Postanowiono zatem wysunąć następujące zasady wytyczne: Instytucya działać musi w obydwu okupacyach, a więc w całem Królestwie Polskiem i służyć będzie wyłącznie do podtrzymywania polskiego rolnictwa, handlu i przemysłu. Najważniejszym szkopułem była kwestya systemu pieniężnego. Po wyczerpujących naradach ustaliło się przekonanie, że tworzenie waluty w danych warunkach jest niemożliwe, że należy nawiązać do istniejącego stanu rzeczy, który nakazuje zachować walutę rublową. Obieg banknotów powinien być możliwie ograniczony. Zarząd musi pozostawać w rękach polskich. Zyski ograniczyć do 8 procent, a pozostałość przeznaczyć na cele użyteczności publicznej. Przygotowywać grunt dla przyszłej waluty polskiej złotej.

Budując na tym fundamencie, komisya nadała projektowanej instytucyi nazwę „Bank Krajowy", określiwszy kapitał akcyjny na 10 milionów rubli, jako nietykalny. Nie mógł on być używany do jakichkolwiek operacyi. Przywilej wypuszczania banknotów będzie wyłączny i trwać ma lat 15. Ogólna emisya banknotów nie może przewyższać 70 milionów rubli, z których 30 milionów pod zabezpieczenie weksli krajowych i zagranicznych, zaopatrzonych normalnie trzema i wyjątkowo dwoma podpisami osób względnie firm, uznanych za odpowiedzialne.

Dalsze 40-milionowe zabezpieczenie normowano jak następuje: a) 20

milionów zastawem Listów Zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego lub Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy,

b) 10 milionów zastawem Listów innych Towarzystw Kredytowych w Królestwie Polskiem istniejących lub obligacyami miast Królestwa pełno wpłaconemi znajdującemi się w obiegu lub państwowemi papierami procentowemi (nie można było określić, o jakiem tu państwie mowa),

c) najwyżej 10 milionów rubli na zastawy towarów, nie ulegających zepsuciu, albo dokumentów towarowych, ograniczając wysokość zaliczki do 50% ceny rynkowej.

Uwzględniono też bolączkę destruktów, choć wyłoniła się ona w najpierwszych dopiero zarysach. Mianowicie przewidziano emisyę dalszych 10 milionów rubli, celem wymiany zniszczonych banknotów rosyjskich, wszakże z warunkiem, że władze okupacyjne poręczą, iż Rosyjski Bank Państwa wymieni destrukty na nieuszkodzone banknoty.

Autorzy liczyli się też ze zmianą waluty. Piszą więc, że emisya odbywać się będzie w rublach, począwszy zaś od chwili, w której kraj będzie miał inną walutę — w tejże nowej walucie. Banknoty owe, nazwane „biletami kasowymi“, bank obowiązany będzie w trzy lata po zawarciu pokoju zamienić na ruble; o ile by zaś inna obowiązywała waluta, to podług uznania i wyboru banku, bądź na ruble, bądź na tę lub inną walutę wedle kursu przez Radę Banku ustanowionego, a przez Rząd zatwierdzonego.

Przepis taki był wielce jednostronny; nie da się przypuścić, aby zyskał aprobatę rządu. Ważny dział operacyi Banku, którego naczelnem zadaniem być miało „popieranie życia gospodarczego w Królestwie Polskiem“, wzorowano na ustawach europejskich banków centralnych. Dokonywać miał Bank skupu weksli, kupna i sprzedaży kruszców, trabt zagranicznych, udzielałby zaliczek na papiery rządowe, gwarantowane, hypoteczne, komunalne polskie pełnowpłacone, wszystko w 75% ceny giełdowej. Lombard kosztowności, weksli, towarów, konosamentów (przy ograniczeniu dwu ostatnich pozycyi do 10 milionów rubli). Miał też Bank dokonywać kupna i sprzedaży papierów na rachunek osób trzecich oraz na rachunek własny, te ostatnie operacye nie mogły pochłonąć więcej niż 50% kapitału zakładowego. Mógł przyjmować wkłady, lecz bez procentów; mógł przyjmować papiery na przechowanie i dokonywać innych ryzyko wyłączających bankowych operacyi.

Wreszcie zapewnił sobie ważki przywilej: być z prawa depozytaryuszem wszelkich funduszów należących do wszelkich osób fizycznych i prawnych, oraz wszelkich instytucyi, podlegających w myśl prawa ogólnego lub ustaw specyalnych wniesieniu do depozytu publicznego.

Przewidzianem jest utworzenie Izby Rozrachunkowej (Clearing). Kierownictwo interesów państwa znajdować się miało w rękach Rady, złożonej z 12 członków. Wśród nich przedstawiciele rolnictwa, własności nieruchomej oraz handlu i przemysłu.

Ogólne zebranie byłoby najwyższą władzą Banku emisyjną, wszakże emisya banknotów podlegałaby kontroli komisarza rządowego.

Znawcy spraw bankowych emisyjnych nie mogli się ani na chwilę łudzić, iżby rzucone w powyżej streszczonym projekcie myśli mogły

liczyć na zatwierdzenie władzy okupacyjnej. Ona bowiem pragnęła posiadać bank, jako narzędzie polityczne, stawiając zadania gospodarcze takiej instytucyi na plan ostatni w zależności od głównego celu.

Z drugiej strony Komitet Giełdowy opracowawszy projekt, którego ziszczenie było odrazu problematyczne, nie pragnął ponosić odpowiedzialności za postulaty w projekcie wskazane — ze względu na ogólne znaczenie sprawy. Instytucya banknotowa bowiem jest przedewszystkiem organizacyą narodową, powołaną do regulowania ruchu pieniężnego, u nas zaś i do odbudowy życia gospodarczego, i dlatego wypowiedzieć się o niej powinny możliwie wszystkie odłamy społeczeństwa.

Z tego wychodząc założenia, wyżej streszczoną pracę, zanim przedstawiona została władzy okupacyjnej, poddano pod opinię przodujących organizacyi społecznych i gospodarczych: Rady Głównej Opiekuńczej z Komitetem Ratunkowym Lubelskim, jako ówczesnym wykładnikiem opinii szerokich sfer ludności, Magistratu m. Warszawy, Towarzystwa Rolniczego, Rady Zjazdu Górniczego, Towarzystw Kredytowych: Ziemskiego, m. Warszawy, Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego, Zgromadzenia kupców m. Warszawy i Łodzi, Łódzkiego Komitetu Giełdowego oraz Związku zawodowego włóknistego, w temże mieście istniejącego.

Zebranie, złożone z przedstawicieli kilkunastu organizacyi wobec składu przypadkowego mało nadawało się dla rozważania sprawy tak niezwykle skomplikowanej, jak walutowo-bankowa. Na domiar złego, rzecz była u nas w ogóle mało znana. Żyjące pokolenie nie miało sposobności zajmowania się sprawą waluty, ostatnia bowiem reforma obiegu pieniężnego 1897 roku dokonana odbyła się bez żadnego wpływu Polski, interesując zaledwie szczupłą garstkę specyalistów.

Fachowi uczestnicy obrad bankowo-walutowych odnieśli też wrażenie, że zebranie nie jest należycie do tej pracy przygotowane. Wygłaszano istotnie opinie sprzeczne z naczelnemi zasadami nauki monetarnej. Uwydatniła się przytem rozbieżność interesów między rolnictwem, przemysłem i handlem, do tego stopnia, że losy projektu były chwilowo zachwiane.

Po długich wielomiesięcznych naradach, w których wielki przemysł łódzki wysunął się na pierwsze miejsce, ustalono projekt, rdzennie różniący się od pierwotnego.

Przedewszystkiem pod względem organizacyi skład Rady określono na 16 członków, których połowę stanowić miały głosy wirylne w osobach delegatów: Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, m. Warszawy, Centralnego Towarzystwa Rolniczego, Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych, Towarzystwa Przemysłowców oraz Komitetów Giełdowych: Warszawskiego i Łódzkiego. Te wyłącznie instytucye figurować też miały, jako założyciele Banku Krajowego bez potrzeby uczestniczenia w nim kapitałem akcyjnym. A ponieważ zapewniono im połowę głosów w Radzie, przeto faktycznie wiryliści sprawowaliby rządy w banku.

Koncepcya to dotąd nigdzie nie znana. O rzemiosłach oraz średnim i drobnym handlu i robotnikach zapomniano.

W zakresie operacyi Banku również wprowadzono zmiany. Odnoszą

się one do weksli, których skup miał być ograniczony. Biła na to Łódź, ognisko, które dotąd żyło tylko wekslem i na nim opierało swoje istnienie, swój cały rozwój. Poza ruchem handlowym, w którym normalnie gotówkowe wypłaty zastępowały weksle, nie było w Łodzi tranzakcyi pieniężnej prywatnej, do którejby nie wpływał weksel. Kaucye, komorne, posagi — to wszystko ucieleśniało się w wekslu. Skąd więc ów bojkot wekslowy, nakazany w instytucyi, której głównym wszędzie obowiązkiem jest szerzenie kredytu, wyrażonego głównie w wekslach. Podług ustawy Banku Rzeszy Niemieckiej, banknoty muszą być pokryte złotem tylko do $^1/_3$; na pozostałe zabezpieczenie wystarczają weksle handlowe. Animozye więc łódzkich przemysłowców przeciw wekslom tłumaczyć tylko można rozgoryczeniem z powodu nieakuratności dłużników tamtejszych, którzy woleli pieniędzmi swych wierzycieli obracać, zamiast spełniać dawno płatne zobowiązania.

Pod naciskiem więc przedstawicieli Łodzi zmieniono ustawę w tym duchu, że na dyskonto weksli przeznaczono zaledwie 10 milionów rubli. Drogą zaś kompromisu uzyskano koncesyę, że na mocy uchwały $^3/_4$ głosów Rady przy komplecie, $^3/_4$ obecnych, Bank może dla skupu weksli przeznaczyć jeszcze 20 milionów rubli, czyli $^3/_7$ ogólnej sumy biletów kasowych (70 milionów). Dodano wreszcie, że rządy: niemiecki i austryacki gwarantują, że bilety kasowe będą prawnym znakiem płatniczym w Niemczech i Austryi przy wykonywaniu wszelkich zobowiązań na ruble.

Na tej okólnej drodze chciano zapewnić obieg rublom polskim w dwu sąsiednich państwach.

Dalsze zmiany odnoszą się do podziału zysku. Korzystniejsze są one dla akcyonaryuszy, niż w pierwotnym projekcie, niemniej warunki skupu są dla akcyonaryuszów w razie likwidacyi Banku lepsze w dążności do zachęcania kapitalistów prywatnych, zwłaszcza zagranicznych, aby nabywali akcye. Nie mają te punkty zasadniczego znaczenia dla sprawy i dlatego niema potrzeby nad niemi się rozwodzić.

Ostateczną redakcyę projektu, podpisanego przez osiem instytucyi społecznych, wręczono Zarządowi Cywilnemu, który ją z uwagami swemi wysłał do decyzyi władzy berlińskiej.

Opinię tej władzy można było łatwo przewidzieć. Uprzedzały ją niejako słowa wicekanclerza Rzeszy dra Helffericha. Podczas pobytu w Warszawie w lipcu 1916 roku, odbył on naradę z przedstawicielami instytucyi gospodarczych; mimochodem też potrącono o sprawę bankową; Dr. Helffenich nie taił zastrzeżeń co do projektu bankowego. Główne trzy: Najpierw co do terenu działalności Banku, wobec opozycyi władzy okupacyjnej austryackiej, broniącej samodzielności swej waluty (koronowej), operacye Banku obejmowaćby mogły tylko ziemie okupacyjne niemieckie. Potem uznano termin piętnastoletniego przywileju za zbyt długi, wreszcie nie uważano za możliwe przyznać rublowi polskiemu, nawet w ograniczonych przez ustawę wypadkach prawa środka płatniczego w Niemczech. Zdaje się, że pomimo bolesnego wyłączenia ziem w okupacyi austryackiej pozostających, możnaby było osiągnąć porozumienie, gdyż termin przywileju nie miał zasadniczego

znaczenia, zaś przymusowa obiegowość biletów kasowych Banku Krajowego w Niemczech była tylko klapą bezpieczeństwa przeciw spekulacyom i innym dążnościom na niekorzyść pieniędzy polskich zamierzonym. Możnaby do tego celu dojść innemi jeszcze drogami — np. przez porozumienie z instytucyami niemieckiemi. Sprawę zaś rozciągnięcia działalności Banku na okupacyę austryacką załatwionoby w ten sposób, że czynionoby w dalszym ciągu zabiegi o uzyskanie zgody rządu austryackiego na prowadzenie operacyi Banku w Generał-Gubernatorstwie lubelskim.

Żadne wszakże ustępstwa nie odwiodły władzy okupacyjnej od projektu własnego instytucyi kredytowej z walutą markową.

Projekt berliński przedstawiono w sierpniu 1916 roku na konferencyi, odbytej pod przewodnictwem Szefa Zarządu Cywilnego z udziałem przedstawicieli Zarządu i Komitetu Giełdowego Warszawskiego.

Zakomunikowano przedewszystkiem, iż polski projekt bankowy nie może być uwzględniony. Natomiast władza okupacyjna zdecydowała założyć w Warszawie, tak zwaną „Kasę Pożyczkową“ (Darlehnscasse), której kapitał oznaczono na 25 milionów rubli, złożyć się mających przez banki warszawskie, jako fundusz gwarancyjny dla operacyi instytucyi. Udział żywiołu krajowego spotęgowałby zaufanie do nowych banknotów — zdaniem okupanta. Co zaś do członków zarządu, mianowaniby byli przez władzę z pośród urzędników niemieckich; udziałowcy zaś reprezentowani by byli tylko z głosem doradczym w postaci Komitetu dyskontowego. Kwestyę waluty załatwiono w ten sposób, że wypuszczonoby ruble polskie, nic łącznego z rublami rosyjskiemi nie mające. Rubel polski odpowiadałby dwum markom niemieckim, po zawarciu pokoju nastąpiłaby zamiana jednych na drugie. Waluta rublowa polska zastępowałaby we wszystkiem rosyjską, usutecznianoby nią wszelkie wypłaty w kraju, nie wyjmując podatków i ceł, oraz pokrywanoby należności za rekwizycye. Polskie ruble miały być tylko w Generał-Gubernatorstwie prawnym środkiem płatniczym na równi z markami niemieckiemi, ruble rosyjskie stopniowo znikałyby z obiegu.

Przewidziano w ustawie, że po zawarciu pokoju rząd polski obejmie na własność Kasę Pożyczkową z jej bilansem.

Dla udzielenia opinii o tym projekcie, pozostawiono organizacyom społecznym termin dziesięciodniowy.

Niezawodnie, wzorem belgijskim, władza okupacyjna w Polsce ogłosi dzieje swoich rządów; wówczas, może przytoczy wszystkie motywy, jakiemi się kierowała, żądając od banków polskich 25 milionów rubli dla „Kasy“, w zamian ofiarując nieokreślone kredyty i efemeryczny głos doradczy bez praktycznej doniosłości.

Że zadaniem Kasy było wyrugowanie rubli, tego projekt nie ukrywał. Pozostawił na stronie kapitalną kwestyę dotychczasowych rubli, dla których nie wskazał drogi odpływu. Widocznie cel był taki, aby ruble rzucić na rynek za każdą cenę — nie bacząc na straty ich posiadaczy.

Rozumie się, że projekt Kasy nie mógł znaleźć uznania polskich organizacyi społecznych. Na samym wstępie banki oświadczyły, iż od udziału w takiej instytucyi stanowczo się uchylają.

Przechodząc do treści projektu, organizacye te, w imieniu których występował Komitet Giełdowy, zaznaczyły, iż instytucya emisyjna może wówczas spełniać należycie swe obowiązki, jeżeli działać będzie na obszarze całej Polski (Kongresowej), której części połączone są ze sobą nierozerwalnemi węzłami i nie mogą być rozdzielone bez wprowadzenia największego chaosu do stosunków gospodarczych.

W samej rzeczy trudno było żądać od organizacyi społecznych stolicy, aby przyłożyły rękę do rozczłonkowania Polski. Dalszym powodem, dla którego projekt „Kasy“ nie mógł być przyjęty — to usunięcie z Zarządu żywiołów polskich, co nie wzbudzałoby zaufania społeczeństwa.

Pożyczki, udzielane miastom prowincyonalnym, wobec nie posiadania przez nich istotnego samorządu, wywołały nieufność pod względem swej racyonalności i zgodności z interesami tychże miast. Miano tu na myśli kredyty komunalne, o których wyżej była mowa. Sprawiedliwość przyznać każe, że sprawa samorządu miast w okupacyi niemieckiej uczyniła od owego czasu krok naprzód przez wprowadzenie w życie ustawy gminnej we wszystkich niemal gminach miejskich.

Memoryał zwracał też uwagę na nieufność, z jaką bilety Kasy spotykać się będą wśród wszystkich sfer społeczeństwa, w szczególności zaś wśród włościan, którzy „bezwzględnie odmawiać będą przyjmowania nowych znaków obiegowych i dostarczania w zamian swych produktów“. Zmiana waluty wywoła również popłoch wśród właścicieli kapitałów, umieszczonych w bankach; tłumnie żądać będą zwrotu należności w rublach, co doprowadzić musi do katastrofy. Tym sposobem cel kasy nie zostanie osiągnięty, bo ruble będą ukrywane.

Co do szczegółów, kwestyonowano cyfrę emisyjną 50 milionów rubli, jako zbyt wysoką, zwłaszcza wobec zastoju w handlu i przemyśle. Biorąc pod uwagę liczbę około 7 milionów mieszkańców w okupacyi niemieckiej, odpowiadałby obieg 7 rublom na głowę, gdy za czasów rosyjskich cyfra ta wynosiła 8 do 9 rubli. Przeciętny zaś obieg w Niemczech, znajdujących się w normalnych warunkach, sięga w sierpniu 1916 roku około 85 marek na głowę (w maju 1918 roku już 300 marek). Nadmiar znaków obiegowych, czytamy dalej, sprowadziłby inflacyę z następstwami wzrostu cen w szczególności artykułów pierwszej potrzeby.

Podkreślano także niejasne sformułowanie odpowiedzialności za banknoty, które wypuszczone być miały na „rachunek Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego“, a nie rządu niemieckiego, co „wzbudzać musi poważne wątpliwości i dlatego zachodzić mogą bardzo uzasadnione obawy o spłatę tych znaków“.

Wszakże wszystkie te punkty są mniej doniosłe wobec kapitalnego warunku zmiany walutowej. Zwracamy szczególną uwagę na poniższe wywody o konwersyi, które w roku 1918 straciły walor, gdyż wielu ówczesnych przeciwników konwersyi obecnie za nią przemawia, a miarodajne sfery rządowe polskie pragnęłyby również po tej kroczyć drodze.

Zaznaczono, że z lekkiej ręki władz okupacyjnych wprowadzi się „nową walutę w postaci rubla polskiego, który ma być uniezależniony

od rubla rosyjskiego, a natomiast pozostawać ma w stałym stosunku do marki niemieckiej".

Nasuwa to na pierwszem miejscu zastrzeżenie natury politycznej. „Ustanowienie nowej waluty w kraju naszym w chwili, kiedy tocząca się wojna otwiera dla niego wyraźne perspektywy odzyskania samoistności politycznej, będzie musiało wywołać w całym kraju głębokie odczucie naruszenia praw jego, gdy unormowanie podstaw waluty krajowej stanowi jeden z najważniejszych atrybutów władzy państwowej każdego samoistnego narodu".

Ze stanowiska zaś gospodarczego, zarzuty są niemniej ciężkie.

„Wartość rubla ma być określoną na dwie marki, przy jednoczesnym odmówieniu rublowi prawa obiegu w Niemczech. Po wprowadzeniu zaś nowych banknotów, ruble rosyjskie mają być wycofane z obiegu w obrębie okupacyi niemieckiej, a wszelkie zobowiązania opiewające na ruble rosyjskie, regulowane będą rublami polskiemi „al pari". Byłoby to konwersyą wszystkich zobowiązań i wszystkich wartości w kraju naszym na walutę mającą być surogatem marek niemieckich, ale pozostających w stosunku do tych marek w stałem i nieuniknionem disażio po kursie 200 za 100".

Trafnie memoryał wywodzi dalej:

„Nikt nie może przewidzieć, jak się w przyszłości ukształtuje kurs rubla rosyjskiego, ale równia kursu rubla w markach jest 216, i niema żadnego powodu, by krajowi naszemu dziś już w trakcie toczącej się wojny narzuconą została obowiązkowa konwersya całego jego stanu posiadania po kursie 200 Marek".

A potem: „Kursu tego zresztą rubel polski niemający debitu pozagranicami Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego, nigdy nie osiągnie, zwłaszcza wobec nieoznaczenia międzynarodowej wartości rubla polskiego do innych walut, lecz ustosunkowania jedynie do marki niemieckiej".

Z przyczyn łatwo zrozumiałych nie można było dodać, iż marka ma także bardzo chwiejny kurs, stale przytem spadający, mimo wszelkich usiłowań rządu niemieckiego, aby kurs ten podtrzymywać na rynkach międzynarodowych.

W konkluzyi memoryał zaznacza, że „może to pociągnąć za sobą szkody olbrzymie, niezmiernie dotkliwe uszczuplenie całego stanu posiadania społeczeństwa naszego i będzie odczute, jako ciężka krzywda".

Nadmieniono wreszcie, że o ile przed ukończeniem wojny wyniknie potrzeba powiększenia znaków obiegowych nastąpićby to musiało za pomocą emisyi rubli w dotychczasowej walucie za pośrednictwem instytucyi, któraby wyszła z żywiołów krajowych i pod ich kierownictwem by pozostawała.

Nie ograniczano się wszakże na krytyce projektu niemieckiego, lecz pracowano nad poprawieniem statutu „Banku Krajowego" zbliżając się w wielu punktach do poglądów władzy okupacyjnej.

A zatem: Przywilej emisyjny skrócono do lat 5 (zamiast 15). Wysokość emisyi podniesiono do 200 milionów rubli (zamiast 70 milionów); na kredyty komunalne przeznaczono oddzielnie 50 milionów a nadto 70

milionów rubli, dla udzielania zaliczek na bezsporne zobowiązania rekwizycyjne rządu niemieckiego.

W porozumieniu z władzami miejscowemi wysłano do Berlina delegacyę złożoną z przedstawicieli rolnictwa, przemysłu i banków celem przeprowadzenia układów z miarodajnymi czynnikami rządowymi. Konferencye te doprowadziły do wyników pomyślnych, albowiem zaakceptowano formę akcyjną Banku, z udziałem nie decydującym żywiołu krajowego. Podstawy walutowej nie zmieniono, utrzymując w sile walutę rublową. Co do terenu działalności Banku, w ustawie zastrzeżone być miało, iż Bank działać będzie na całym obszarze Królestwa Polskiego, wszelako przed uzyskaniem zgody rządu austryackiego czynności Banku rozciągać się mogą tylko na okupacyę niemiecką.

Wysokość emisyi zależeć będzie od terenu działalności Banku i wysokości wpłaconego kapitału zakładowego.

W celu zapłaty kuponów od Listów Zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, pokrywania długu w Niemczech i zapłaty faktur za importowane do Królestwa towary, jedna z Kas rządowych w Berlinie wymieniać będzie bilety kasowe Banku po kursie, jaki danej chwili notowany będzie dla waluty rosyjskiej. Prawo skupu przysługuje tylko rządowi polskiemu przy jednoczesnem wprowadzeniu nowej waluty. Załatwiono wreszcie sprawę zaliczek na kwity rekwizycyjne.

Na tej podstawie miała być opracowana w Berlinie ustawa polskiego banku emisyjnego w ciągu dwu tygodni.

Wróciwszy z podróży, panowie delegaci wyrażali się z wielkim uznaniem o uprzejmości przedstawicieli rządu niemieckiego, który wciąż podkreślali swe przyjazne dla Polski zamiary. Dla zadokumentowania tych uczuć podejmowali gości warszawskich ucztami.

Tak niecierpliwie oczekiwany projekt ustawy przywiózł do Warszawy w listopadzie 1916 roku prezes Banku Rzeszy, dr. Havenstein, jedna z najpierwszych powag bankowo-finansowych niemieckich. Na naradzie przedstawicieli organizacyi gospodarczych warszawskich p. Havenstein przedstawił projekt ustawy Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej (Polnische Landes Darlehns Casse) na wzór podobnej instytucyi finansowej w Niemczech działającej. Instytucya więc byłaby czysto rządowa, emisya banknotów odbywać się będzie w polskich markach równych niemieckim. Poręczenie za banknoty przyjmie Rzesza Niemiecka z obowiązkiem wykupu w dwa lata po zawarciu pokoju. Operacye Kasy obejmują zwykłe czynności bankierskie: skup weksli, zaliczki na papiery i towary. Zarząd mianowany jest przez Szefa Administracyi. Przewidziano stały komitet doradczy, złożony z przedstawicieli społeczeństwa (dotąd nie został organ ten utworzony). Zysk do 90% przenosi się do funduszu rezerwowego; pozostałość zaś przekazuje się do Kasy Generał-Gubernatorstwa. Zastrzeżenia przeciwko ustawie, sformułowane przez organizacye polskie, skutku nie odniosły. Projekt uznano za ostateczny, jako najbardziej zgodny z potrzebami władzy okupacyjnej.

Badając politykę monetarną Niemiec od początku wojny, nie trudno wyrozumieć motywy, dla których rząd odrzucając te wielkie proje-

kty polskie, zatrzymał się na własnej instytucyi emisyjno-bankowej. Podtrzymywanie waluty markowej jest jednym z aksyomatów niemieckiej gospodarki bankowej. Bank Rzeszy musi posiadać $^1/_3$ złota, jako pokrycie banknotów (Dritteldeckung), a przepis ten jest pozornie ściśle przestrzegany. Prowadzą zaś do niego dwie drogi: powiększanie zapasów złota i ograniczenie emisyi banknotów. Gdy zaś pieniądze papierowe są wciąż potrzebne, tworzą się nowe instytucye, emitujące znaki pieniężne, za które rząd gwarantuje. Cel ten spełniają w Niemczech założone na początku wojny Kasy Pożyczkowe (Darlehnscasse) wypuszczające banknoty zabezpieczone nie złotem, ale walorami, głównie rządowymi i towarami. Co do okupacyi niemieckiej w Belgii, funkcyę Kasy Pożyczkowej pełni wyżej już wzmiankowana „Sociėté Generale de Belgique".

Pieniądze papierowe dla okupacyi niemieckiej w prowincyach wschodnich emitował najpierw Ostbank, przekształcony następnie na Kasę Pożyczkową Wschodnią (Darlehnscasse Ost). Instytucye te są głównymi dostawcami pieniędzy dla władz okupacyjnych, onemi pokrywających swe potrzeby w zajętych miejscowościach, aby nie uciekać się po gotówkę do kas rządowych w Niemczech. Prawu więc staje się zadosyć, bo banknoty Banku Rzeszy mają owe trójkowe pokrycie metaliczne, faktycznie zaś obieg papierowy jest znacznie większy.

Dalszem zadaniem Kas Pożyczkowych działających na terenach okupacyjnych, to ściąganie banknotów niemieckich i zastępowanie ich własnemi, tym sposobem obieg banknotów czysto niemieckich maleje, przyczem wycofywane znaki takie wracają do państwa niemieckiego. Jak skutecznie kasy w tym pomagają kierunku, przekonywa wzmiankowane już sprawozdanie Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, z którego wynika, że na dzień 31 grudnia 1917 miała Kasa 1.020.202 marek niemieckich, nadto posiadała w rządowych i prywatnych bankach niemieckich 196.533.114 marek niemieckich, mogła też nabyć za pieniądze niemieckie 66 milionów nowych bezprocentowych obligacyi skarbowych niemieckich, wzamian zaś wypuściła 269,237.604 marek polskich. Kasy przeto Pożyczkowe są nietylko bankierami władz okupacyjnych, ale ajentami Banku Rzeszy dla wymiany niemieckich marek na polskie i wschodnie. Należy wszakże uwydatnić tę jeszcze okoliczność, że na skutek porozumienia Polskiej Kasy z przodującemi bankami niemieckimi, one wymieniały marki polskie na niemieckie, chociaż — faktycznie — w małych tylko sumach. Na zasadzie bowiem art. 8, Rozporządzenia o walucie wywóz polskich marek nad 3.000 marek z Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego wymaga zezwolenia Zarządu Polskiej Kasy Pożyczkowej. Nie udzielała ona jednak takiej licencyi. O ile wywóz miał nastąpić do Niemiec interesowany otrzymywał wzamian za marki polskie czek na daną miejscowość. Legalną więc drogą wywóz marek polskich zagranicę był uniemożliwiony.

Aby zakończyć z operacyami Kasy nadmienić wypada, że podtrzymywała ona swym kredytem i miasta, głównie Warszawę, udzielając zaliczek na zastaw obligacyi miejskich. Wydawała też pożyczki na zastaw towarów w porozumieniu z „Kriegsrohstoffstelle". Dyskonto weksli

1.659.559 marek, obejmuje niemal wyłącznie weksle z hypotecznym zabezpieczeniem; nie ma to nic wspólnego z właściwym kredytem handlowym.

Gdy władze okupacyjne zdecydowały utworzyć w okupacyi niemieckiej własną instytucyę bankowo-emisyjną, ustanowiły odpowiedni system monetarny, czyli walutę, w której wykonywane być mają nowe zobowiązania pieniężne. Jak wyżej zaznaczono obrano markę polską zrównaną z marką niemiecką dla uzyskania łącznika między obydwoma krajami. Celem silniejszego zadzierzgnięcia tego węzła postanowiono nie dopuścić jednoczesnego obiegu obydwu walut przez zdemonetyzowanie rubla.

Zarządzenia takie konieczne są przy każdej reformie, albowiem jednoczesna cyrkulacya obu walut, jako prawnych znaków płatniczych, bez określenia stałego między niemi stosunku, prowadzi do komplikacyi. Przyznać trzeba, że zawikłania te byłyby u nas tem większe, że wypadało liczyć się z wielkościami nieznanemi.

Reforma walutowa polega na tym, że dawną walutę zastępuje nowa, wprowadzając zaś ostatnią nie można pozostawiać pierwszej własnemu losowi, jak to czyni rozporządzenie z dnia 21 kwietnia 1917 roku. To prawo walutowe jest jednym z najkrótszych, jakie zna historya monetarna, zawiera bowiem 12 paragrafów, na ogół bardzo zwięzłych. Brzmią one: „Polska marka jest w Generał-Gubernatorstwie wyłącznym znakiem płatniczym. Rubel przestaje być w Generał-Gubernatorstwie warszawskiem prawnym środkiem płatniczym". Znaczy to, że domonetyzacya rubla jest zupełna. Nikt nie ma obowiązku przyjmowania rubli, jako monety obiegowej.

Artykuł 2.: „Jeżeli w przepisach prawnych, rozporządzeniach lub przy ustanawianiu publicznych podatków przyjęty jest rubel jako podstawowy środek płatniczy, to występuje wzamian polska marka po kursie 1 rubel—2,16 polskiej marki; jeżeli zaś przyjęta jest marka niemiecka jako podstawowy środek płatniczy, to wzamian występuje polska marka.

Przepis ten odnosi się wyłącznie do podatków od sum wystawionych na ruble. Na podatek hipoteczny, spadkowy od kapitałów w rublach, przedsiębiorstw opłacających podatek procederowy, od kuponów procentów, itd. w tych wypadkach ruble zamieniają się na marki, licząc 216 fenigów za rubel.

Stosunek ten był dla kontrybuentów korzystny póki wartość rynkowa rubla normowała się wyżej 2.16; stał się zaś wprost klęskowym przy niższym kursie. Gdy kurs spadł do 100 marek, podatek wzrósł przeszło w dwójnasób. Przekonywa o tym następujący przykład: Towarzystwa Kredytowe, wypłacając kupony od swych Listów w rublach, potrącają w tejże walucie $7^1/_2$%-owy podatek, czyli siedem i pół rubli od 100. Obowiązane zaś są wnosić do władz okupacyjnych 16 marek 20 fenigów, czyli 16 rubli 20 kopiejek, tracą więc 8 rubli 70 kopiejek na setce. Jeżeli zważymy, że podatek kuponowy tylko od Listów Ziemskich i Miejskich Warszawskich wynosi rocznie około 1,200.000 rubli, strata

więc dla tych instytucyi na różnicy kursu wynosić może około 1,400.000 rubli.

To samo odnosi się do podatku od majątku, hipoteki i innych ciężarów, których podstawą obrachunkową jest rubel. Wypływa stąd przeszło stoprocentowa podwyżka opłat podatkowych. W stosunkach między narodowo-walutowych (jak np. celne, kolejowe, pocztowe) istnieją wszędzie w czasach normalnych ustanowione dla nich kursy wymienne, które ulegają jednak częstym, peryodycznym zmianom, zależnie od cen rynkowych danych walut. Niejednokrotne starania przez Komitet Giełdowy czynione o dostosowanie kursu rubla do wartości rynkowej nie zostały uwzględnione.

Artykuł 3. zabrania wyznaczać w rublach wystawiane na sprzedaż towary; na przyszłość ceny mają być oznaczone tylko w markach polskich. Przepisy identyczne wprowadzone są gdzieindziej, przy zmianie waluty, ale nie z dnia na dzień, jak to się u nas działo; byłoby wprost fizycznem niepodobieństwem raptownie dokonać takiego przeliczenia. Radzono sobie w ten sposób, że w najlepszym wypadku przyjmowano markę za 40 kopiejek, w innych coraz niżej aż do 30 kop., co wywołało oczywiście podrożenie towarów. Olbrzymie straty, jakie z biegiem czasu stąd powstały dla spożywców, uwydatniły się wówczas, gdy kurs marki coraz wyżej się normował. Oto przykład: funt cukru przy cenie rublowej obliczono na 2 marki 50 fenigów; gdyby zaś cena ta pozostała w swej mocy do czerwca 1918 roku, owe 2 i pół marki równałyby się 2 rublom, co już stanowiłoby podwyżkę 100%. Że zaś tenże cukier zdrożał do 7 marek za funt, przeto zapłacić zań należy 5,60 rubla, czyli 460% więcej. Innemi słowy podrożenie towarów szło w kierunku geometrycznym, jako wywołane zwyżką cen samych towarów z jednej i zniżką kursu rubla z drugiej strony. Niewątpliwie więc waluta obcesowo wprowadzona bez załatwienia się ze starą walutą, stała się dla społeczeństwa klęską istotną.

Artykuł 4 brzmi: Zabrania się a) zawierania w rublowej walucie tranzakcyi prawnych mających za przedmiot wypłaty pieniężne, w szczególności kupna wszelkiego rodzaju, b) dokonywania wypłaty w rublach; dotyczy to w szczególności też pracy zarobkowej, pensyi, komornego itd., c) wystawiania prywatnych i publicznych dokumentów w rublach (weksle, czeki, rachunki, kwity, oferty, zobowiązania wszelkiego rodzaju itd.) o ile one dotyczą wypłat pieniężnych.

Jest to więc zupełna banicya rubla z normalnych obrotów handlowych i prywatnych.

Szła ona tak daleko, że w art. 5 powiedziano Zabrania się w handlu walorami brzmiącemi w rublach, wypłacać w rublach równowartość. Jeżeli równowartość zostaje pokrytą w polskich markach lub markach Rzeszy to obrachunek nie może być dokonany po kursie wyższym, niż 1 rubel—2,16 marki.

Znaczy to, że nabywając walory publiczne, jak Listy Zastawne lub akcye wystawione w rublach, należność trzeba zapłacić w markach, po kursie urzędowym. W praktyce sprawy te załatwione bywają w ten sposób, że różnicę kursu między urzędową a rzeczywistą ceną rubla

uwzględnia się w kursie waloru. Np. jeżeli za Listy Zastawne Ziemskie żądano 90 rubli (przy kursie 250 M za 100 Rb,) to kurs Listu oznaczono cyfrą 225 M; zaś kupon obliczono po 2 M 16 za rubel. I tak więc liczyć się trzeba przy normowaniu kursu z dwoma czynnikami: z kursem ukształtowanym w miarę przewagi podaży lub popytu oraz kursem rubla, co bieg obrotów handlowych niezwykle komplikowało. Dalsza trudność stąd powstała, że posiadacze rubli pragnąc nabyć walory procentowe, zmuszeni byli dwóch dokonać tranzakcyi: sprzedaży rubli i kupna papierów. Mimo wszakże całej w nowożytnych stosunkach gospodarczych, nieznanej bezwzględności z jaką władza okupacyjna wprowadziła reformę walutową, musiała ona w pewnej mierze liczyć się z rublem, aby kraju nie strącić w bezdenną przepaść zniszczenia. Bo ruble istniały przecież, a tłumna ich wymiana na marki, nie dałaby się bez największych ofiar dokonać, co doprowadziłoby do zubożenia ludności, zwłaszcza najmniej zasobnej.

Potem nie można było ignorować faktu, że w okupacyi austryackiej rubel nie przestał być prawnym środkiem płatniczym.

Chociaż usiłowania władz tamtejszych dążyły do wprowadzenia waluty koronowej, która tam się coraz silniej zakorzenia, to jednak nie kosztem rubla.

Jerzy Loth (Warszawa)

O IZBACH HANDLOWYCH.

Zadaniem niniejszej pracy będzie zapoznać czytelnika z istotą izb handlowych i przemysłowych, z ich zadaniami, oraz z ich ustrojem i stanowiskiem prawnem w poszczególnych krajach świata.

Rozpoczniemy nasze rozpatrywania od rzutu oka na ogólną ewolucyę historyczną tych instytucyi, zarówno jak i na drogę ich rozwoju w poszczególnych krajach.

Zanim jednak przystąpimy do historyi, uważam za właściwe określić. jak należy w zwięzły sposób odpowiedzieć na pytanie: czem są właściwie izby handlowe? Są to organizacye będące samorządnem przedstawicielstwem kupców i przemysłowców i mające na celu obronę interesów zawodowych handlu i przemysłu.

Zaraz na wstępie zaznaczyć jednak wypada, że pojęcie „obrony interesów" należy tutaj rozumieć w ścisłym związku z dobrobytem całego kraju.Nie chodzi jedynie tylko o obronę interesów jednostek, lub firm; nawet nie zawsze tylko o obronę pewnej dzielnicy, lecz o umiejętne skoordynowanie sprzecznych nieraz interesów różnych branż lub dzielnic, skoordynowanie interesów przemysłu z interesami handlu i podporządkowanie ich ogólnym, szeroko rozumianym interesom całego państwa. Jak widzimy w tak ujętej działalności izb handlowych kryje się potężne zadanie, a od jego umiejętnego rozwiązania zależy w znacznym stopniu dobrobyt, a co zatem idzie znaczenie, stanowisko i potęga całego kraju.

Rozpoczynając przegląd historyczny, na samym wstępie zaznaczyć wypada, że ojczyzną izb handlowych jest Francya. Tutaj już w 17-tym wieku zrozumiano, że od rozkwitu handlu i przemysłu w znacznym stopniu uzależniony jest dobrobyt kraju. Wskutek tego kupcy i przemysłowcy poczęli sobie zdobywać pewną autonomię i poważanie. Przoduje Marsylia, gdzie już w 16-ym wieku szefowie poważniejszych firm zwykli byli zbierać się w ratuszu celem omawiania wspólnych interesów. I ten moment stanowi zarodek przyszłych izb handlowych. Od roku 1607 rada municypalna Marsylii delegowała komisyę złożoną najpierw z 4-ech kupców, której zadaniem było mieć nadzór nad sprawami przemysłu i handlu. Komisya ta w roku 1650 zostaje zamienioną na izbę handlową, przyczem powiększono liczbę członków do 12-u i dodano stałego sekretarza-informatora. Działalność tej izby okazała się bardzo pożyteczną i zwróciła na siebie uwagę rządu, który postanowieniem gabinetowem z roku 1700-go, na jej wzór powołał do istnienia podobne izby najpierw w Dunquerque, a później w innych miastach. Jednocześnie utworzono królewską radę handlową, która stanowiła pewnego rodzaju parlament handlowy dla obradowania nad sprawami życia gospodarczego. Nowo utworzone izby były instytucyami autonomicznemi, lecz nie nosiły charakteru oficyalnego, a jedynie doradczy. Przedstawiały one radzie królewskiej za pośrednictwem swych delegatów ogólny stan przemysłu i handlu, występowały z samodzielnymi wnioskami, które rada królewska rozpatrywała, zaznajamiały z przyczynami wstrzymującemi rozwój handlu, dawały opinię o sposobach przyczyniania się do rozwoju itp. Wprowadzając zatem izby handlowe chodziło rządowi francuskiemu przedewszystkiem o oryentacyę w dziedzinie polityki celnej i podatkowej.

Na skutek fiskalnej polityki ówczesnego rządu francuskiego nieuświadomione społeczeństwo w owym czasie odnosiło się nieufnie do organizacyi izb handlowych, w których widziało jedynie nową formę cechów, krępujących wolność handlu. Gdy zaś z trybuny rewolucyjnej padło hasło „wolność i równość", wówczas w r. 1791 izby handlowe, jakoby tamujące swobodny rozwój życia gospodarczego Francyi, zostały zawieszone w swych czynnościach. Lecz nie na długo. Niebawem powracająca do równowagi nawa państwowa uznaje ponownie celowość i pożytek izb handlowych i już w roku 1801 za czasów Napoleona sprawa izb handlowych wchodzi ponownie na porządek dzienny, dzięki ministrowi Chaptal'owi. Akt ministeryalny z r. 1802 ustanawia tak zwane rady handlowe (conseils de commerce), które miały działać w głównych miastach Francyi. Do rady handlowej powoływani byli kupcy i przemysłowcy, znani ze swej „twórczej działalności na polu gospodarstwa krajowego". Na czele rady handlowej stał jednak z urzędu prefekt lub burmistrz, wskutek czego rady podlegały władzom administracyjnym. Zadaniem rad handlowych było czuwać nad położeniem handlu i przemysłu oraz obmyślać środki, służące do podniesienia ogólnego dobrobytu w kraju. Znosiły się rady bezpośrednio z ministrem spraw wewnętrznych. Rząd francuski dokładał wszelkich starań, aby tchnąć życie do tych nowych organizacyi, jednakowoż zbyt ogólnikowe i mgliste sformułowanie

ich zadań, przy niedostatecznem uświadomieniu kupiectwa o ich celowości, oddziaływało hamująco i przez długi czas nie pozwalało izbom rozwinąć się należycie. Tem niemniej zaznaczyć należy, że reforma Napoleona z biegiem czasu pozyskała sobie obywatelstwo i przeniknęła z pewnemi zmianami do życia politycznego całej nieomal Europy. We wszystkich krajach przez siebie okupowanych Napoleon zaprowadzał izby handlowe. Przemijająco przedostały się one również i do Księstwa Warszawskiego, organizowanego, jak wiadomo według zasad Napoleońskich. Na wzór dawniejszej królewskiej rady handlowej Napoleon ustanowił t. zw. „Conseil superieur du commerce et de l'industrie", która to rada składała się nietylko z przedstawicieli handlu i przemysłu, lecz również i z urzędników państwowych. Zadaniem tej rady było służyć rządowi głosem doradczym w sprawach ogólnego położenia ekonomicznego.

Stwierdzić jednak należy, że pomimo usilnych zabiegów rządu francuskiego, rzeczywisty rozwój izb handlowych we Francyi datuje się dopiero od roku 1880-go, a prawodawstwo z r. 1898 kieruje tę sprawę na nowe tory. Ponieważ zaś instytucya ta powstała we Francyi na gruncie historycznym i przechodziła powolną ewolucyę, przeto spoiła się ona tam ściśle z ustrojem administracyjno-prawodawczym całej machiny państwowej. Izby handlowe są we Francyi cząstką lokalnego samorządu. W każdym departamencie urzęduje conajmniej jedna izba. Dwie trzecie członków izb wybierają przez powszechne głosowanie trzy pierwsze klasy płatników podatku procederowego, a jedną trzecią członków — klasy niższe, czyli drobni kupcy i mali przemysłowcy. Wszyscy wyborcy podlegają na rzecz izb dodatkowemu podatkowi, pobieranemu razem z podatkiem procederowym. Prawo wyboru czynnego przysługuje wszystkim, którzy w ciągu lat 5-ciu prowadzili firmy w okręgu izby. Przysługuje ono również kobietom. Prawo bierne przysługuje tylko wyborcom mężczyznom, mającym 30 lat życia. Członkowie izby wybierani są na 6 lat i częściowo co 3 lata odnawiani. Prezes i wiceprezes wybierani są na 2 lata. Liczba członków jest rozmaicie ustalona, stosownie do rozwoju handlu i przemysłu w danym departamencie, a pozatem jeszcze w zależności od liczby wyborców. W Paryżu jest członków 35, a w innych miejscowościach conajmniej 9. Stałym kierownikiem izby handlowej jest syndyk, powoływany przez prezydyum z pośród znawców spraw ekonomicznych. Syndyk spełnia funkcye głównego zwierzchnika biura i referenta.

Izby handlowe we Francyi są to urządzenia reprezentacyjne stanowiące prawno-publiczną jednostkę, przedstawicielkę całego handlu i przemysłu w danym departamencie; mają prawo z własnej inicyatywy przedkładać władzom prawodawczym i organom administracyjnym życzenia całego zawodu, projekty reform, orzeczenia rzeczoznawcze i t. p.; decydują o zakładaniu nowych izb, giełd, banków, sądów handlowych, lokalnych urządzeń do rozwoju handlu; mają nadzór nad giełdami i portami, zawiadują szkołami handlowemi, rozstrzygają w kwestyach celnych i t. d.

Izby handlowe we Francyi są instytucyami pół-urzędowemi; będąc urządzeniami nietylko samorządnymi, lecz organami decentralizacyi administracyjnej, są w zależności od ministerstwa handlu i działają w stałym z nim kontakcie, jako instytucye pomocnicze. Wynika to z zasadniczego systemu autonomiczno-administracyjnego we Francyi, co jednocześnie nadaje izbom francuskim powagę urzędową, ale krępuje ich funkcye w ściśle zawodowym zakresie.

Prócz izb handlowych w znaczeniu handlowo-przemysłowym istnieją we Francyi jeszcze specyalne izby przemysłowe. Są to jednak instytucye tylko opiniodawcze i doradcze dla spraw własnych zawodowych interesów. Nie mają prawa poboru podatków. Liczba ich coraz się zmniejsza, zlewają się bowiem z izbami handlowemi, albo też przetwarzają się na współdzielczo-pedagogiczne instytucye.

Napoleoński typ półurzędowej izby handlowo-przemysłowej nie jest wprawdzie krańcowym pod względem urzędowym. Jest on jednak typem, na wzór którego izby handlowe zostały stworzone w większości krajów europejskich. W poszczególnych krajach ewolucya izb szła drogą mniej lub więcej indywidualną, wskutek czego cechują je pewne różnice, Tem niemniej na kontynencie Europy, z nielicznymi wyjątkami, izby handlowo-przemysłowe stanowią instytucyę bardziej lub mniej urzędową. Wyjątek stanowi Szwajcarya, Belgia i Szwecya. Gdy jednak rozejrzymy się po świecie poza Europą, przekonamy się, iż tam nigdzie się nie przyjął typ półurzędówki, chyba tylko w nielicznych miejscowościach kolonialnych, będących pod zarządem kontynentalnych państw europejskich.

Typowi francuskiemu przeciwstawić możemy tak zwany typ angielski, według którego izba handlowa stanowi wolny związek kupców i przemysłowców, od rządu zgoła niezależnych. Pierwociny izb handlowych w W. Brytanii sięgają czasów średniowiecznych, gdyż niektóre istnieją już po kilkaset lat. Podobnie jak w Marsylii izby angielskie zapoczątkowane były z inicyatywy poważniejszych kupców, zbierających się od czasu do czasu w celu omawiania wspólnych interesów. Na zasadzie aktu o stowarzyszeniach z r. 1867 związki podlegają rejestracyi przez urząd handlowy, poczem pozyskują prawa osób prawnych. Izby handlowe typu angielskiego utrzymują się wyłącznie ze składek członkowskich. Należenie do izby jest zgoła nie obowiązujące, a jednak świadomość celowości tych instytucyi tak bardzo już przeniknęła do sfer zawodowych, że każdy szanujący się kupiec i przemysłowiec uważa za swój pierwszy obowiązek należeć do izby handlowej swojego okręgu, pomimo to, iż składki są względnie wysokie. Jako instytucye zupełnie od rządu niezależne, izby handlowe typu angielskiego nie mają żadnych funkcyi urzędowych, ponieważ jednak reprezentują poważny odłam społeczeństwa, przeto rządy z izbami temi bardzo się liczą. Do zadań tych izb należy popieranie handlu, przemysłu i żeglugi w najszerszym zakresie. Pośredniczą one między warstwami handlowo-przemysłowemi, a rządem, władzami miejskiemi, wielkiemi towarzystwami kolejowemi i żeglugowemi itd., opracowują projekty do praw, zajmują się statystyką, sprawują sądy polubowne itd.

Izby W. Brytańskie połączone są w „Zjednoczeniu izb handlowych Królestwa“, które corocznie odbywa dwa zebrania, jedno w Londynie, a drugie w innem wielkiem mieście. Zjednoczenie posiada swoje stałe biuro w Londynie z jeneralnym sekretarzem i reprezentuje ogół kupiectwa i przemysłu w stosunku do rządu. Na zebraniach zjednoczenia, a czasami też na zebraniach izb handlowych ministrowie, posłowie i wodzowie partyi wygłaszają mowy polityczne.

Pomimo swego ściśle korporacyjnego, nieurzędowego charakteru, izby angielskie posiadają znaczny wpływ i odgrywają rozstrzygającą rolę w rozprawach prawodawczych, a nawet politycznych.

Dodatnią cechą wolnego typu izb handlowych jest przedewszystkiem to, że takowe mają zupełną swobodę przystosowania swojej ustawy do warunków miejscowych, charakteryzujących daną dzielnicę. Na członków izby, a nawet zarządu powoływane są również osoby nienależące do sfery handlowej, a interesujące się lub zasłużone na niwie rozwoju ekonomicznego kraju. Członkowie są balotowani, zaś cały zarząd wybierany corocznie przez zebranie ogólne. Zarząd ze swego łona wybiera prezesa i wiceprezesa, kieruje interesami izby, mianuje urzędników itp.

Jeżeli rozejrzymy się po świecie, przekonamy się, że typ izby wolnej rozpowszechniony jest wszędzie z wyjątkiem jedynie tylko Europy i niektórych miast należących do kolonii europejskich państw kontynentalnych. Ponieważ izby te naogół posiadają typ angielski, przeto szczegółowo ich rozpatrywać nie będę. Wspomnę tylko jeszcze o izbach handlowo-przemysłowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie pierwsze izby powstały za czasów zależności od Anglii. Izby amerykańskie posiadają ustrój wolnych związków angielskich, do utrzymania ich przyczyniają się jednak oprócz członków różne stowarzyszenia zawodowe, dając na ten cel subwencye. Delegaci izb amerykańskich uczestniczą jako przedstawiciele handlu i przemysłu w różnych sprawach administracyjnych. W Stanach Zjednoczonych izby połączone są w potężny związek „Association of Chambers of Commerce“ ze stałą siedzibą i sekretaryatem w Waszyngtonie. Prezes tego związku, jednoczącego w sobie cały handel i przemysł tak potężnego kraju, jest wpływową osobistością, z którą rząd bardzo poważnie liczyć się musi.

W Stanach Zjednoczonych przemysł i handel stanowi najbardziej wpływowy odłam społeczeństwa, podobnie jak agraryusze w Niemczech. To też w kraju demokratycznym, gdzie wszystko oparte jest na wyborach i woli narodu, głos zorganizowanego i ściśle zjednoczonego, świadomego celów kupiectwa jest często decydujący.

Widzimy tedy, że przy odpowiedniej organizacyi i odpowiedniem przygotowaniu kulturalnem kupiectwa, izby handlowe, jako wolne związki zajmują poważne stanowisko w kraju. Wolność zaś zawsze ma swoje strony dodatnie: gwarantuje możność przystosowania się do warunków miejscowych, swobodę organizowania się bez przeszkód i nadzoru rządowego wszędzie tam, gdzie odczuwać się daje potrzeba, giętkość ruchów, a ponad wszystko moralne samopoczucie godności zawodowej, które pozwala kupcom i przemysłowcom stawać przed swoim rządem

z podniesionem czołem, jako ludzie wolni, uprawnieni do głosu, w przeciwieństwie do tych, którym pracować dla ojczyzny nakazano.

Zapoznawszy się z dwoma typami zasadniczymi izb handlowych, powrócimy obecnie do Europy i rozpatrzymy jak tam poza Francyą izby się zróżniczkowały w ważniejszych krajach.

Rzesza niemiecka, złożona z wielu państw związkowych, z których każde posiada niezależność wewnętrznej administracyi, przedstawia nam obraz niejednolity w rozwoju i organizacyi izb handlowych.

Pierwsze izby powstały tu, szczególnie w Zachodnich Niemczech, za czasów rządów Napoleona. Niedługi jednak był ich żywot, gdyż po upadku Napoleona nie potrafiły się one z wyjątkiem Kolońskiej przystosować do zmienionych warunków państwowo-prawnych i upadły. Natomiast w latach trzydziestych ubiegłego stulecia większość izb w prowincyach nadreńskich została ponownie wskrzeszona na skutek rozkazu rządowego.

W Królestwie Pruskiem wydane zostało w roku 1848 prawo obejmujące wszystkie już istniejące i mające świeżo powstać izby. Na skutek tego przepisu powstało w Prusach w roku 1848 do 1870 33 nowe izby. Izby te były jednak tylko organami pomocniczymi dla przełożonych im władz, prowincyonalnych i ogólno-państwowych. Szybki rozwój ekonomiczny kraju po wojnie francuskiej skłonił rząd do ponownego zajęcia się kwestyą izb handlowych, poczem prawa izb zostały rozszerzone. Odtąd uznano izby za przedstawicielstwo interesów ogółu kupiectwa i przemysłu i poddano ich opiece giełdy oraz podobne instytucye.

Prawo zatwierdzania nowych izb, które dotąd służyło wyłącznie panującemu, zostało przelane na ministra handlu.

W roku 1897 rozszerzono jeszcze prawa izb handlowych, nadając im prawa osób prawnych oraz polecając im wykonywanie szeregu czynności administracyjno-prawnych.

Obecnie izby handlowe w Prusach powstają na skutek inicyatywy ze strony miejscowych kupców i przemysłowców i podlegają zatwierdzeniu przez rząd. Członkowie zaś są wybierani przez ogół kupiectwa i przemysłu wykupującego patenty procederowe.

W Bawaryi przebieg linii rozwojowej izb był zgoła inny. Tam z rozporządzenia rządowego w roku 1842 utworzone zostały izby we wszystkich Regierungskreis'ach, przyczem członkowie nie byli wybierani, lecz byli nominowani przez króla. W roku 1848 odebrano izbom handlowym opiekę nad przemysłem i utworzono specyalną izbę przemysłową dla całego Królestwa z siedzibą w Monachium. Późniejszy rozkaz królewski znowu zezwala na tworzenie izb handlowo-przemysłowych tam, gdzie się okaże potrzeba. Jeszcze późniejszy ponownie rozdziela działy handlowy i przemysłowy na oddzielne izby. Wreszcie w roku 1868 zdecydowano się zarzucić zasadę rozdziału izb na izby handlowe i przemysłowe, przyczem rozkaz królewski tworzył jedno stałe przedstawicielstwo dla handlu i przemysłu w każdym Regierungsbezirku. Jednakowoż w roku 1908 wydano nowe prawo tworzące izby wyłącznie handlowe i wyłączające z ich działalności opiekę nad rzemiosłem, przyczem jednocześnie utworzono komitety dla drobnego przemysłu i dla opieki

nad pracownikami handlowymi, które dotąd są jedyne w swoim rodzaju.

Jednem słowem widać, że historya izb handlowych w Bawaryi nosi na sobie piętno autokratyzmu, który administracyjnym porządkiem wydawał chwiejne rozporządzenia.

Swoistym urządzeniem izb handlowych bawarskich są tak zwane gremia okręgowe. Są to komitety lokalne, powoływane przez izby handlowe w poszczególnych miejscowościach; zadaniem tych komitetów jest informować izbę o sprawach dotyczących specyalnie danej miejscowości lub okolicy. Gremia te, których liczba zależy od wielkości okręgu izby handlowej, mają pozatem prawo znosić się bezpośrednio z miejscowemi władzami, oraz wystawiać świadectwa pochodzenia.

Izby handlowe bawarskie różnią się od innych niemieckich jeszcze tem, że ich ogólne zebrania są jawne i publiczne i że rząd mianuje do każdej izby specyalnego komisarza, który bywa obecny na zebraniach, ma prawo zabierać głos, bez prawa głosowania.

Zasadniczą różnicą pomiędzy izbami pruskiemi i bawarskiemi jest okoliczność, że pierwsze powstają na mocy prawa, zatwierdzonego przez ciała prawodawcze, drugie zaś na skutek rozkazu króla.

W Wirtembergii założono w roku 1848 centralny urząd dla handlu i przemysłu. Jednakowoż wkrótce dała się odczuć potrzeba rozszerzenia organizacyi kupiectwa i wówczas w roku 1855 utworzono cztery izby handlowe, przyczem prawo mianowania członków zarezerwowano królowi. Ale już trzy lata później, w roku 1858 zniesiono mianowanie członków i zaprowadzono wybory, uprawniając do głosu wszystkich wstawionych do list wyborczych, na mocy rejestru handlowego, przez centralny urząd dla handlu i przemysłu. Jednocześnie powiększono liczbę izb do ośmiu.

W Saksonii izby handlowe powstały późno, gdyż dopiero w roku 1861, po zaprowadzeniu wolności zawodowej.

W Badenii pierwsza izba powstała już w roku 1820. W Hesyi zaś pozostały izby nawet po rządach napoleońskich, tak np. izba w Moguncyi, istniejąca od roku 1798-go.

Bezcelowem byłoby rozpatrywać tutaj rozwój historyczny izb handlowych we wszystkich poszczególnych krajach Rzeszy, pominę zatem inne państewka rzeszy niemieckiej i wspomnę tylko jeszcze o izbach wolnych miast hanzeatyckich: Hamburgu, Bremie i Lubece. W tych miastach bowiem izby handlowe mają cechy zupełnie swoiste, są to bowiem tam instytucye zupełnie urzędowe, ściśle spojone z systemem administracyjnym.

Wolne miasto Hamburg już od roku 1665 posiada handlową deputacyę, utworzoną przez związek kupców morskich zwany: „Versammlung Eines Ehrbaren Kaufmannes“. Do instytucyi tej dawniej należeć mogli tylko właściciele wielkich firm, ale od roku 1871 ustawa została zmienioną. Organizacya stała się wolną korporacyą członków, którymi mogą być tylko poddani hamburscy — kupcy, wniesieni do rejestru handlowego. Izba handlowa utworzona w czasach nowszych liczy 24 członków wybieranych na lat 6 przez „Związek Eines Ehrbaren Kaufmannes“, przyczem corocznie czterech ustępuje. Bierne prawo wyboru

posiadają tylko członkowie Związku, poddani hamburscy, przyczem przeważnie uwzględnia się prowadzących interesy hurtowe. Wybory są tajne. Izba utrzymuje się z dopłat do członkowstwa związku, z opłat giełdy oraz z subsydyum rządowego w wysokości 50.000 Mk., z którego izba zdaje sprawozdanie senatowi.

Izby miast hanzeatyckich posiadają prawa wyjątkowe, które nadają im charakter urzędowy. Hamburska izba wysyła delegatów do deputacyi senatu dla handlu i żeglugi, dla spraw podatkowych, emigracyjnych i innych, wybiera kandydatów na sędziów handlowych, rzeczoznawców, kontrolerów okrętów emigracyjnych, taksatorów wszelkiego rodzaju, zarządza giełdą, ustala i publikuje kursy; opiekuje się sprawami pilotów, szkolnictwem zawodowem, zajmuje się statystyką itd. Wszystkie czynności spojone są ściśle z samorządnemi urządzeniami administracyjnemi miast hanzeatyckich i nadają izbom charakter urzędowy. Widzimy tutaj pewną oryginalną anomalię. Izba ma charakter ściśle urzędowy a jednak członkowie jej wybierani są przez wolny związek kupców.

Pomijam pozostałe drobne państewka rzeszy lubo tam izby handlowe także istnieją. Nie posiadają one jednak żadnych cech wybitnie swoistych, podobne są do typu pruskiego, albo do typu bawarskiego i nie zasługują na specyalne wyróżnienie.

Wzrastająca świadomość tego, że zadania poszczególnych izb handlowych bardzo często są zbieżne, że czynność izb dopiero wówczas jest dla rządu prawdziwie cenną, jeżeli one przyczyniają się do łagodzenia sprzecznych często interesów, skłoniła izby do łączenia się ze sobą w związki w granicach większych państw rzeszy. Związki takie, noszące miano „Handelskammertag" zapoczątkowano w 1858 roku w Prusach, Bawaryi i Badenii, określając je w zależności od państwa złożoną nazwą np. „Preussischer Handelskammertag". Dla ogólnej polityki celnej rzeszy te związki okazały się jeszcze zbyt ograniczone, co już w roku 1861 z inicyatywy Badeńskiego Handelskammertagu, doprowadziło do utworzenia Związku izb handlowych dla całej rzeszy, pod nazwą: Deutscher Handelskammertag". Należenie do tego związku jest nieobowiązkowe. Narazie przystąpiły do niego wszystkie izby niemieckie, nawet z Austryi. Lecz te ostatnie wkrótce odpadły. W latach od 1868 do 1885 wystąpił jeszcze szereg izb niemieckich, szczególniej miast nadbałtyckich, ponieważ izby te nie chciały się zgodzić na politykę gospodarczą uprawianą przez handelskammertag. Dzisiaj Związek liczy 172 członków, którymi są izby handlowe i wolne zrzeszenia kupieckie.

Związek posiada stałe biuro: naczelną władzą jego jest Ausschuss, złożony z około 50 delegatów, przyczem każdy płacący Mk. 1000. lub więcej rocznej wkładki ma prawo delegować swego przedstawiciela do Ausschussu. Ponadto roczne zebranie handelstagu wybiera do Ausschussu 24 delegatów z łona członków.

Ausschuss przygotowywa materyały do ogólnych zebrań handelstagu Pozatem wybiera ze swego łona zarząd złożony z prezydenta, dwóch wiceprzewodniczących, oraz 4 członków-delegatów. Prezydent reprezentuje związek izb handlowych na zewnątrz. Zarząd wybiera też po każdem ogólnem zebraniu członków komisyi, których zadaniem jest

opracowywać poszczególne zagadnienia. Przed wojną naprzykład istniały komisye dla kwestyi następujących: środki komunikacyi (poczta, koleje, żegluga), pieniądz, banki, giełdy, patenty, ochrona znaków fabrycznych; podatki, cła i handel zewnętrzny, handel drobny, polityka socyalna, handel zbożowy itd.

Sprawami Związku zawiaduje jeneralny sekretarz pod kierownictwem prezydenta. Związek wydaje pismo peryodyczne „Handel und Gewerbe" oraz obszerny rocznik. Związek utrzymuje się ze składek członków, podzielonych na 18 klas podatkowych, zaś Ausschuss wyznacza do której klasy poszczególne izby należą.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Prof. Dr Franciszek Bujak. (Kraków).

O POTRZEBIE MIEJSKIEJ POLITYKI GRUNTOWEJ I MIESZKANIOWEJ U NAS.

Do zagadnień, któremi się powinno społeczeństwo polskie bardzo poważnie zająć, a które mało są znane i mało ludzi zajmują, należą niewątpliwie sprawy miejskiej polityki gruntowej i mieszkaniowej.

Mimo całego spóźnienia Galicyi w rozwoju gospodarczym, miasta rosną tu coraz szybciej, a ludności miejskiej przybywa. W r. 1890 wynosiła ona 1,154 000 głów, a w r. 1910 1,595 000, czyli wzrosła w ciągu 20 lat o 441 000 t. j. 38% i stanowiła prawie 20% ogółu ludności kraju. Bardziej rozwinięte Królestwo miało w roku 1912 2,972.000 ludności miejskiej, która stanowiła 23·3% w ogólnem zaludnieniu kraju.

Stosunki zaś mieszkaniowe przedstawiają się fatalnie: mieszkania są drogie, domy licho budowane i często jeszcze pozbawione nowoczesnych urządzeń. Przyczyny tego są liczne, wszystkie jednak można wyprowadzać z zacofania ziem polskich pod względem gospodarczym: z braku kapitałów i związanej z tem drożyzny kredytu, z braku wykształconych i licznych pracowników przemysłowych, współdziałających przy budowie domów.

W ostatniem dziesięcioleciu przed wojną pojawiają się w Galicyi pierwsze początki polityki mieszkaniowej i gruntowej we Lwowie, Krakowie, Tarnowie a zapewne i w innych jeszcze miastach. W Krakowie stało się to w związku ze stworzeniem wielkiego Krakowa i powołaniem do życia miejskiego biura regulacyjnego pod kierownictwem inż. Kłeczka.

Do pogłębienia poglądów i zamiarów i do wskazania właściwego kierunku niemało przyczyniła się, jak przyznawał otwarcie zmarły niedawno prezydent Leo, praca Józefa Pakiesa: „Wpływ gminy na sprawę mieszkań", wydana w Krakowie w r. 1905,

oparta przedewszystkiem na znajomości stosunków krakowskich i do nich też stosująca się w swych wnioskach.

Książka Pakiesa była pierwszem i pozostała dotąd jedynem w naszem piśmiennictwie dziełem, poświęconem tym zagadnieniom, albowiem oryginalne dzieła R Felińskiego i I. Drexlera oraz tłomaczone z niemieckiego dzieło Fassbendera o budowie miast, zajmują się stroną techniczną i estetyczną a o ekonomiczne i społeczne pytania tylko potrącają. Również krakowski Komitet obywatelski dla odbudowy i lwowskie Towarzystwo politechniczne w swych cennych wydawnictwach nie pomieściły osobnych prac, polityce gruntowej i mieszkaniowej poświęconych, ale obracają się około zagadnień technicznych, n. p. publikacye pod kierunkiem prof. Ekielskiego i prof. Gałęzowskiego oraz lwowskie „Zagadnienia techniczne odbudowy kraju“. Również i wydawnictwo pod tytułem „Zadania i potrzeby gospodarskie“ ani „Odbudowa kraju“ nie pozyskały dotąd pracy z tego zakresu.

A możnaby się spodziewać, że konieczna po zniszczeniu wojennem odbudowa i regulacya wielu miast i miasteczek, oraz wprowadzona przez państwo ochrona lokatorów, pobudzi do pracy naukowej w tym kierunku a nawet wytworzy pewien ruch. Wszak sprawa mieszkaniowa niemniej jest ważną od sprawy ubezpieczeń społecznych (ludowych). Jeżeli nie skorzystamy z tej wymuszonej przez wojnę działalności socyalno-politycznej państwa i nie nawiążemy do niej świadomej i celowej polityki gruntowej i mieszkaniowej gmin miejskich, obliczonej na dalszą przyszłość, to niewątpliwie znaczne korzyści, które ona z sobą przynosi, zostaną wkrótce zmarnowane i warunki bytu ludzkiego w naszych miastach pozostaną nadal tak samo nieznośne, jak były dotąd.

Trzeba już raz pomyśleć o dalszej przyszłości, trzeba się do niej przygotować. Nie należy zaniedbać tej doskonałej sposobności do rzucenia w każdem mieście naszem podwalin do uzdrowienia stosunków mieszkaniowych przez racyonalną politykę gminną. Jeżeli przeoczymy ten dogodny moment, to później będziemy musieli zdobywać się na to z daleko większym wysiłkiem duchowym i z daleko większymi kosztami, niż byśmy to teraz mogli zrobić, bo nigdzie może nie jest trudniej usuwać zastarzałe złe przyzwyczajenia i utarte tory jak właśnie na polu zabudowania miast. Jeżeli teraz przymusowa r e g u l a c y a nie zostanie spopularyzowana wśród ludności i zrozumiana przez nią w swej istocie i znaczeniu, to grozi jej wkrótce wypaczenie a potem zapomnienie. Jeżeli ochrona lokatorów, pobudzająca przedsiębiorczość budowlaną i spekulacyę gruntową, nie zostanie wyzyskaną do opanowania przez miasta gruntów budowlanych, założenia fabryk materyałów budowlanych, powołania do życia stowarzyszeń budowlanych nie spekulacyjnych itd., słowem. do zdrowego ruchu budowlanego, to spekulacya, tandeta i wyzysk będą nadal jak grzyb rujnowały nasze stosunki mieszkaniowe.

Na Zachodzie sprawa mieszkaniowa ma już olbrzymią literaturę, rozpoczynającą się już mnożyć od połowy XIX w., zwłaszcza obfitem

w nią było pierwsze dziesięciolecie XX w. W Niemczech np. i Austryi każdy niemal ekonomista zabierał głos w tej sprawie, która nadto wchodzi w zakres zainteresowań budowniczych, lekarzy-hygienistów i polityków społecznych. Istnieje tam kilka towarzystw, urządzają się kongresy międzynarodowe (X-ty w r. 1910) i narodowo-niemieckie (II-i w r. 1911), w szerokiej mierze uwzględniają te zagadnienia pisma i kongresy hygieniczno-demograficzne, mnóstwo tam ankiet i badań specyalnych, podejmywanych przez organizacye dla pielęgnowania dobrobytu społecznego, gminy i rządy, dalej spisów urządzeń lokalnych i planów, nie brak też i badań historycznych. Obok wydawnictw specyalnych jak n. p. „Die Wohnungsfrage und das Reich", istnieją czasopisma specyalne, wydano także kilka podręczników np.: R. Eberstadt „Handbuch des Wohnungswesens und der Wohnungsfrage" 3. Aufl., Jena 1917: L. Pohle „Die Wohnungsfrage" 2 tomy (1910); H. Rost „Das moderne Wohnungsproblem" (1909); Adolf Weber „Die Grosstadt und ihre sozialen Probleme" (1908); „Praktische Wohnungsfürsorge. Mit Beiträgen von Albrecht, Althoff, Ermann u. a.", Münster 1914; „Die Wohnungsfrage in Deutschland", Vorträge von Busching, Gurlit, Hansen u. a., Dresden 1914. W Wiedniu wychodzi czasopismo: „Die Wohnungsfürsorge", Zeitschrift für Boden-, Bahn- und Wohnungsreform.

W czasie wojny zajęcie się temi zagadnieniami wcale nie osłabło; w Berlinie utworzył się nawet w r. 1916 Der deutsche Wohnungsausschuss, który począł wydawać swoje „Schriften". W naszej literaturze — jak wspomnieliśmy — istnieje tylko książka Pakiesa, którą uzupełniają mniejsze prace tegoż autora, wydane w obecnym roku: „Wartość szacunkowa domów w Krakowie" i „Wpływ wojny na wartość domów". Cechą jego prac jest bezpośredniość i mądrość, których przeciwieństwem jest książkowość i uczoność. Wywody swoje opiera na głębokiem znawstwie stosunków rzeczywistych. Nietylko patrzył on pilnie na życie, ale tkwił w nim głęboko jako architekt i przedsiębiorca budowlany. Dlatego też rozpoznanie jego jest ścisłe, wnioski i uogólnienia słuszne, a środki zaradcze wskazywane przezeń naogół trafne, t. j. możliwe do przeprowadzenia i skuteczne. Pakies stosuje doskonałą metodę, polegającą na świetnej analizie faktycznego stanu i dochodzącą do ogólnych naukowych twierdzeń. Bezpośredniość jego i ścisłość uwydatnia się także w tem, że omawia on przedewszystkiem stosunki krakowskie i do nich odnosi swe wnioski, bo te stosunki zna najlepiej, bo świadom jest różnic, jakie mogą zachodzić między miastami pod względem rozwoju historycznego i położenia geograficzno-ekonomicznego, bo wreszcie pragnie służyć swoim współobywatelom konkretnemi wskazaniami. Nie umniejsza to jednak ogólnej wartości naukowej jego pracy, bo owe wskazania krakowskie są wywiedzione z jasno wyłożonych i samodzielnem badaniem osiągniętych zasad ogólnych. Daleki od radykalnej argumentacyi przeciwników własności ziemi i renty gruntowej, stoi Pakies na gruncie zdecydowanej polityki socyalnej, dążącej do ochrony

żywiołów miejskich, słabszych pod względem gospodarczym, tj. warstw robotniczych i urzędniczych.

Nie będziemy tu wchodzić szczegółowo w treść zarówno dawniejszej książki jak i nowych broszur, wystarczy stwierdzić ogólnie ich wysoką wartość naukową i podnieść nadzwyczaj poprawną formę zewnętrzną, t. j. piękny język i żywy styl, co wszystko powinnoby zapewnić Pakiesowi wielką poczytność, gdyby u nas zainteresowanie dla tego rodzaju literatury i tego rodzaju najżywotniejszych zagadnień społecznych i ekonomicznych było tak znaczne, jak w Niemczech lub Anglii.

Ponieważ zagadnienia polityki gruntowej i mieszkaniowej mogą być tylko częściowo określone przez ustawy a przeprowadzenie ich jeszcze w mniejszym stopniu może być powierzone organom państwowym, muszą one być w przeważnej części pozostawione samorządowi miejskiemu, mianowicie wykonanie przepisów ustawowych i podjęcie działań gospodarczych, mających na celu zapewnić gminom wpływ na stosunki budowlane itd. Należy tedy zasady tej polityki rozpowszechnić i spopularyzować już obecnie w okresie odbudowy. Trzeba dać ludności możność poznania ich, aby potem módz się spodziewać ich zastosowania przez zarządy miejskie. Niepodobna zostawiać tej sprawy dobrej woli i inicyatywie prywatnej radców miejskich, burmistrzów lub urzędników miejskich, własne ich siły bowiem nie wystarczą do tego, aby osiągnąć pełną znajomość zasad racyonalnej polityki gruntowej i mieszkaniowej; najprawdopodobniej docierałyby tylko ułamkowe jakieś, niedosyć ściśle zaobserwowane i nie dosyć zaufania u otoczenia wzbudzające wiadomości i spostrzeżenia, któreby więc albo nie miały dosyć siły, aby zostały w czyn wprowadzone, alboby prowadziły do zarządzeń i przedsięwzięć nieodpowiednich lub wprost chybionych. Tu trzeba dać wszechstronne i mocne podstawy dla działań w różnorodnych warunkach kraju.

Takie podstawy dać może właśnie p. Józef Pakies. Jego książka, tak jak jest, zasługuje na drugie wydanie, ale byłoby bez porównania korzystniej, gdyby z monografii naukowej rozwiniętą została w kierunku podręcznikowym. Powinnaby ona dostarczyć czytelnikowi trochę więcej materyału statystycznego o stosunkach mieszkaniowych we Lwowie, Krakowie i innych miastach na podstawie dat zebranych i ogłoszonych w „Oesterreichische Statistik“ przy spisie ludności w r. 1910 (także i w r. 1900). Odnośnie do Krakowa daty te zostały opracowane przez Dra K. Kumanieckiego w „Statystyce m. Krakowa“. Na uwagę zasługuje też przytem ankieta o mieszkaniach stróżów krakowskich, opracowana przez Dra S. Gotlieba. Następnie powinna książka poinformować o stanie zagadnień w zachodniej Europie t. j. zarówno o poglądach teoretycznych jak i przepisach prawnych i działalności gmin miejskich i stowarzyszeń w zakresie spraw gruntowych i mieszkaniowych

Wezwać do tej pracy p. Pakiesa i umożliwić mu ją powinien, mojem zdaniem, Krajowy Urząd Odbudowy Galicyi. Sądzę, że leży to zupełnie w zakresie jego działania, powinno mu bowiem zależeć

na zabezpieczeniu trwałości i skuteczności tego, co się obecnie robi dla odbudowy miast.

W końcu chciałbym jeszcze wskazać na to, że byłoby bardzo pożądane, aby powstało towarzystwo dla popierania miejskiej polityki gruntowej i mieszkaniowej, skupiające przedstawicieli gmin miejskich i ich ludności, tudzież budowniczych i ekonomistów. Kierownikiem tego towarzystwa i twórcą ruchu umysłowego w tych sprawach powinien się stać p. Józef Pakies. W każdym zaś razie, gdyby się to wydawało jeszcze przedwczesne dla naszych stosunków, koniecznie powinno powstać u nas towarzystwo dla pielęgnowania gminnej polityki gospodarczej i społecznej, w którego ramach poczestne miejsce znalazłyby sprawy gruntowe i mieszkaniowe.

Stanisław Pytlewski (Działoszyn).

UWAGI O NASZYCH MŁYNACH.

Historya chleba ginie w pomroce czasów przedhistorycznych; równie starożytną jest historya młynarstwa zbożowego. Z dziejów młynarstwa zbożowego wiemy, że nasi przodkowie tłukli gotowane a następnie suszone zboże w moździerzach wyrobionych z twardych pni drzewa lub z kamieni, poczem odsiewali je przez tkaniny, plecione z trzciny papierowej lub traw morskich; wiemy też, że do wyżywienia kilkunastu osób chlebem potrzeba było stałej pracy jednego człowieka. W chlebie znalazła ludzkość produkt spożywczy pierwszorzędnej wartości, produkt zarazem najcięższej pracy ludzkiej na ziemi. Obecnie również wszystko obraca się koło chleba, wszyscy o nim myślą i mówią, bo istotnie on tylko bez szkody dla zdrowia może wystarczyć człowiekowi za cały posiłek, czego o żadnym innym produkcie powiedzieć nie można.

Od wieków po dzień dzisiejszy młyn stanowi część składową gospodarstwa rolniczego. Odkąd ludzkość nauczyła się ujarzmiać i wyzyskiwać siły przyrody dla zaoszczędzenia pracy własnej, zastosowano w młynarstwie użycie siły wiatru, a następnie i wód bieżących. Wyzyskanie tych sił stanowiło wynalazek wymagający pewnego wkładu, to też zrazu był on dostępny tylko możnym tego świata, którzy posiadali odpowiednie środki i budowali takie młyny na użytek własny i swego dworu. Historya młynarstwa w Polsce świadczy niezbicie, że troska o chleb powszedni w ciągu wieków należała do najważniejszych spraw państwowych.

W prastarych już czasach każdy dom rodzinny, a także szpitale, klasztory i miasta miały swoje własne młyny, jako nieodłączną część gospodarstwa. Wskazane jest tedy i przez historyę i przez poczucie obywatelskie, abyśmy wszelkiemi siłami dążyli do posiadania na zasadach współdzielczych: własnych młynów, piekarni i innych przytem urządzeń do wspólnego użytku. Sprawa ta znajduje się u nas jeszcze w stadyum

pierwotnem, a to nasze zaniedbanie wyzyskują obcy przedsiębiorcy. Niema u nas giełdy zbożowej, którąby regulowała ceny zboża w kraju i z którąby się liczono na prowincyi: przedewszystkiem zaś niema odpowiedniej komunikacyi, tego najważniejszego czynnika handlowego; brak także racyonalnej organizacyi handlowej. Istniejący handel zbożowy, pozbawiony uzasadnionych podstaw, podobny jest u nas do gry loteryjnej, gdzie ogół drobnych rolników wydany jest na pastwę spekulantom.

Wiele pisano o handlu wywozowym zboża, jako o pilnej potrzebie rolnej, atoli potrzebą niemniej dla nas ważną jest ekonomiczne zorganizowanie konsumcyi wewnętrznej. Wiadomo przecież że wobec potrzeb miejscowych i braku dobrej komunikacyi zboże nasze nie odbywało dalekich transportów, lecz zazwyczaj w promieniu kilku mil najwyżej, do najbliższego miasteczka, gdzie przechodziło przez ręce pośredników, aby ostatecznie dojść do konsumenta mieszczucha, to jest urzędnika lub rzemieślnika.

Jako zwolennik kooperacyi ośmielam się przypomnieć artykuł 75. ust. dla towarzystw pożyczkowo oszczędnościowych, na podstawie którego wolno jest tworzyć kapitały specyalne, a to na zasadzie postanowień zebrania ogólnego w stosunku procentowym do udziałów, lub otwartego członkom kredytu. Tworzyć je można w rozmiarach odpowiednich do potrzeb i używać na cele, jakie sobie członkowie postawią. Chcą rolnicy drobni mieć młyn własny, trzeba im dopomódz, aby go mieli zbiorowymi środkami; chcą użyć wody do zraszania pól, — mają już siłę gotową i wody dostatek; chcą miec oświetlenie elektryczne — i to jest przy tej sile możliwe; jeżeli zechcą, mogą tej siły użyć do prowadzenia wspólnych młocarń i innych celów gospodarskich. Siła wodna jest jeszcze dotąd siłą najtańszą, a sama woda najpotrzebniejszym żywiołem dla rolnika. Posiadacze jej mogą śmiało powiedzieć, że mają chleb własny i mam nadzieję, że mieć go będą nietylko dla siebie, lecz przy korzystnej kalkulacyi dostarczać będą do miast chleba w bochenkach dla tych, którzy go zawsze kupować muszą.

Myśli te nasunęły mi się jeszcze przed sześciu laty, gdy na łamach „Przeglądu Współdzielczego“ pisałem o „Potrzebie powszedniej“. Już wówczas byłem zdania, że przy pomocy towarzystw pożyczkowo oszczędnościowych powinniśmy zbiorowymi środkami dopomagać niezamożnej ludności rolniczej w nabywaniu młynów na wspólną własność i użytek producentów, przyczem młynom wodnym należałoby oddać pierwszeństwo, gdyż takie przedewszystkiem nadają się do wielostronnego użytku rolnika. Przed wojną była to sprawa ważnego znaczenia ekonomicznego i taką pozostała mimo zmienionych pod wieloma względami warunków.

Zniszczenia wojenne młynów w wielu miejscowościach ułatwiają teraz nabycie lub wybudowanie w pewnem środowisku młyna spółkowego. O ile pogląd nieodłącznej przynależności młyna do gospodarstwa rolnego i potrzeb rodzin posiadających je uznajemy w całej rozciągłości, to tę sposobność wyzyskać na rzecz ogółu należy wszędzie tam, gdzie tylko się da. Przykłady takiego pojmowania rzeczy, znajdujemy

w innych krajach nietylko odnośnie do przemiału zboża i wypieku zeń pieczywa, ale przedewszystkiem do magazynowania ziarna zaraz po sprzęcie i omłocie. Przechowywanie należyte zboża to rzecz niezmiernie ważna. Dokładna wiadomość o ilości zapasu w dążeniu do wystarczania sobie ma wielkie znaczenie. Zarządzenia władz wojskowych, podczas kończącej się obecnie wojny, choć przykrym ale charakterystycznym były tego dowodem.

Wielu praktycznych producentów małorolnych, pragnie dziś posiadać młyny własne. Poruszam tę sprawę na tym miejscu dlatego, że w „Odbudowie Kraju“ nie znajduję wzmianki o dążeniu do zaspokojenia tej potrzeby powszedniej w inny, niż praktykowany dotąd sposób. Czytam natomiast wzmiankę, że udziela się pożyczek na odbudowę zrujnowanych młynów tytularnym ich właścicielom i dzierżawcom, i to pożyczek w dziesiątkach tysięcy koron.

W tych kilku latach od r. 1912 do r. b., myśl ludzka nie próżnowała i powstała znaczna liczba projektów do przeprowadzenia, jak zcalenie i podział nowy gruntów, upaństwowienie sił wodnych, elektryfikacya kraju i t. p.

Sprawę tę poruszam przedewszystkiem dlatego, że obecnie, przy odbudowywaniu całych wsi i osad rolnych, kosztem oszczędności na stodołach, spichlerzykach lub innych ubikacyach, piecach piekarskich itp. potrzebach w kilkuset osadach rolnych, w znacznej części pokryć można wydatek na kupno placu i wybudowanie młyna z spichlerzem automatycznie przewietrzającym zboże, piekarnią, elektrownią, a przy wodnych spadkach i większych jej zapasach, grupą wodnych taranów ułatwiających zraszanie pól, w naszym klimacie i warunkach tak bardzo pożądane i opłacające się, co, jak wiemy, na Wschodzie od dawna jest w użyciu.

Jeśli się nadto weźmie pod uwagę oszczędności na mieliwie, odstawie produktów przemiału lub pieczywa konsumentom na wspólny koszt, zmianę zwyczajów teraźniejszych w tym względzie, zwyczajów niekiedy dość kosztownych lub przechodzących wartość zboża dostarczonego w niewielkiej ilości do przemiału, to one również pewne znaczenie dla spółkowców w tym wyrachowaniu mieć mogą i powinny.

Kiedy ceny wahają się silnie i w ciągu krótkiego czasu różnić się mogą o 100 i 200%, za niemożliwe uważam przedstawienie przeciętnych cyfr rachunkowych dla udowodnienia opłacalności i kosztów ogólnych takiego przedsiębiorstwa. Ten rachunek robiony być musi na miejscu przez tych, co sprawę szczegółowo rozważać będą i tam, gdzie zajdzie potrzeba. Mając ustaloną liczebność środowiska, w wyliczeniach tego rodzaju ustosunkować należy: 1. pojemność spichlerza, 2. zdolność produkcyjną młyna i 3. rozmiar innych potrzeb, jakie dane przedsięwzięcie spełniać będzie mogło i ma. Innych rozmiarów musi być takie środowisko przy dobrych warunkach komunikacyjnych, a inne w złych. W tych ostatnich musi być mniejsze całe przedsiębiorstwo. Nad pewną zaś grupą takich przedsiębiorstw musi być techniczny nadzór uzdolnionego człowieka, a w poszczególnych spełniać mogą te obowiązki zwykli pracownicy o niższem fachowem tylko przygotowaniu.

Leon Pączewski (Warszawa).

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWCÓW KRÓLESTWA POLSKIEGO W ROKU 1917.

Przedewszystkiem na uwagę zasługuje utworzenie na początku roku sprawozdawczego Komisyi Wykonawczej Zjazdów Przemysłowych i Zarządu Towarzystwa Przemysłowców, mającej na celu zespolenie prac obydwu tych instytucyi w ramach jednej organizacyi. W ten sposób osiągnięta konsolidacya przemysłu umożliwiła jednolitą akcyę, zwłaszcza w tych sprawach, gdzie chodziło o szybką decyzyę i wspólne traktowanie spraw natury ogólnej. Opracowano jednocześnie projekt nowej ustawy Tow. Przemysłowców, według którego w skład Tow. wchodzą: Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych, Sekcya Przemysłu Włóknistego Okręgu Łódzkiego, Stowarzyszenie Zawodowe Przemysłowców Metalowych Królestwa Polskiego, Związek Zawodowy Cukrowni Król. Polskiego, Stow. Zawodowe Przemysłowców Budowlanych — słowem, wszystkie istniejące w Królestwie organizacye zawodowe przemysłu.

Delegaci wszystkich wchodzących w skład Towarzystwa organizacyi i grup tworzą organ prawodawczy Towarzystwa — Ogólne zebranie delegatów, które wybiera z pośród wszystkich członków Tow. jego Radę, będącą organem kierowniczym. Ta ostatnia wybiera ze swego grona organ wykonawczy — Prezydyum, do którego należy powołany również przez Radę Dyrektor Towarzystwa. Do kompetencyi władz centralnych Tow. należą tylko sprawy znaczenia ogólno-krajowego (projekty praw, zamierzenia polityczno-gospodarcze i t. p.), sprawy budżetowe Towarzystwa i wreszcie sprawy, dotyczące więcej, niż jednej gałęzi przemysłu. Poza sprawami ogólno-krajowego znaczenia, organizacye, wchodzące w skład Towarzystwa, mogą zachować swobodę inicyatywy pod każdym względem. Akcya zewnętrzna powinna zawsze zachować jednolitość. Pośród zrzeszeń przemysłowych, objętych przez Tow. Przemysłowców, na plan pierwszy wysuwa się Oddział lubelski, który w kresie swej działalności wykazał największą sprawność. Grup zadowowych Oddział lubelski liczy 10, a działalność ich polega na zdobywaniu materyałów surowych, podziale ich między fabryki, zwalczaniu spekulacyi handlowej, regulowaniu produkcyi i ustalaniu cen w porozumieniu z organami, uprawnionymi do zakupu wyrobów. Z pomiędzy grup zawodowych najszerszy zakres działalności ma grupa przemysłu żelaznego, która przejęła w swoje ręce podział łomu odlewniczego, koksu, surówki i żelaza handlowego. Dla celu tego stworzona została komisya obrotu żelazem, pozostająca w stałym kontakcie z urzędową centralą surowców i mająca szerokie kompetencye wykonawcze. Tenże oddział stworzył dwie organizacye o zakresie ogólno-gospodarczym, mianowicie: Komisyę główną rozdziału węgla i Komisyę rozdziału artykułów technicznych i surowców. Oddział lubelski rozrzucił sieć swoich organów po całej okupacyi austryackiej, w krótkim czasie zdobył możliwe maximum wpływów na organy władz okupacyjnych i instytucye społeczne, zrzeszył cały przemysł okupacyi austryackiej w silne organizacye samopomocy i czyni wszystko, co jest w jego mocy, aby przemysłowi temu zapewnić

ruch i życie możliwie w największym stopniu. Znacznie słabszą była działalność oddziału sosnowickiego i ograniczała się głównie do konsolidowania przemysłu Zagłębia na gruncie zadań bieżących.

W samej Centrali Towarzystwa ukonstytuowało się pięć nowych grup zawodowych: cukiernicza, mydlarska, perfumeryjna, cementowa i szklarsko-ceramiczna. Grupy te wprowadziły do Rady Towarzystwa swoich przedstawicieli i rozpoczęły pracę bądź w kierunku przygotowań do życia powojennego, bądź też nad uruchomieniem swoich warsztatów wytwórczych i ich obroną.

Na specyalną wzmiankę zasługuje udział towarzystwa w II-im Zjeździe Przemysłowym, który odbył się w Krakowie i o którym zamieściliśmy obszerne sprawozdanie w numerze 6-ym „Odbudowy“. Przedmiotem prac Rady i Prezydyum były wszystkie sprawy i zagadnienia aktualne, które życie przed przemysłem wysuwało. Jedne z nich załatwiane były odrazu, inne pociągały za sobą specyalne badania oraz specyalne memoryały.

Grupując przedmioty tych prac i obrad według ich treści i wyodrębniając cykle spraw najważniejszych, otrzymamy zestawienie następujące:

1. Przyszłe stosunki gospodarcze z mocarstwami ościennemi.
2. Rekwizycye.
3. Uruchomienie zakładów przemysłowych.
4. Sprawy podatkowe.
5. Sprawy walutowe.
6. Sprawy robotnicze.
7. Inspekcya przemysłowa i inspekcya pracy.
8. Nawiązanie stosunków z Rosyą.

Z powodu rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim opracowano „Zasadnicze postulaty gospodarcze polskie dla rokowań pokojowych w Brześciu litewskim“ i rozesłano je przedstawicielom Rządu polskiego oraz instytucyom społecznym.

Przemysł cały stanął w tych „Postulatach“ solidarnie na stanowisku samodzielności gospodarczej Polski w zawieraniu umów handlowych z państwami sąsiednimi i wypowiedział się kategorycznie przeciwko unii celnej z którymkolwiek z tych państw, gdyż unia taka:

a) krępowałaby samodzielność polityki gospodarczej państwa polskiego.

b) narzucałaby mu udział rządów obcych w administracyi celnej.

c) wprowadzałaby skomplikowany moment rozrachunków międzypaństwowych z tytułu dochodów celnych.

d) w szczególności unia celna z Rosyą opóźniłaby przystosowanie przemysłu polskiego do wyjścia na rynki światowe, utrzymując ten przemysł sztucznie w warunkach drogich surowców.

e) unia celna z państwami zachodnimi udaremniłaby podźwignięcie przemysłu po wojnie, zalewając nasz rynek wyrobami państw centralnych i powodując w rezultacie upadek ekonomiczny kraju i masową emigracyę ludności.

W układzie stosunków gospodarczych ze Wschodem i Zachodem „Postulaty“ rozróżniają dwa okresy: wstępny — do czasu zawarcia pokoju powszechnego i przejściowy — przez 10 lat po zawarciu pokoju powszechnego Celem okresu pierwszego jest zapewnienie surowców, środków żywności

i materyałów do odbudowy oraz zapobieżenie zalewowi przez towary niemieckie. Z tych względów postulatem na pierwszy okres jest: z Rosyą wymiana bezcłowa, z Niemcami i Austro-Węgrami wymiana na podstawie ich przedwojennych konwencyi handlowych z Rosyą. Do konwencyi tych czyni się zastrzeżenie, że państwo polskie może: a) zakazywać przywozu pewnych towarów i b) zniżać lub znosić stawki celne od towarów obcych potrzebnych dla odbudowy.

Celem okresu drugiego jest odbudowa przemysłu polskiego, wyrównanie strat poniesionych przez niego podczas wojny oraz przystosowanie się jego do nowych warunków gospodarczych po wojnie.

Przyczyną obecnego wyniszczenia przemysłu polskiego jest polityka gospodarcza państw okupacyjnych, środkiem zaś do jego podźwignięcia — zachowanie na czas przejściowy ulgowych stosunków wymiennych z Rosyą, która przed wojną była dla Polski poważnym źródłem zakupu surowców i głównym rynkiem zbytu.

Z tych względów z przyjętej przez Rosyę i państwa centralne zasady, że „żadne z państw nie powinno być traktowane przez inne państwo gorzej niż jakiekolwiek trzecie państwo" — powinien być zrobiony wyjątek dla stosunków handlowych pomiędzy Polską a Rosyą. Państwa te przyznają sobie wzajemnie na dziesięcioletni okres przejściowy przywileje, które nie rozciągają się na inne państwa. Warunek ten uważamy za rekompensatę należną Polsce ze strony państw centralnych za wyniszczenie gospodarcze kraju, niezależnie od wszelkich innych indemnizacyi.

Uprzywilejowanie wzajemne Polski i Rosyi powinno się wyrazić:

1) w bezcłowym wywozie z Rosyi do Polski surowców, które przerabiał przemysł polski przed wojną.

2) w przywozie z Polski do Rosyi wyrobów przemysłowych za pobraniem jedynie cła wyrównawczego, kompensującego różnicę stawek celnych od materyałów surowych w wymienionych państwach.

3) w zastosowaniu, na żądanie Rosyi, tychże zasad względem przywożonych z Rosyi do Polski wyrobów, ewentualnie względem wywożonych z Polski do Rosyi surowców.

Poza tak sformułowanym stanowiskiem przemysłu w sprawie przyszłych umów handlowych „Postulaty" wysuwają jako tezę naczelną nietykalność gospodarczą Polski z chwilą zakończenia stanu wojny na Wschodzie — czyli — zaniechanie sekwestrów i wywłaszczeń, zniesienie zarządów przymusowych, zaprzestanie likwidacyi przedsiębiorstw górniczo-hutniczych i restytucya praw osobistych i majątkowych, dotkniętych zarządzeniami państw okupacyjnych.

Obok tego „Postulaty" formują żądania przemysłu w zakresie indemnizacyi strat wojennych oraz zawierają szereg tez wytycznych w dziedzinie komunikacyi. „Postulaty gospodarcze" przemysłu, zostały odczytane na specyalnej naradzie w stowarzyszeniu Ekonomistów i statystyków polskich, spotkały się tam z aprobatą i uznaniem teoretyków polityki gospodarczej i obecnych przedstawicieli Rządu polskiego. Dalszy bieg wypadków wykazał, że w chwili opracowywania „Postulatów" przemysł nasz był do udziału w rokowaniach przygotowany; koncepcye bowiem celów i układu stosunków handlowych przyjęte na okres przejściowy w traktatach Brzeskich odpowiadają w zasadniczych swoich rysach założeniom naszych „Postulatów".

W sprawie rekwizycyi, a szczególnie projektowanych przez władze okupacyjne rekwizycyi żelaza odbyły się na początku lutego konferencye Towarzystwa z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu i Handlu i władz okupacyjnych. Ostatecznie uzyskano od tych ostatnich pewne ustępstwa, w myśl których w każdym poszczególnym wypadku nastąpić miało specyalne porozumienie między władzą wywłaszczającą, a właścicielem fabryki i władze mogły żądać tylko takich przedmiotów, bez których przemysłowiec jest w stanie obejść się najłatwiej. Podlegać rekwizycyom miały jedynie stare remanenty, przedstawiające niewielką wartość.

Broniąc się przed rekwizycyą żelaza Towarzystwo wysunęło postulat uruchomienia 5 hut krajowych, których wytwórczość mogłaby głód żelaza częściowo zaspokoić metodą racyonalniejszą niż jest rujnowanie tychże hut i ogołacanie kraju z narzędzi produkcyi.

Jednakże postulat ten na omówionej wyżej konferencyi został odrzucony. Przedstawiciel władz okupacyjnych oświadczył, że Ministeryum wojny dotąd przeciwne było uruchomieniu hut polskich i wątpić należy ażeby obecnie stanowisko swoje zmieniło.

Obok tej najgroźniejszej postaci rekwizycyi swoją koleją szły rekwizycye i wywłaszczenia inne, wymagające ciągłych interpelacyi i protestów już to w obronie poszczególnych fabryk, już to całych grup przemysłowych. Ze spraw wywłaszczeniowych ogólnokrajowego znaczenia, stanowiących przedmiot prac naszych, wyszczególnić jeszcze należy sprawę udzielania nadań górniczych obywatelom i skarbowi pruskiemu oraz likwidacyę przedsiębiorstw górniczo-hutniczych. W pierwszej sprawie Towarzystwu udało się uzyskać od władz okupacyjnych dwa następujące ustępstwa:

1) Zgłoszenia, dokonane na mocy § 2 rozporządzenia o górnictwie z dnia 20. listopada 1916 na terenach już dawniej zajętych, lecz nie zgłoszonych powtórnie do niemieckiej administracyi, nie będą przez władze przyjmowane;

2) na terenach dawniej niezajętych zgłoszenia również nie będą przyjmowane z wyjątkiem terenów, na których poszukiwania rozpoczęte były przed końcem grudnia r. 1916, t. j. przed cofnięciem pozwoleń na dalsze poszukiwania, dokonanym na skutek protestu Towarzystwa Przemysłowców.

Przyznając te ustępstwa władze okupacyjne uznały tym samym w najważniejszych punktach słuszność naszego stanowiska, że nabywanie własności górniczej w Królestwie Polskiem przez obywateli obcych jest przeciwne prawu. Pozostaje jednak niezałatwiona sprawa terenów rudonośnych, na których poszukiwania rozpoczęte zostały przed końcem grudnia r. 1916. Przepisanego prawem postępowania dla uzyskania ostatecznej koncesyi względem tych terenów władze nie przerwały i gazety urzędowe ogłaszają nadal szereg wniosków o nadanie pola kopalnianego. Sprawę tę Towarzystwo przekazało Rządowi polskiemu, jako jedynie uprawnionemu do obrony zagrożonych praw naszego posiadania narodowego.

Przymusowa likwidacya opartych na kapitale francuskim przedsiębiorstw górniczo-hutniczych postępowała w roku sprawozdawczym dalej. Zlikwidowane zostało i nabyte przez kapitalistów niemieckich Towarzystwo Renard, ten sam los czekał Hutę Bankową. Towarzystwo Sosnowickie i kopalnie „Czeladź“,

W okupacyi austryackiej również zaszły symptomaty świadczące o rozciągnięciu zamiarów wywłaszczeniowych i na tę część kraju. Obronę zagrożo-

nych przedsiębiorstw podjętą przez Towarzystwo Przem. w roku poprzednim przekazano następnie Departamentowi gospodarstwa społecznego, jako sprawę należącą z natury rzeczy do kompetencyi Rządu. Po ukonstytuowaniu się Ministeryum Przemysłu i Handlu sprawa ta przeszła do jego Sekcyi górniczej, która dokonała oszacowania zagrożonych likwidacyą przedsiębiorstw i w dalszym ciągu zajmuje się ich losem w wyłonionej do tego celu specyalnej komisyi. Do komisyi tej wchodzą również delegaci Towarzystwa Przemysłowców. Dążeniem komisyi jest wykup wywłaszczonych przedsiębiorstw przez skarb polski, lub gdyby to się nie dało osiągnąć przez prywatne konsorcyum kapitalistów polskich. W sprawach obrony przed wywłaszczeniem spotykano tak samo jak i w roku poprzednim, niezmiernie wydajną pomoc i poparcie u Sekcyi przemysłu włóknistego okręgu łódzkiego, prowadzącej swoją akcyę ratunkową z nadzwyczajną energią i mającą na tym polu nadzwyczajny zapas doświadczenia.

Sekcya opracowała między innymi wyczerpujący memoryał w sprawie polityki państw okupacyjnych względem przemysłu włóknistego uzupełniony następnie przez Radę towarzystwa wnioskami dotyczącymi innych gałęzi przemysłu. Memoryał ten został wydany drukiem w języku niemieckim i rozpowszechniony wśród czynników miarodajnych w Berlinie, gdzie posłużył między innymi za materyał do interpelacyi parlamentarnej posła Trąmpczyńskiego. Postulaty wystawione w powyższym memoryale brzmią jak następuje:

1) Zaprzestanie rekwizycyi wszelkich materyałów i zaprzestanie dewastacyi urządzeń fabrycznych.

2) Zwrot maszyn i materyałów zabranych od nas na front wschodni.

3) Przekształcenie zasad Państwowej Komisyi indemnizacyjnej, w szczególności zaś zniesienie przymusowego umieszczania części odszkodowań w pożyczkach komunalnych.

Wypłata całkowitego odszkodowania za zniszczone warsztaty pracy.

Przemysł można było w nieznacznym stopniu uruchomić jedynie w okupacyi austryackiej. Puszczono w ruch kilka syropiarni i krochmalni, a następnie dzięki rosnącym wpływom oddziału lubelskiego na władze okupacyjne został uruchomiony cały szereg zakładów spożywczych. W okupacyi niemieckiej starania o uruchomienie przemysłu spełzły na niczem. Ze spraw podatkowych przedmiotem prac Towarzystwa był podatek szpitalny i inne podatki na rzecz miasta, następnie podatek od majątku oraz obrona poszczególnych przedsiębiorstw przed ściąganiem zaległego podatku przemysłowego za rok 1914—16.

Przedmiotem prac Tow. z dziedziny spraw walutowych było obmyślenie projektu reformy walutowej, któraby ukróciła dyskwalifikowanie banknotów rublowych i spekulacyę nimi, a równocześnie zabezpieczyła prawa wierzycieli i uchroniła od strat przemysł, posiadający w Rosyi setki milionów w rublach.

Sprawy robotnicze zajmowały organa kierownicze Tow. zarówno ze stanowiska regulowania stosunków aktualnych, jak też układu tych stosunków po wojnie. (Stosunek pracodawcy do robotników, ubezpieczenia robotnicze i t. p.) Nadto Tow. zajęło się sprawą inspektoratu fabrycznego i wypracowało zasadnicze dezyderaty, dotyczące kompetencyi Minist. Przemysłu i Handlu i Minist. Pracy w zakresie ochrony pracy, policyi fabrycznej, tech-

nicznego nadzoru nad produkcyą i rozstrzygania sporów pomiędzy pracodawcami i robotnikami.

Z powodu zawarcia pokoju brzeskiego Tow. zastanawiało się nad sprawą nawiązania stosunków z Rosyą i Ukrainą i łącznie z tą kwestyą na specyalnej konferencyi z p. Lednickim z Moskwy, m. in. omawiało 1. kwestyę odszkodowań wojennych, 2. sprawę windykacyi należności od Państwa Rosyjskiego, 3. sprawę dopuszczenia i pomocy związkom prywatnym, działającym pod egidą Państwa Polskiego dla zainkasowania należności prywatnych, 4. sprawę uwolnienia od sekwestru i przewiezienia wszelkich kapitałów polskich, jak również powrotu przedsiębiorstw przemysłowych.

Wreszcie nadmienić należy, iż między Towarzystwem a Rządem Polskim istniała stała wymiana opinii i informacyi, a z inicyatywy ś. p. Antoniego Kaczorowskiego ustalony nawet został plan podziału pracy w dziedzinie polityki ekonomicznej, między Minist. Przemysłu i handlu i Tow. Przemysłowców. Jednym z dowodów zainteresowania się wspomnianego Ministerstwa sprawami Tow. było przyjęcie na siebie kosztów druku opracowanego przez Tow. „Porównania taryf celnych Rosyi, Austro-Węgier i Niemiec". Dwa pierwsze zeszyty ukazały się dopiero teraz.

ZJAZD W SPRAWIE HYGIENY MIASTECZEK I WSI W WARSZAWIE.

W drugiej połowie września r. b. (od 21. do 23.) odbywał się w Warszawie bardzo doniosły zjazd w sprawie hygieny miasteczek i wsi. Na dwuśtu kilkunastu oficyalnych przedstawicieli na zjeździe prowincyę reprezentowało przeszło stu, a między nimi wielu inżynierów, lekarzy oraz przedstawicieli rad miejskich. Pierwsze plenarne posiedzenie pod przewodnictwem dra Kaczorowskiego z Makowa było poświęcone tylko trzem zasadniczym sprawom: stosunkowi samorządu i państwa do kompleksu spraw, dotyczących zdrowia publicznego, opieki nad dzieckiem-niemowlęciem i zwalczania gruźlicy. Wygłosili referaty dr. Józef Polak p. t. „Zadania państwa i samorządu w dziedzinie zdrowia publicznego", dr. Tadeusz Kopeć „O opiece nad niemowlęciem" i dr. Stefan Rudzki p. t. „Walka z gruźlicą w małych miastach i wsiach".)

Na posiedzeniach sekcyjnych wysłuchano referatów a) w sprawie zaopatrzenia miasteczek i wsi w zdrową wodę, b) w sprawie usuwania nieczystości obrad wygłosili referaty: dr. Wład. Dobrzyński „O planowaniu miast", inż. Zdzisław Sznuk „O hygienie dróg", St. Rutkowski „O ogrodach", inż. Lucyan Jętkiewicz „o elektryfikacyi prowincyi, inż. S. Dobrowolski „o kąpielach na prowincyi".

Na posiedzeniach sekcyjnych były omawiane sprawy, dotyczące prawidłowej pomocy leczniczej, walki z chorobami oczu, szpitali, pomocy położniczej i kontroli nad mięsem i produktami żywności.

W trzecim i ostatnim dniu przemawiali dr. Jan Adamski „o zasadniczych warunkach hygienicznych mieszkań, dr. Ludwik Wiśniewski „o mieszkaniach folwarcznych dla służby dr. Stan. Kopczyński, o hygienie szkolnej w małych miasteczkach, dr. Jan Boguszewski „o stosunkach zdrowotnych w szkołach pow. miechowskiego" i na zakończenie zjazdu p. S. Skonie-

czny odczytał obszerny referat „O dochodach jednostek samorządowych w związku z wydatkami na cele zdrowotności publicznej“.

Zgłoszono i uchwalono między innymi wnioski następujące:

1) W sprawie zaopatrzenia miasteczek i wsi w zdrową wodę:

1. Aby wszelkie dotychczasowe zasilania wodą wsi, miasteczek i miast zostały ze względu na celowość, trwałość i sprawność jaknajściślej sprawdzone. 2. Aby każda wieś miała przy drodze w miejscu dostępnem dla ruchu i odpowiedniem pod względem hygieny, studnie publiczne w ilości 1 na 500 mieszkańców. Studnie mają być wybudowane z uwzględnieniem warunków hydrologicznych i hydrotechnicznych. O ile warunki topograficzne i hydrologiczne pozwolą, należy stosować uchwyt źródeł naziemnych lub podziemnych, w celu sprowadzenia do wsi wody, ew. jej rozprowadzenia. 3. Aby miasteczka posiadały wodociąg, do czasu jego budowy miały studnie publiczne o właściwych typach, o wydajności odpowiedniej, licząc na mieszkańca i dobę po 50 litrów wody, 4. Aby do czasu utworzenia właściwej instytucyi państwowej skorzystać z istniejącego wydziału hydrologicznego warszawskiego Towarzystwa hygienicznego, które wszystkie prace hydrologiczne i hydrotechniczne mógłby spełniać.

2) W sprawie usuwania nieczystości i odpadków:

1. Najlepszym systemem asenizacyi miast jest kanalizacya w połączeniu z wodociągiem. 2. O ile miasto zamierza, prócz wodociągów, urządzić kanalizacyę, to zarówno ze względów technicznych, jak finansowych, wskazane jest równoczesne budowanie obojga. 3. Urządzenia kanalizacyjne, w celu zabezpieczenia czystości wód, powinny być połączone z oczyszczeniem wody kanałowej. 4. System kanalizacyjny, zależnie od warunków miejscowych, może być zarówno ogólno spławny, jak rozdzielczy, pozwalający przeprowadzić oczyszczanie wody najdokładniej i najtaniej. 5. W miastach, w których ze względów ekonomicznych nie może być wprowadzona kanalizacya, powinien być do asenizacyi zastosowany system klozetów suchych. 6. Wprowadzenie w miastach systemu asenizacyi z zastosowaniem klozetów suchych, nie powinno zmniejszać konieczności wprowadzenia w nich wodociągów miejskich, gdyż dostarczenie do domów wody dobrej i w dużej ilości znacznie sprzyja ogólnej zdrowotności i czystości. 7. W miastach nieskanalizowanych ścieki domowe, jako to: pomyje, zużyta woda z pralni, wanien itp., powinny być spuszczone do rynsztoków, po uprzedniem wydzieleniu z nich zawiesin przez siatkę. 8. Rynsztoki w miastach nieskanalizowanych, przeznaczone dla przyjmowania i odprowadzania poza miasto wód gospodarskich, powinny być urządzone z należytym spadkiem i zabezpieczone od przesiąkania wód do ziemi. 9. W miastach nieskanalizowanych urządzanie klozetów wodnych winno być wzbronione. W wyjątkowych tylko razach może być czasowo pozwolone spuszczanie ścieków klozetowych do rynsztoków, po uprzedniem ich oczyszczeniu. Spuszczanie wód z basenów gnilnych wszelkiego rodzaju konstrukcyi, zarówno w rynsztoki, jak i do studzien pochłaniających, powinno być w miastach wzbronione. 10. Obierzyny, odpadki kuchenne i śmiecie: domowe, podwórzowe i uliczne, powinny w miastach podlegać wywózce zapomocą osobnego taboru. 11. Najlepszym sposobem unieszkodliwiania stałych odpadków i zanieczyszczań miejskich, wywożonych przez tabor miejski, jest ich spalanie, które powinno być zastosowane do wszystkich miast większych, miasta zaś małe, nie mające

kanalizacyi, powinny używać nieczystości suchych, jako dodatku przy kompostowaniu wydzielin ludzkich i zwierzęcych. 12. Wywózka zawartości klozetów systemu suchego dokonywać się powinna przez tabor miejski, przyczem wydzieliny powinny być wywożone w tychże naczyniach, w których zostały zebrane. Czyszczenie naczyń powinno odbywać się na stacyi asenizacyi drogą mechaniczną. 13. Zwożone na stacyę asenizacyjną wydzieliny domowe powinny tam być kompostowane dla przerobienia ich na odpowiednie nawozy, gdy jednocześnie zaraźliwość ich usuwają procesy biologiczne. 14. Przy urządzaniu stacyi asenizacyjnej i kompostarni powinny być zastosowane wszelkie zabiegi, aby nie były ogniskiem zarazy lub czynnikiem ujemnie wpływającym na ogólny stan sanitarny danej miejscowości. 15. System asenizacyi po wsiach powinien być taki sam, jak w miastach, z tą tylko różnicą, że asenizacya na wsi ześrodkowana jest głównie w oddzielnych zagrodach, które powinny przeto podlegać odnośnym przepisom i bacznemu nadzorowi sanitarnemu.

3) W sprawie planowania miast zjazd uchwalił zwrócić się do rządu o wniesienie projektu prawodawczego, regulującego prawidłowe rozszerzanie się osiedli na terenach z góry odpowiednio rozplanowanych dla pewnej liczby mieszkańców, którzy winni mieć zapewnione światło, powietrze i przestrzeń według zasad hygieny społecznej.

4) W sprawie hygieny dróg zjazd uznał za niezbędne wniesienie do przepisów państwowych jako obowiązujących dla prowincyi szeregu wskazań, dotyczących posiadania planu sytuacyjnego, zabrukowania powierzchni ulic i placów, przeniesienia targowisk, rezerwowania placów na boiska, urządzania alei spacerowych itd., w osadach zaś i miasteczkach wprowadzenia stałego rozdziału linii regulacyjnej ulicy od linii budowlanej na głównych ulicach, przeznaczając pozostający między niemi pas gruntu na ogródki i zadrzewianie ulicy.

5) W sprawie ogrodów i zadrzewień zjazd uchwalił wezwać zarządy miejskie, aby zebrały dokładne wiadomości co do istniejących ogrodów, aby w planach regulacyjnych uwzględniać ogrody publiczne, aby zapewnić miastom poza ich granicami nietykalne obszary zadrzewione. Pozatem zjazd uchwalił inwentaryzacyę zadrzewień przydrożnych oraz wezwanie zarządów gminnych, aby rozwinęły działalność w zakładaniu i utrzymywaniu ogrodów szkolnych, cmentarzy, placów gminnych itd.

6) Dr. Adamski w sprawie hygieny mieszkań proponuje, 1. aby z własności państwowych i gminnych dostarczano za cenę przystępną ziemi pod budowę domów mieszkalnych; 2) aby koszty budowy domów mieszkalnych były zmniejszone: a) przez zwalczanie spekulacyi ziemią pod budowę mieszkań materyałem budowlanym i samymi domami mieszkalnymi; b) przez możliwe zmniejszenie podatków i dodatków, obciążających znacznie domy mieszkalne; c) przez zorganizowanie osiedlenia ludności poza obrębem miast na gruntach tanich; 3) aby zasady hygieniczne ściśle były przestrzegane przy budowie nowych domów mieszkalnych, należy unikać: a) budowy domów koszarowych, b) zalecać budowę domów z większą wolną powierzchnią, aby światło dzienne i słońce miało większy dostęp do wszystkich mieszkań; c) popierać budowę domów systemem willi, miast-ogrodów; d) w rozplanowaniu miast zastrzegać urządzanie trawników, placów gry, ogrodów, parków; e) ograniczać budowę

domów z mieszkaniami w suterenach i na poddaszach; 4) aby były powołane organizacye, które wpływałyby ogólnie na sprawę mieszkań i sposobu ich wyzyskania, jak i pod względem opracowywania projektów, uzgadniających sprawę mieszkaniową z wymaganiami społecznemi, obyczajowemi i gospodarczemi (inspekcye mieszkaniowe, związki i stowarzyszenia budowlane).

7) w sprawie mieszkań folwarcznych dr. Wiśniewski żąda, aby w prawodawstwie mieszkaniowem była również uwzględniona sprawa mieszkań służby rolnej, aby organy samorządowe zorganizowały wiejskie inspekcye mieszkaniowe, wreszcie o zwrócenie się do właścicieli ziemskich, aby nie czekając na przyszłe prawo mieszkaniowe, zwrócili już dzisiaj uwagę na nędzę mieszkaniową służby folwarcznej i zaopatrzyli swych robotników przynajmniej w dwuizbowe mieszkania.

8) w sprawie stosunku związków samorządnych do zdrowotności uchwalono: 1) Potrzeby zdrowotności publicznej winny znaleźć szerokie uwzględnienie w gospodarce związków samorządowych. 2) Wydatki na zdrowotnóść należy ustalać w odpowiednim stosunku do innych wydatków samorządów. 3) Składki i podatki celowe winny być zniesione. Na cele sanitarne należy przeznaczać sumy z ogólnego budżetu dochodów.

Do treści niektórych przemówień wrócimy jeszcze, pisząc sprawozdanie o Pamiętniku Zjazdu, który ma się ukazać w druku. Tutaj zaznaczymy jeszcze iż jakkolwiek zjazd zgromadził niewielką liczbę uczestników (zaledwie 200 osób), to jednak świadczył o dużym zapale wśród zebranych do odradzania kraju pod względem zdrowotnym i o głębokim zrozumieniu potrzeb w tym kierunku. Mamy nadzieję, iż przyszły Zjazd zainteresuje szersze sfery naszego społeczeństwa i szczególnie zachęci do liczniejszego udziału nasze ziemiaństwo oraz przedstawicieli kół pedagogicznych.

L. P. (Warszawa).

DZIAŁALNOŚĆ RADY ZJAZDÓW PRZEMYSŁOWYCH W ROKU 1917.

Prace nad zagadnieniami przyszłej polityki ekonomicznej Polski w myśl planu pierwotnego prowadziły w roku sprawozdawczym dalej specyalne wydziały Rady Zjazdów Przemysłowych — pod tym samym kierownictwem i w tym samym składzie osobistym.

Wydział statystyczny, pracujący pod kierunkiem p. Tennenbauma i Monografii Przemysłowych, prowadzony przez p. Kasperskiego, ze względu na blizką styczność swoich zadań pracowały w ścisłym porozumieniu i łączności.

Głównym przedmiotem prac były taryfy celne i traktaty handlowe. Praca nad przyszłą taryfą celną szła w dwóch kierunkach: opracowania zasad jej klasyfikacyi i nomenklatury oraz skonstruowania podstaw do obliczenia stawek celnych.

Zasadniczym materyałem do pierwszego celu jest opracowane w Wydziale statystycznym przez p. Z. Miducha przy pomocy p. S. Królikowskiego rozumowane „Porównanie taryf celnych Rosyi, Austro-Węgier i Niemiec". Praca ta przedstawia synoptyczne zestawienie poszczególnych artykułów

dawnej taryfy rosyjskiej z odpowiadającymi im pozycyami taryf państw centralnych, z uwydatnieniem różnic w konstrukcyi, definicyach, nomeklaturze i technice clenia. Stawki celne wszystkich trzech taryf są sprowadzone do wspólnej jednostki miary lub wagi i wyrażone w jednostajnych walutach. co daje możność porównania ich absolutnej wysokości i wyciągnięcia stąd odpowiednich konsekwencyi przy budowie naszej własnej taryfy.

Pierwsze dwa zeszyty „Porównania" wyszły już z druku nakładem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dalszy ciąg pracy jest w druku.

Projektowanie stawek celnych przyszłej taryfy celnej polskiej oparte zostało na ścisłych kalkulacyach kosztów produkcyi u nas w porównaniu z zagranicą. Materyału rzeczowego do pracy dostarczają napływające odpowiedzi na rozesłane w roku ubiegłym kwestyonaryusze kalkulacyjne, których konstrukcya wyjaśniona została w sprawozdaniu zeszłorocznem.

Przy opracowaniu zawartego w kwestyonaryuszach materyału cyfrowego wyodrębnia się zasadnicze czynniki, ceny towaru czyli koszt materyału surowego, robociznę oraz t. zw. koszty ogólne i oblicza się przez porównanie z warunkami produkcyi zagranicą wysokość ochrony celnej niezbędnej dla każdego czynnika. Prócz tych prac zasadniczych oba wydziały brały udział w opracowaniu „Zasadniczych postulatów gospodarczych dla rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim", oraz zajęte były kwestyami gospodarstwa przejściowego i badaniem zagadnień walutowych. Nadto bieg wypadków politycznych wyłaniał coraz to nowe ewentualności przyszłego ukształtowania stosunków Polski do państw sąsiednich — a w związku z tym wydziałom powierzane było oświetlanie i wyjaśnianie poszczególnych zagadnień z dziedziny stosunków gospodarczych tych państw. Sprawa przyszłych traktatów handlowych Polski wymagała zgromadzeń materyału porównawczego i zbadania poszczególnych kwestyi, wchodzących w zakres konwencyi międzypaństwowych, co wykonał wydział monografii w następujących referatach:

1. Materyały porównawcze do redakcyi traktatów handlowych, 2. Referat o związkach celnych. 3. Uwagi do traktatu handlowego Niemiec z Ukrainą, 4. Uwagi do traktatu handlowego Austryi z Ukrainą, 5. Wyjaśnienie do traktatu handlowego rosyjsko-niemieckiego, 6. Handel Finlandyi z Niemcami notatka w związku z traktatem finlandzko-niemieckim. 7. Zarys polityki celno-handlowej Austro-Węgier, 8. Wzajemna wymiana pomiędzy Austryą i Węgrami, 9. Materyały do opracowania postulatów w zakresie umów międzynarodowych w sprawie ochrony własności przemysłowej.

Oba wydziały przygotowały wreszcie szereg referatów o różnych gałęziach przemysłu rolnego, powierzonych Towarzystwu przez Ministerstwo Rolnictwa do zamierzonego przez nie rocznika.

Wydział komunikacyi lądowych i wodnych pozostawał w dalszym ciągu pod kierownictwem inż. T. Kociatkiewicza. Główne prace wydziału polegały na układaniu referatów oświetlających zasadnicze tematy z dziedziny komunikacyi z punktu widzenia interesów przemysłu lub ogólno-krajowych, według programu przytoczonego w sprawozdaniu Komisyi Wykonawczej Zjazdów Przemysłowych za czas do kwietnia 1917 roku. Za czas sprawozdawczy opracowane zostały następujące referaty: 1. Bocznice kolejowe, 2. Szerokość

toru przyszłej sieci kolejowej polskiej, 3. Drogi żelazne jako przedmiot traktatów międzynarodowych, 4. Nasze drogi wodne, 5. Wisła, opis rzeki i jej dopływów. Oraz notatki. 6. W sprawie odbudowy taboru kolejowego. 7. Rzeka Wieprz; 8. Rzut oka na sieć wodną w Królestwie, 9. Drogi wodne do Bałtyku.

Prócz rozpatrzenia powyżej wskazanych referatów Komisya rozważyła: 1. Ekspose inż. P. Fliederbauma o drodze wodnej między Zagłębiem Dąbrowskim a Łodzią i Warszawą. 2. Referat inż. A. Sadkowskiego o polskich drogach wodnych. 3. Referat p. J. Kernbauma w sprawie dostępu Polski do morza. 4. Wniosek inż. W. Tachinetti'ego w kwestyi taboru ruchomego dla kolei Królestwa Polskiego po wojnie.

Komisya odbyła ogółem 18 posiedzeń. Do rozważenia niektórych kwestyi z dziedziny prawodawstwa kolejowego, a mianowicie:

a) w sprawie adresowania ładunków na okaziciela duplikatu listu przewozowego i b) w sprawie ograniczenia wysokości zaliczeń kolejowych powołana była osobna Podkomisya, która wywiązała się z zadania w dwuch posiedzeniach.

Wniosek inż. M. Tachinetti'ego w kwestyi taboru ruchomego spowodował zwołanie osobnej Podkomisyi z udziałem przedstawicieli zakładów przemysłowych, które mogłyby wziąć udział w budowie wagonów kolejowych. Na zasadzie obrad Podkomisyi w pięciu posiedzeniach opracowany był osobny w tej sprawie referat, który po rozpatrzeniu przez Komisyę posłużył za materyał do przedstawionego p. Ministrowi Przemysłu i handlu w dniu 29 stycznia 1918 roku memoryału.

Poza gromadzeniem i obrabianiem materyałów do dalszych prac programowych (jako to sprawy taryf kolejowych, przyszłego rozwoju sieci kolejowych itp.), wydział załatwiał nastręczające się sprawy bieżące, z których na wzmiankę zasługują: uczestnictwo w naradach, zwołanych przez Centralne Towarzystwo Rolnicze w celu zapobieżenia kradzieży na kolejach, zebranie i dostarczenie Ministerstwu Przemysłu i Handlu danych o zagubieniu lub okradzeniu ładunków kolejowych, należących do zakładów przemysłowych, opracowanie pożądanego układu przyszłych stosunków z sąsiadami w dziedzinie komunikacyi i sformułowanie odpowiednich wniosków co do kolei, dróg wodnych i żeglugi do „Zasadniczych postulatów gospodarczych dla rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim“.

Wydział spraw robotniczych posiadał w dalszym ciągu jednego tylko referenta p. J. Kaczorowskiego. W okresie sprawozdawczym referent pracował nad zestawieniem ustawodawstw rosyjskiego, niemieckiego i austryackiego, dotyczących związków i stowarzyszeń ogólnych, ze specyalnem uwzględnieniem prawnego stanowiska związków zawodowych. Zestawienie powyższe zostało dokonane w dwu postaciach: 1. zestawienie analogicznych lub podobnych przepisów ustawodawstw tych państw w dosłownym ich brzmieniu (zestawienie schematyczne), 2. zestawienie rozumowe z możliwie jak najkrótszemi objaśnieniami poszczególnych instytucyi prawnych. Obecnie we wszystkich opracowanych referatach przeprowadzają się ostateczne poprawki w celu ewentualnego przygotowania ich do druku.

DŁUGI WOJENNE AUSTRYI.

Komisya kontroli długów austryackich ogłosiła sprawozdanie o stanie długów państwowych austryackich (bez Węgier) po dzień 30 czerwca 1917 r. Jak wynika z tego sprawozdania, suma długów państwowych wojennych, za trzy lata wojny, t. j. do 30 czerwca z. r. wynosiła 42.298.892.991 koron, oprocentowanie ich: 1,767.603.169 K. Przedwojenne długi państwowe wynosiły: 12,806.562.630 kor.; oprocentowanie: 448,114.683 kor. Ogółem długi państwowe Austryi w d. 30 czerwca z r. wynosiły 55,105.455.542 kor.; oprocentowanie: 2,215.717.853 kor. W d. 30. VI. r. 1915, t. j. po 11 miesiącach wojny, długi wojenne Austryi wynosiły 9.498 milionów kor.; w d. 30 VI. 1916, t. j. po niemal dwóch latach wojny — 24.55 miliardów kor., czyli że w drugim roku wojny wzrosły o 15 miliardów kor. Po trzech latach wojny wzrosły w dalszym ciągu o 17.7 miliardów kor. Wydatki dzienne na wojnę były w Austryi (bez Węgier): w pierwszym roku okrągło 28.7, w drugim 41, w trzecim 49 milionów koron. Powodem wzrostu kosztów jest zarówno rozszerzenie się operacyi wojennych, jak i wzmagająca się drożyzna wszystkich artykułów.

23 miliardy kosztów wojennych (55 proc.) pokryto sześciu pożyczkami wojennemi; reszta t. j. 19 miliardów kor. stanowi długi bieżące, na które składają się zaliczki u Banku austro-węg., konsorcyum austryackiego i Rzeszy niemieckiej. Bieżące zaliczki w Banku austro-węg. wynoszą 10.24 miliardów kor. Odsetki od tych zaliczek wynoszą 96.74 miliardów kor. rocznie. Zaliczki na conto corrente w konsorcyum austryackiem obejmują razem 6.424 milionów koron, odsetki 273 milionów koron.

Pożyczki walutowe, jakie państwo zaciągnęło w konsorcyum banków Rzeszy niemieckiej z dn. 30. czerwca 1917 r. dosięgły sumy 2.362'5 milionów kor. (w walucie niemieckiej 2 miliardy marek); odsetki (5 proc.) wynoszą 118'12 mil. kor. Ponadto zaciągnęło państwo w konsorcyum zagranicznem na państwowe bony skarbowe, nadzwyczajną zaliczkę w kwocie 42,25 mil. kor., oprocentowaną na 5 proc.; odsetki roczne od tej sumy wynoszą 2'12 mil. kor. Z ogólnej sumy odsetek w kwocie okrągło 1.767 mil. kor., opłacanych przez państwo od długów wojennych, 1.277 milionów przypada na odsetki od pożyczek wojennych, a 490 mil. kor. na odsetki od długów bieżących.

O kosztach wojennych Węgier brak dotychczas urzędowych dat cyfrowych. Wnioskując ze stosunku „kwoty", możnaby przyjąć, iż z końcem czerwca z. r. wynosiły około 23.8 miliardów kor.; odsetki od nich około 900 mil. koron.

Wydawca: Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Leon Władysław Biegeleisen.
Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.